

11

Listopad 2013
nr 186, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarnie Forum

Pismo Służby Więziennej

ÓŚRODKI DIAGNOSTYCZNE s.6

7
**Magia
diagnozy**

10
**Dłużej
z dziećmi i...**

20
**Noc
z oddziałową**

38
**Sztandar
dla Popowa**



fol. Piotr Koczałowski

Dokąd cyklisto?

25 października 2013 r. w Dzienniku Ustaw opublikowano najnowszą nowelizację ustaw karnych (kk, kpk, kkw). Wśród wielu zmian najistotniejsza dla więziennictwa jest ta dotycząca skazanych odbywających karę pozbawienia wolności z art. 178a par. 2 kk, czyli tzw. cyklistów, kolarzy lub kolokwialnie mówiąc „pijanych rowerzystów”. Pomimo że ustawa ta w części zasadniczej będzie obowiązywała dopiero od 1 lipca 2015 r., to w części dotyczącej wykonywania kary wobec skazanych z art. 178a par. 2 kk obowiązuje 14 dni od jej opublikowania, to znaczy od 8 listopada 2013 r., gdyż jak mówi art. 12 pkt. 3 omawianej nowelizacji: „W art. 178a uchyla się par. 2”. Czy więc ta nowela kodeksu karnego zrodzi duże konsekwencje dla więziennictwa, zobaczymy. Jednak przy analizie treści nowych zapisów nasuwają się wcale nieretoryczne pytania:

- Czy służba wie, wobec ilu „cyklistów” wykonywana jest obecnie kara pozbawienia wolności?
- Co w takiej sytuacji prawnej robi obecnie służba?
- Czy to oznacza, że tzw. cyklisci wyjdą na wolność po 8 listopada br. i na jakiej podstawie będą zwalniani?
- Czy służby ewidencyjne są do tego przygotowane?
- Co z tzw. wyrokami oczekującymi?
- A jak wygląda sytuacja w przypadku wyroków łącznych, w skład których będzie wchodził wyrok z art. 178a par. 2 kk?
- Czy wszystkie te wyroki zostaną zwrócone do sądów, które orzekały w tych sprawach?
- Czy dotyczy to również wyroków, w których art. 178a par. 2 kk jest tylko jednym z jego elementów i jest połączony np. z art. 244 kk lub innymi?

– Czy wobec takiej procedury karnej (nowelizacja ustawy łagodzi bądź znosi skutki karne za przestępstwo, za które kara jest już wykonywana) możemy mówić o „wzruszeniu” wyroków i wobec tego, czy jako takie będą podlegały apelacji?
To wiele pytań. Na większość postaramy się odpowiedzieć w następnym numerze.

Ale na tym nie kończę. Ostatnio mediami wstrząsnął temat ucieczki z Płocka. Wielu ludzi chciałoby publicznej ekspiacji, czyli publicznego oczyszczenia, odpokutowania za winę. Wielu też chciałoby publicznej analizy wydarzenia. Inni mówią też, że służba jest jak struś chowający głowę w piasek. Nic podobnego. To, że publicznie nie roztrząsa się tematu, nie „kopie leżącego”, nie rzuca oskarżeń, do czego przyzwyczajają nas media, nie oznacza, że służba nie widzi problemu. Bo problem jest i należy go rozwiązać, podjąć właściwe kroki. Właściwe, więc nie pochopne. Zawsze w takich wypadkach można „wylać dziecko z kąpielą”. Że winni muszą się znaleźć? Do tego był czas przywyknąć. Działajmy jednak roztropnie. Roztropność to cnota moralna, która wyraża się umiejętnością doboru właściwych środków prowadzących do celu. Jest zasadą doskonałości postępowania człowieka. A człowiek roztropny korzysta z rozumu, który powinien dostarczać elementów osądu czy też kryteriów oceny. Potrafi też zasięgnąć rady u innych. Oby.

A i tak wszystkiemu wini są cyklisci.

Krzysztof Kowaluk



Listopad 2013 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

OSRODKI DIAGNOSTYCZNE – temat miesiąca

- 6 Ośrodki diagnostyczne
- 7 Magia diagnozy

BE... Z PUDŁA

- 4 Bieszczady 2013
- 4 Mamy nowego mistrza!
- 4 Naukowo w Białogórze
- 5 Niezwykły zapis historii w Siedlcach
- 5 Paramedyk 2013
- 5 Święto biegania w Rawiczu

Z KRAJU

- 9 Na ścianie wschodniej
- 10 Dłużej z dziećmi i... pracownik na zastępstwo
- 12 Wszystko zaczęło się od „baby”
- 14 Odwilż w prawie narkotykowym
- 16 Wykonać karę i co dalej – raport SIP cz. II
- 19 „Za to mnie nie wsadzą...”
- 25 Higiena w zakładach karnych w UE – raport HFPC
- 27 Jest film o dobrych funkcjonariuszach
- 28 Dobrze Łotry rozdane
- 32 Funkcjonariusz z pasją
- 38 Sztandar dla Popowa
- 39 Międzynarodowe Sympozjum Europejskich Organizacji Związkowych Służb Penitencjarnych

A U NAS TO... oddziałowa

- 20 Noc z oddziałową – reportaż

ZE ŚWIATA

- 30 Cenne doświadczenie
- 31 Dowódcy GISW w Norwegii

AKTUALNOŚCI

- 34 Rosyjska delegacja w Krakowie
- 34 Forum Edukacyjne Służb Mundurowych
- 34 Współpraca z Gruzją i Armenią
- 35 „Powołanie 13”
- 35 Warsztaty metodyczne w Kulach

HISTORIA

- 36 Zbrodnia katyńska w Poznaniu



s.6 Ośrodki diagnostyczne

fot. archiwum



s.10 Dłużej z dziećmi...

fot. Piotr Kochański



s.20 Noc z oddziałową

fot. Agata Pilarzka-Jakubczak



s.28 Dobrze Łotry rozdane

fot. archiwum

Bieszczady 2013



fol. Janusz Grzenkowski

174 osób wzięło udział w 67. Ogólnopolskim Rajdzie Górskim Służby Więziennej Bieszczady 2013. Przez pięć dni (25-29 września) z górami zmagał się funkcjonariusze (także emerytowani), pracownicy cywilni i członkowie ich rodzin. Bazą imprezy, która odbywała się pod patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Włodarskiego, był ośrodek Solinka w Bukowcu k. Wołkowyi. Zakup kosztów dofinansowała NSZZFiPW.

Rajd Górski Służby Więziennej jest cykliczną imprezą turystyczną o średnim stopniu trudności, organizowaną przez OISW w Krakowie. Od lat cieszy się nieślabnącym zainteresowaniem, służy popularyzacji turystyki górskiej, a także integracji i wymianie doświadczeń różnych środowisk personelu więziennego. Pozwala uczestnikom poznać piękno i walory turystyczne polskich gór oraz poprawić kondycję psychofizyczną, tak ważną w zawodzie więziennika. Komandorami tegorocznego rajdu byli Włodzimierz Maślanka i mjr Krzysztof Wąsik.

Tomasz Waćławek

Mamy nowego mistrza!

Drużyna OISW w Koszalinie zwyciężyła w XIV Mistrzostwach Służby Więziennej w Piłce Nożnej, organizowanych przez OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej oraz Zarząd Główny NSZZFiPW. Do rywalizacji przystąpiło osiem drużyn, reprezentujących inspektoraty w Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Koszalinie, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie i Szczecinie. Honorowy patronat nad imprezą objął Dyrektor Generalny Służby Więziennej, wojewoda kujawsko-pomorski i starosta powiatu tucholskiego.

W wyniku losowania drużyny podzielono na dwie grupy, rozgrywane mecze na stadionie w Koronowie i na boisku w Świekatowie. Do półfinału awansowały zespoły z Rzeszowa, Koszalina, Szczecina i w Opolu. Do walki o tytuł Mistrza Służby Więziennej w Piłce Nożnej zakwalifikowały się reprezentacje Rzeszowa i Koszalina. Zwycięzcą została drużyna OISW w Koszalinie, pokonując OISW w Rzeszowie 1:0.

Na trzecim miejscu uplasowała się reprezentacja Opolu.

Mecz finałowy obserwowali płk Włodzimierz Paszkowski, przedstawiciel Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, a także przedstawiciele władz samorządowych, policji i kibice. Mistrzostwa zaszczylił swoją obecnością Andrzej Strelau, były trener kadry narodowej, który podkreślał wysoki poziom spotkań i organizacji zawodów.

Beata Demut
zdjęcia **Mariusz Kowalski**



Naukowo w Białoleęce

Funkcjonariusze OISW w Warszawie i Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleęce uczestniczyli w plenerze naukowym XVII Festiwalu Nauki PAN w Jabłonie. „Trudne pytania o historię stanu wojennego” to temat spotkania z byłymi internowanymi. W trakcie rozmowy poruszono ciekawe i chwilami trudne zagadnienia, dotyczące m.in. pobytu internowanych w ośrodkach dla więźniów politycznych (kobiet i mężczyzn) w latach 1981-1982. Do końca roku na terenie aresztu można oglądać wystawę „Kobiety Internowane. Gołdap 1982”. W pierwszym dniu Festiwalu odbyła się projekcja filmu „Więźnienie stracony czas”. Prezentacja muzyki hip-hop oraz układu tanecznego breakdance „Taniec do wolności” w wykonaniu więźniów z Oddziału Zewnętrzny na Bemowie spotkała się z pozytywnym przyjęciem odwiedzających.

Jako gospodarz i współorganizator prezentacji Służby Więziennej areszt

w Białoleęce przedstawił szeroki zakres działalności penitencjarno-ochronnej. „Sztuka zza krat” prezentowana w ramach Pracowni artystycznej „Białoleęka Prison-Art” wywołała zainteresowanie i aplauz. Chętnie oglądano czasopismo „Głos Białoleęki”, przeglądano tomiki poezji, zapoznawano się z historią aresztu i ciekawostkami związanymi z formacją więźniaków. Największą atrakcją, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, były niewątpliwie przejażdżki samochodami więźniarkami oraz pokaz tresury psów służbowych. Funkcjonariusze



działu ochrony prezentowali środki przymusu bezpośredniego, m.in. kaski ochronne, kajdanki i tarcze.

Marzanna Mańkowska
zdjęcie **Tomasz Zebrowski**



Niezwykły zapis historii w Siedlcach

„Więzienie w Siedlcach świadczy wymownie o ewolucji, jakiej uległy warunki wśród których żyje „karany” świat przestępczy...”. „Korzystając z uprzejmości administracji więziennej, która użyczyła nam koni, zwiedzamy kolonję więzienną pod Strzałą, mieszczącą się na przestrzeni 40 morgów. Na kolonji tej uprawiane jest wzorowe sadownictwo i ogrodnictwo oraz hoduje się tu królik rasy angielskiej w ilości 174 sztuk.”

Powyższe cytaty na niezwykły zapis historii siedleckiej jednostki zamieszczony w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego”, nr 6 z czerwca 1934 r., który został znale-

ziony wśród innych czasopism ówczesnej Straży Więziennej na strychu starego domu. Właścicielem niecodziennej kolekcji jest st. kpr. Zbigniew Zaniewicz, oddziałowy działu ochrony z Zakładu Karnego w Siedlcach. W artykule o siedleckiej jednostce czytamy również, że „więzienie bierze czynny udział w szeregu akcji społecznych nazewnątrz i tak np. zamierza (wspólnie z miastem) wyсадzić ulice w Siedlcach drzewkami morwowymi i rozwinąć na szeroką skalę akcję jedwabnictwa...”

tekst i zdjęcie
Marta Kuźma

Paramedyk 2013

Już po raz czwarty funkcjonariusze Służby Więziennej z Gdańska, Sztumu i Nowego Sącza doskonalili swoje umiejętności ratownictwa medycznego w warunkach ekstremalnych podczas VI Ogólnopolskich Zawodów oraz Warsztatów Medycyny Taktycznej, jakie odbyły się w Gdańsku pod honorowym patronatem nadinsp. Marka Działoszyńskiego, Komendanta Głównego Policji.

Rywalizowali w doborowym towarzystwie 20 ekip reprezentujących jednostki specjalne wojska, Zandarmerii Wojskowej, oddziałów antyterrorystycznych Policji, CBS i BOR. W tym roku organizatorzy zawodów Paramedyk 2013 przewidzieli 10 konkurencji. – Uczestnicy poznali ciężar 90-kilogramowego manekina i działania na polu walki z wykorzystaniem pojazdu ratowniczego typu Rosomak. Ćwiczyli obezwładnianie agresywnych, uzbrojonych w noże i kije bejsbolowe pseudokibiców, jak również... odbieranie porodu bliźniaków podczas interwencji wobec sprawcy przemocy domowej – wyjaśnia dowódca GISW z Gdańska. – Najciekawsze w tej rywalizacji jest to, że każde zadanie jest absolutnym zaskoczeniem. Nie mamy pojęcia, co się wydarzy. Dostajemy tylko ogólny opis sytuacji. I musimy działać nie tylko dobrze posługując się bronią, ale przede wszystkim skutecznie ratować ludzkie życie – dodaje inny funkcjonariusz ŚW. – Wszystko jest realistyczne: strzały, rany na ludzkim ciele, sytuacje. To dla nas nowe doświadczenia, ale i nowe wyzwania, które wymagają siły, kondycji i znajomości ratownictwa medycznego. Uczymy się też na błędach. Lepiej teraz niż podczas służby.

Paramedyk to jedyne tego typu zawody w Polsce. Konkurencja – medyczne, taktyczne i sprawnościowe – w każdej edycji są inne i do końca trzymane w tajemnicy. To także warsztaty, w ramach których odbywają się wykłady i spotkania ze specjalistami z kraju i zagranicy. Imprezę organizuje się przede wszystkim po to, aby zwrócić uwagę na problematykę niesienia pomocy medycznej w charakterystyczny dla poszczególnych rodzajów służb warunkach. Celem jest pomoc w systemowym wprowadzeniu TCCC (Tactical Combat Casualty Care) do polskich jednostek oraz przygotowanie funkcjonariuszy, żołnierzy, ratowników taktycznych, dowódców i personelu medycznego do dobrej organizacji działań w ramach TCCC, a poprzez to zmniejszenie ryzyka i śmiertelności.

Robert Witkowski
zdjęcia Marcin Zieliński



Święto biegania w Rawiczu



38 osadzonych z blisko setki biegających na co dzień w Zakładzie Karnym w Rawiczu 5 października wzięło udział w Półmaratonie „Złota setka – Bieg ku wolności”. Wydarzenie zorganizowane przez dyrektora jednostki ppłk. Jarosława Banasika honorowym patronatem objął gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej.

Półmaraton to święto biegania, dzień, na który uczestnicy programu resocjalizacyjnego „Złota setka – Bieg ku wolności” czekają przez cały rok. Przechodzą cykl przygotowań i sprawdzianów, pozwalających zakwalifikować się do tej prestiżowej imprezy. Najlepsi mają do pokonania ponad 21 km – dokładnie 100 okrążeń po więziennym dziedzińcu. Bieganie powoduje zmiany, które przewartościowują całe ich dotychczasowe życie, pozwalając „wybiec na prostą”. W tym roku, podobnie jak w poprzednim, z półmaratonem za murami ruszył bieg na wolności. Spod bramy głównej zakładu wystartowała grupa biegaczy, by symbolicznie połączyć się z naszymi uczestnikami. Trasę wzdłuż murów jednostki i zażytkowymi plantami Jana Pawła II pokonało kilkadziesiąt osób, w tym byli osadzeni. Najlepszy zawodnik wśród więźniów, Marcin, przebiegł dystans w czasie 1 godz. 25 min i 3 sek. Najlepszy wynik na zewnątrz wyniósł 1 godz. 19 min i 38 sek. Wszyscy biegacze ukończyli bieg. Zwycięzcom statuetki wręczał Stanisław Chmielewski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości razem z ppłk. Grzegorzem Fedorowiczem, dyrektorem OISW w Poznaniu i ppłk. Jarosławem Banasikiem. Jako wyraz wdzięczności skazani wręczyli pamiątkowe statuetki m.in. dyrektorowi jednostki za rozwijanie ruchu biegowego i zorganizowanie tak wspaniałej imprezy.

tekst i zdjęcia Michał Talaga



Ośrodki diagnostyki

Rozpoznaniem choroby, deficytów, mocnych i pozytywnych właściwości psychicznych więźnia zajmują się w pewnym zakresie na co dzień wszyscy pracujący z osadzonymi, zwłaszcza wychowawcy. Szczególne przypadki kieruje się do ośrodków diagnostycznych, gdzie wykonywane są dokładne wieloaspektowe badania.

Pprzed powstaniem tych placówek diagnozą psychologiczną zajmowali się psychologowie z działów penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Ośrodki powstały w 2000 r. na podstawie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 14 marca 2000 r. w sprawie zasad organizacji i warunków przeprowadzania badań psychologicznych i psychiatrycznych w ośrodkach diagnostycznych. Rozporządzenie umożliwiło utworzenie ich w wydzielonych częściach zakładów karnych lub aresztów śledczych.

Funkcjonuje 15 ośrodków, po jednym w każdym okręgowym inspektoracie Służby Więziennej, wszystkie przy aresztach śledczych (oprócz rzeszowskiego). Mają różnicowaną wielkość, te największe, np. w Poznaniu, mieszczą 44 pacjentów, najmniejsze, jak w Koszalinie, tylko 24. Przeważają te o pojemności ok. 30 miejsc. Przez największe placówki w ciągu roku może przewinąć się nawet 200 osób. Nie ma oddzielnych ośrodków diagnostycznych dla kobiet, badania przechodzą one w jednostkach penitencjarnych dla nich przeznaczonych.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych (par. 11) na badania kieruje się następujące kategorie osób pozbawionych wolności:

- młodocianych, którym pozostało co najmniej sześć miesięcy do nabycia prawa do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie (wpz);
- sprawiających trudności wychowawcze, przede wszystkim tych, których zachowanie wskazuje na poważny stopień demoralizacji, zaburzenia psychiczne albo szczególnie brak umiejętności przystosowania się do warunków i wymagań zakładu;
- co do których zachodzi podejrzenie ko-

po orzeczeniu prawomocnego wyroku; - skazanych za przestępstwo określone w art. 197-203 kodeksu karnego (przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności), popełnione w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych.

Dobrowolne, ale ...

Diagnozę przeprowadza się za zgodą skazanego, a w przypadku braku takowej jej wykonanie zarządza sędzia penitencjarny na wniosek dyrektora zakładu karnego. Badania w ośrodku wykonuje się (według art. 83 kkw) szczególnie w celu wyjaśnienia psychologicznych i socjologicznych procesów zachowania skazanego, rozpoznania ewentualnych zaburzeń psychicznych, wybrania rodzaju postępowania leczniczego i rehabilitacyjnego oraz w celu podjęcia właściwej decyzji klasyfikacyjnej i określenia warunków indywidualnego oddziaływania na więźnia.

Na badania składają się: obserwacja, rozmowy i wywiad psychologiczny oraz badania testowe. W razie potrzeby diagnozowany może być poddany badaniu przez psychiatrę z więziennego Zakładu Opieki Zdrowotnej (ZOZ). Osadzeni trafiający do ośrodka powinni przychodzić z kompletem dokumentacji medyczno-psychologicznej. Problemem są wykluczające się wzajemnie opinie psychiatryczne lub ich brak. Zdarza się, że sądy nie przesyłają na czas dokumentów, bywa, że trzeba się o nie upominać. Po zakończeniu badań i sformułowaniu opinii, badany zapoznaje się z ich wynikami. Efektem pobytu w ośrodku jest powstanie orzeczenia psychologiczno-penitencjarnego.

Przed wszystkim psycholog

Według zapisów rozporządzenia z 14 marca 2000 r. czas badań nie powinien przekroczyć dwóch tygodni, choć w uzasadnionych przypadkach może być przedłużony. Wobec skazanych przebywających w ośrodku w sprawach nieuregulowanych wyżej wymienionym aktem prawnym stosuje się przepisy regulaminu wykonywania kary pozbawienia wolności. Tak więc diagnozowani mają zagwarantowane prawo do spacerów, odwiedzin, korespondencji.

Po stwierdzeniu konieczności przeprowadzenia badań w ośrodku okres ocze-



fot. archiwum

nieczności stosowania oddziaływań w warunkach oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo;

- skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności, a także na karę 25 lat pozbawienia wolności,



czne



fot. Rafał Paczos

Magia diagnozy

O ośrodkach diagnostycznych, pracy w nich, nietatwej roli psychologów i ich zadaniach z mjr Mariolą Mielniczuk, kierowniczką Ośrodka Diagnostycznego przy Areszcie Śledczym w Lublinie, rozmawia Krzysztof Kowaluk

kiwania na przyjęcie wynosi przeważnie nie dłużej niż dwa tygodnie, choć zdarza się, że czekać trzeba nieco dłużej. Jeśli zachodzi potrzeba natychmiastowej diagnozy, a w ośrodku na terenie danego okręgu nie ma wolnego miejsca, skazanego można przewieźć do placówki znajdującej się na terenie innego inspektoratu.

W ośrodkach diagnostycznych zatrudnionych jest 47 osób, w tym 43 funkcjonariuszy i czterech cywili, 40 spośród nich to panie. Wszyscy mają wyższe wykształcenie i poza dwoma wychowawcami są psychologami. Profesję tę reprezentują również osoby pełniące funkcje kierownicze, które prócz obowiązków administracyjnych realizują zadania diagnostyczne. W każdym ośrodku pracuje dwóch, trzech psychologów (psychiatrów nie zatrudniono, korzysta się z więziennych ZOZ). Codzienną opiekę nad skazanymi sprawują wychowawcy – tylko dwóch zatrudnionych jest na etatach ośrodków, pozostali w działach penitencjarnych jednostek organizacyjnych SW.

Liczy, liczy...

Rocznie diagnozuje się ponad 2 tysiące skazanych, taki stan utrzymuje się od kilku lat. W 2012 r. na badania przyjęto 2097 osadzonych, wydano 2183 orzeczeń psychologiczno-penitencjarnych i sporządzono 594 opinie psychiatryczne. Najliczniejszą grupę (1156 osób) stanowili młodociani, którym pozostało co najmniej sześć miesięcy do prawa ubiegania się o wpz. Spośród dorosłych kierowanych na badania najczęściej orzeczeń przygotowano wobec tych, co do których zachodziła konieczność stosowania oddziaływań specjalistycznych w warunkach oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo (668 osób). Diagnozie poddano 96 więźniów skazanych na kary 25 lat pozbawienia wolności i 21 z wyrokiem dożywotnim.

Na podstawie przeprowadzonych badań 247 osób skierowano do odbywania kary w oddziałach terapeutycznych dla osadzonych uzależnionych od alkoholu, 165 do oddziałów dla uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych a 579 do oddziałów dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo. 87 diagnozowanych zostało skierowanych do oddziałów, w których realizowane są programy terapeutyczne dla osób skazanych za przestępstwa określone w art. 197-203 kk popełnione w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych.

Grzegorz Korwin-Szymanowski

Może zaczniemy od dwóch słów „ośrodek” i „diagnostyczny”. Co one oznaczają w warunkach więziennych?

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 2000 r. w każdym okręgu powołano do życia miejsca, które przejęły badanie psychologiczne osadzonych i wyspecjalizowały się właśnie w tym zadaniu, co nie oznacza zupełnego oderwania od pracy penitencjarnej. W zasadzie ich znaczenie nie różni się od znaczenia tych samych pojęć poza murami więzienia. Tak jak przy sądach rodzinnych od lat działają ośrodki diagnostyczno-konsultacyjne, realizujące badania na potrzeby tych sądów, tak ośrodki diagnostyczne w więzieniu wykonują badania psychologiczne osadzonych w swoim okręgu.

Ośrodek, którym pani zarządza, ma ograniczoną liczbę miejsc, 28. Czy w praktyce oznacza to kolejkę „pacjentów” trafiających tu ze wszystkich jednostek penitencjarnych okręgu lubelskiego?

Ta sytuacja jest dynamiczna, są okresy, kiedy kolejka się wydłuża, jest więcej skierowań na badania i wymusza to wyznaczanie bardziej odległych terminów. Staramy się jednak, aby nie wykraczały one poza okres czterech, pięciu tygodni. Bywają sytuacje, zwłaszcza w przypadkach osadzonych sprawujących trudności wychowawcze lub z podejrzeniem potrzeby stosowania oddziaływań specjalistycznych, gdzie należy być plastycznym i zbadać takiego osadzonego w miarę szybko, tak aby sprecyzować wskazówki do dalszego postępowania z nim lub poddać go oddziaływaniom specjalistów w oddziale terapeutycznym.

Wydaje się, że personel, którym pani kieruje, pracujący w warunkach izolacji z osobami pozbawionymi wolności powinien charakteryzować się specyficznymi umiejętnościami i doświadczeniem. A jak jest w rzeczywistości?

Obsadę ośrodka diagnostycznego stanowią kierownik i psycholog. Diagnozę psychiatryczną wykonuje lekarz psychiatra zatrudniony w Areszcie Śledczym w Lublinie. Współpracujemy też ze specjalistą seksuologiem, jeśli zachodzi konieczność wywołania takiej opinii. Wszystkie te osoby są doświadczone, z dużym stażem w służbie i swoim za-

wodzie. Obsługę wychowawczą realizują wychowawcy z oddziału, w którym usytuowany jest ośrodek diagnostyczny. Dział penitencjarny w tej jednostce to kadra młoda, tak więc i nasi wychowawcy są młodzi. Nie brakuje im jednak zapału i zaangażowania. Personalnie pracujący w warunkach izolacji rzeczywiście powinien dysponować umiejętnościami przede wszystkim dobrego komunikowania się z ludźmi, bo praca w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi tego bezwzględnie wymaga, ale nie można też być pozbawionym wrażliwości na drugiego człowieka. Zdolności komunikacyjne to umiejętność rozładowywania napięć, łagodzenia sytuacji konfliktowych, jakich w więzieniu rodzi się mnóstwo. Człowiek, który nie umie sobie w takich sytuacjach radzić, może te konflikty zaognić. Nie pomagają też zbyt mocne koncentrowanie się na sobie, brak zdolności do współpracy z innymi. Praca z osadzonym w czasie jego pobytu w izolacji nie jest działaniem jednego człowieka, ale grupy osób, realizujących potrzeby w różnych obszarach – od warunków bytowych po pracę nad psychiką, systemem wartości. Doświadczenie jest tu z pewnością bezcenne, ale wiadomo, że nie można go wymagać od osób rozpoczynających pracę.

Czy to prawda, że rozpoznawanie ludzkich dysfunkcji, słabości, ale też dobrych cech powoduje zdecydowanie większe obciążenie niż np. praca psychologa w oddziale mieszkalnym?

Nie wiem skąd taka prawda została wysnuta. Nie różnicowałabym tych obszarów pracy psychologów więziennych. Sądzę, że i obowiązki psychologa w oddziale mieszkalnym, i w ośrodku diagnostycznym to praca obciążająca psychikę. W ośrodku diagnostycznym psycholog diagnozuje pacjenta zagłębiając się w jego życie. Jeśli na badania kierowany jest człowiek, który niedawno trafił do więzienia, psycholog diagnozujący jest często jedną z pierwszych osób, z jakimi osadzony rozmawia, opowiada o sobie, swoim życiu, problemach. W trakcie badań osadzonemu poświęca się bardzo dużo czasu, dotyka się w zasadzie wszystkich obszarów jego życia. Losy tych ludzi, ich zachowania, popełnione przestępstwa są różne. Wywołują w nas emocje zarówno pozytywne, jak i negatywne. Nie mogą się one jednak przekładać na nasze relacje ze ►



skazanym. Na badania trafia wiele osób z zaburzeniami, niedostosowujących się do warunków oddziałów mieszkalnych zwykłych. To jest grupa najtrudniejszych osadzonych, a bywają okresy ich skumulowania w ośrodku, zanim najczęściej trafią do oddziałów terapeutycznych dla zaburzonych. Jeśli już porównujemy obciążenie psychiczne psychologa to uważam, że największe jest właśnie w takich oddziałach. Mówię to w oparciu o własne doświadczanie zawodowe.

Właściwie czym różni się praca psychologa w oddziale mieszkalnym i w ośrodku diagnostycznym?

Psycholog w ośrodku koncentruje się na diagnozowaniu osadzonego. Określa jego możliwości intelektualne, cechy osobowościowe, stan psychiczny, wyjaśnia proces wykołajenia społecznego, stosunek do popełnionego przestępstwa. W zależności od tego, jak ten bilans wypadła, proponuje określone oddziaływania, daje propozycję podgrupy klasyfikacyjnej, ewentualnego nauczania, zatrudnienia, wskazuje potrzebę zastoso-

wania oddziaływań specjalistycznych w oddziałach terapeutycznych. Wykonuje również wszystkie czynności jak w oddziale mieszkalnym, ponieważ sprawuje opiekę psychologiczną nad skazanymi przebywającymi w ośrodku. Praca psychologa w oddziałach mieszkalnych jest zróżnicowana w zależności od specyfiki danego oddziału. Ocenia on stan psychiczny nowo przybyłych osadzonych, pomaga w okresie adoptowania się do warunków izolacji. Przygotowuje skazanych do odbycia terapii, wypowiada się co do ich zdolności do pracy czy zajęć poza terenem jednostki. Pomaga w rozwiązywaniu bieżących, często niełatwych problemów, jak samoagresja czy agresja osadzonych. Do psychologów zgłaszają się też skazani z osobistymi problemami. Psychologowie są także w dużym stopniu angażowani do realizacji programów resocjalizacyjnych.

Jak z perspektywy lat w służbie ocenia pani kondycję psychiczną więźniów trafiających do ośrodka? Czy często badani są skazani, sprawiający po latach pobytu w więzieniu trudności wychowawcze?

Osoby badane w ośrodku diagnostycznym możemy podzielić na dwie grupy: kierowanych na badania obligatoryjnie i fakultatywnie. W przypadku tych pierwszych powodem jest wysokość wyroku, wiek, a nie złe funkcjonowanie czy zły stan psychiczny, choć te dwie sprawy mogą iść ze sobą w parze. Powodem kierowania na badania fakultatywne są trudności wychowawcze, zaburzenia psychiczne, brak umiejętności przystosowania się do warunków odbywania kary czy upośledzenie umysłowe utrudniające zaadaptowanie do warunków oddziału zwykłego. Zwykle kondycja psychiczna tej drugiej grupy więźniów jest znacznie gorsza. Często do ośrodka trafiają skazani objęci Kartą Osadzonego Zagrożonego Samobójstwem, wymagający nasilonych oddziaływań psychologicznych, systematycznej kontroli stanu psychicznego. Obserwuję jednak, że w czasie pobytu w ośrodku problemy, z powodu których zostali tu skierowani, najczęściej się wyciszają. Być może w pewnym stopniu jest to związane ze świadomością, że tutaj ważą się ich dalsze losy, podejmowane są decyzje dotyczące klasyfikacji, kierowania do konkretnych oddziałów i skazani starają się, aby decyzje te były dla nich jak najlepsze. Ta postawa może też być wynikiem zmiany otoczenia, wyrwania z wcześniejszego środowiska, w którym niejednokrotnie byli tak skonfliktowani, że dalsze funkcjonowanie stawało się wręcz niemożliwe.

Odnosi się wrażenie, że obecnie oczekuje się od nas, funkcjonariuszy niemalże cudów, czyli sytuacji, kiedy więzienie ma być panaceum na naprawę tego „złego” w całkowicie „dobrego”. Jaka pani zdaniem jest tutaj rola ośrodka diagnostycznego?

W tym kontekście rolę ośrodka widziałabym w określeniu kierunku pracy z osadzonym, który przeszedł badania. Uwypukleniu jego mocnych stron, na których w dalszej pracy należałoby



fol. Rafał Paczos

bazować, wyłuskania choćby kilku pozytywów, aby mogły stać się filarami tej przemiany. Staramy się też wskazywać priorytety pracy z osadzonym, choć to poniekąd określają już przepisy, jak np. sprawę terapii osób uzależnionych.

Diagnoza – magiczne słowo. Może bardziej magiczne niż resocjalizacja. Co pani zdaniem trzeba zrobić, by była jak najbardziej efektywna?

Żeby pozbawić tego słowa magii, może spróbuję wyjaśnić krótko jego znaczenie. Diagnoza to logiczny wniosek wieńczący serię badań, zmierzających do lepszego zrozumienia zachowania określonej osoby. Co zrobić, aby była jak najbardziej efektywna? Powinna wynikać z dużej liczby informacji, najlepiej zróżnicowanych, pochodzących z różnych źródeł, wzajemnie się uzupełniających. Na etapie badań w ośrodku staramy się dbać o to, aby zgromadzić wiele opinii dotyczących badanej osoby: wywiady, opinie z poprzednich miejsc pobytu, takich jak ośrodki wychowawcze, zakłady poprawcze, a przede wszystkim opinie sądowo-psychiatryczne, psychologiczne i seksuologiczne. W przypadku osób, które wcześniej już odbywały karę pozbawienia wolności, ważnym źródłem informacji są akta archiwalne. Drugą istotną zasadą jest odniesienie się do linii życiowej badanego, jego związków ze środowiskiem i w ostatecznej fazie interpretacja, która wyjaśni jak najwięcej faktów. Diagnoza jest rzeczą ważną, od niej zależy dalsze postępowanie z osadzonym. Jeśli chodzi o badania przez biegłych sądowych, opinię wydaje zespół: psychiatry i psycholog, jest to ważne dla wyeliminowania ewentualnych błędów. U nas również często posiłkujemy się opinią psychiatry czy seksuologa, jeśli zachodzi taka konieczność. W sprawach niejasnych staramy się wzajemnie wspierać, omawiać określony przypadek, by podjąć właściwą decyzję. I tutaj znowu uwiadcza się, jak ważną sprawą jest właściwe komunikowanie się personelu.

Czy przy formułowaniu Indywidualnych Programów Oddziaływań, których integralną częścią jest diagnoza, wychowawcy oddziałowi powinni przygotowywać ją sami, czy też wspomagać się opinią psychologa?

Jeśli istnieje taka możliwość, to oczywiście informacje do formułowania diagnozy powinni czerpać z opinii czy orzeczeń psychologicznych i wiem, że to czynią. Z rozmów z wychowawcami wynika, że łatwiej jest im przygotować taką diagnozę, podobnie jak całe IPO, mając te opinie. Zawierają one wiele cennych informacji, szczegółów, których trudno szukać w rozmowie wstępnej czy informacyjnej. Niestety, grupa osób przebadanych w ośrodkach diagnostycznych czy opiniowana przez psychologów w oddziałach penitencjarnych jest ograniczona, co nie znaczy, że jestem zwolennikiem jej poszerzenia. Uważam, że rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości celnie określa grupy osadzonych, którzy badaniem powinni być bezwzględnie poddawani.

Na Ścianie Wschodniej

Za zasługi dla cerkwi

Więzienie to nie tylko mury i kraty. To także ludzie z misją poprawy tych, którzy zbłądzili. Wśród nich są kapłani więzienni, również prawosławni. Tak jak w Zakładzie Karnym w Zamościu, gdzie ks. prot. Witold Charkiewicz od ponad 15 lat niesie postugę kapłańską potrzebującym. Czyni to w jedynej na Lubelszczyźnie, funkcjonującej w ramach systemu penitencjarnego samodzielnej kaplicy prawosławnej.

Z tej okazji w jednostce w Zamościu, a następnie w cerkwi przy ul. Bołtu-



cia odbyły się uroczystości liturgiczne związane z 15-leciem konsekracji prawosławnej kaplicy więziennej pod wezwaniem św. Mikołaja. Podczas uroczystości dyrektor ZK w Zamościu kpt. Krzysztof Stefanowski za zasługi w pracy na rzecz Cerkwi Prawosławnej został odznaczony orderem św. Marii Magdaleny równą Apostołom, najwyższym odznaczeniem prawosławnym nadawanym przez synod biskupi.

Krzysztof Stefanowski
zdjęcia archiwum

Włodawskie ikony

W Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie 24 października odbył się wernisaż ikon, stworzonych przez osadzonych z całej Polski, którzy wzięli udział w I Ogólnopolskim Konkursie Pisania Ikon. Jego podsumowanie dokonał przewodniczący komisji konkursowej mjr Jacek Sankowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego we Włodawie. Ks. Jerzy Ignaciuk, prawosławny kapelan jednostki opowiedział o założeniach i celach konkursu. Ks. Mitrat Jan Łukaszuk, reprezentant Jego Ekscelencji Abła, prawosławnego arcybiskupa lubelskiego i chełmskiego (który z ppłk. Wojciechem Głuchem, dyrektorem okręgowym Służby Więziennej w Lublinie objął wydarzenie patronatem) wygłosił prelekcję dotyczącą tematyki ikon w prawosławiu oraz zasad pisania ikon i ich przekazu. W zaprezentowanym filmie przedstawiono proces powstawania prac skazanych i organizacji konkursu. Zachwycającą oprawę muzyczną zapewnił Kameralny Chór Młodzieżowy Sacrum, pod batutą Angeliki Iwaniuk. Wystawa będzie dostępna dla odwiedzających do końca roku.

tekst i zdjęcie 2k



Dłużej z dziećmi i... prac

Ppłk Tomasz Raczyk, zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia w CZSW w rozmowie z Elżbietą Szlęzak-Kawą o nowych uprawnieniach związanych z rodzicielstwem i możliwościach zatrudnienia pracownika na zastępstwo za funkcjonariusza

Co ważnego z punktu widzenia Służby Więziennej przyniosła zmiana ustawy – Kodeks pracy z 28 maja 2013 r.?

17 czerwca br. weszła w życie ustawa z 28 maja o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw. Wprowadzone ustawą zmiany dotyczyły głównie uprawnień pracowniczych związanych z rodzicielstwem, określonych w kodeksie pracy, takich jak dodatkowy urlop macierzyński, którego wymiar zależy od liczby urodzonych dzieci, czy też urlopu rodzicielskiego udzielanego w wymiarze do 26 tygodni. Ważne, że z nowych rozwiązań mogą korzystać funkcjonariusze Służby Więziennej. Przypomnę, że zgodnie z ustawą z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej funkcjonariuszowi przysługują szczególnie uprawnienia związane z rodzicielstwem, określone w kodeksie pracy, jeżeli oczywiście przepisy naszej ustawy pragmatycznej nie stanowią inaczej. Wyjątek dotyczy art. 186.7 kodeksu pracy, który umożliwia pracownikowi w okresie korzystania przez niego z urlopu wychowawczego wykonywania pracy w wymiarze nie wyższym niż połowa wymiaru czasu pracy. Uważam, że przyjęte w kodeksie pracy rozwiązania jest korzystne zarówno dla pracownika, jak i pracodawcy. Z jednej strony pracownik ma możliwość sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem, a z drugiej nie wypadła z rytmu pracy zawodowej. Funkcjonariusze Służby Więziennej nie mogą korzystać z tych rozwiązań, gdyż ustawodawca nie przewidział możliwości pełnienia służby w połowie jej wymiaru. Wynika to z różnicy między pracą a służbą i o tym musimy pamiętać, ale nie można wykluczać, że być może w przyszłości zmiany legislacyjne umożliwią rodzicom funkcjonariuszom korzystanie z takiego rozwiązania. Wspomniała przeze mnie ustawa z 28 maja wprowadziła, poza zmianami w kodeksie pracy, zmiany w przepisach ustaw pragmatycznych służb mundurowych, w tym w ustawie o Służbie Więziennej. Dotyczą one m.in. wysokości uposażeń funkcjonariuszy w okresie korzystania z uprawnień rodzicielskich. Dotychczas w okresie urlopu macierzyńskiego funkcjonariusz otrzymywał 100 proc. uposażenia. Po nowelizacji, która weszła w życie w czerwcu br., otrzymuje 100 proc. przez pierwsze 26 tygodni i 60 proc. uposażenia przez kolejnych 26 tygodni. Jeśli zaś np. matka dziecka chciałaby korzystać z rocznego urlopu, czyli 52 tygodni, to przez cały ten okres wypłacane będzie 80 proc. uposażenia. Gdyby jednak w tym czasie zmieniła decyzję, której skutkiem byłaby rezygnacja

z całości lub części dodatkowego urlopu macierzyńskiego oraz z całego urlopu rodzicielskiego, wówczas przysługuje jej wyrównanie w wysokości 20 proc. – do 100 proc. uposażenia.

Jest też inna zupełna nowość wynikająca z ustawy...

Tak, jest nią możliwość zatrudniania pracowników na zastępstwo funkcjonariusza przebywającego na urlopie macierzyńskim, dodatkowym macierzyńskim, urlopie rodzicielskim, urlopie ojcowskim lub urlopie wychowawczym. Do tej pory przełożeni mogli korzystać z takiego rozwiązania tylko w stosunku do nieobecnych pracowników. W trakcie trwania stosunku pracy zdarzają się bowiem różnego rodzaju sytuacje powodujące dłuższą, ale usprawiedliwioną nieobecność pracownika. Pracodawca, którego obowiązkiem jest dbanie o normalny tok pracy w zakładzie, może zatem na ten czas zatrudnić innego pracownika. W chwili obecnej ta możliwość istnieje w przypadku nieobecności funkcjonariuszy. Należy przy tym pamiętać, że zatrudnienie na zastępstwo jest uprawnieniem pracodawcy, z którego może skorzystać lub nie. Bo z jednej strony zobowiązany jest do zabezpieczenia prawidłowego toku służby, z drugiej zaś musi posiadać na ten cel środki finansowe. W przypadku zastępstwa pracownika sprawa jest o wiele prostsza, ponieważ w okresie nieobecności pracownika, np. urlopu macierzyńskiego, pracownik otrzymuje zasiłek, który obciąża Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Pracodawca nie ponosi więc bezpośrednio kosztów jego nieobecności, a zaoszczędzone w ten sposób środki finansowe może przeznaczyć na zatrudnienie pracownika w ramach zastępstwa.

W przypadku funkcjonariuszy ten mechanizm działa inaczej.

Tak, ponieważ funkcjonariusze w okresie korzystania z uprawnień rodzicielskich otrzymują uposażenie wypłacane przez jednostkę. Oszczędności, które może wygenerować służba, to oszczędności z tytułu uposażeń funkcjonariuszy korzystających, np. z urlopów wychowawczych, podczas których uposażenie nie jest wypłacane. I z tego właśnie powodu w bieżącym roku, po raz pierwszy niektóre jednostki organizacyjne zatrudniły pracowników na zastępstwo funkcjonariuszy przebywających na urlopach wychowawczych. Być może w kolejnych latach będzie możliwe zatrudnienie pracowników na zastępstwo funkcjonariuszy przebywających na urlopach macierzyńskich, ojcowskich czy rodzi-



for. Piotr Kochański

cielskich, lecz będzie to wymagało wygenerowania oszczędności. Przy tym chciałbym zaznaczyć, że w realiach służby warunkiem zatrudnienia pracowników na zastępstwo jest dokonanie przesunięcia w planie finansowym. Zgodnie bowiem z klasyfikacją budżetową, funkcjonariuszom uposażenia wypłacane są z paragrafu 4050, a pracownikom z paragrafu 4010. W związku z powyższym w tym roku Minister Sprawiedliwości dokonał, na wniosek Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, przesunięcia w planie finansowym więziennictwa, polegającego na zmniejszeniu limitu środków przeznaczonych na uposażenia funkcjonariuszy. Zgodnie z tą dyspozycją, uzyskane z przesunięcia środki finansowe przeznaczone na zatrudnienie pracowników w ramach zastępstw funkcjonariuszy przebywających właśnie na urlopach wychowawczych.

Czyli mimo że ustawodawca dopuszcza zatrudnianie pracowników na zastępstwo za funkcjonariuszy przebywających na urlopach macierzyńskim, dodatkowym macierzyńskim, ojcowskim, rodzicielskim i wychowawczym, służba na razie skupia się tylko na tym ostatnim?

Tak, dlatego że właśnie w tym przypadku mamy konkretną pulę środków finansowych. Funkcjonariusz w tym czasie nie otrzymuje uposażenia, możemy zatem te środki przeznaczyć dla osoby zatrudnionej na jego zastępstwo. Poza tym zmiana w ustawie jest dla nas pewnego rodzaju novum. Takie pierwsze koty za płoty. Pomimo że powyższe zmiany ustawowe weszły w życie sto-

ownik na zastępstwo

sunkowo niedawno, już udało się zatrudnić 20 osób na zastępstwo za funkcjonariuszy korzystających z uprawnień rodzicielskich. Uruchomiliśmy instrumenty i zobaczymy jaki efekt przyniesie to rozwiązywanie. Jestem przekonany, że w kolejnym roku wystąpimy o przesunięcie środków, aby umożliwić kierownikom jednostek zatrudnienie pracowników na zastępstwo za nieobecnych funkcjonariuszy pod warunkiem, że takie potrzeby zostaną zgłoszone.

Czyli te środki nie zostaną przesunięte z automatu, trzeba co roku prosić ministerstwo o zgodę?

Tak, zawsze musimy o tym pamiętać i już myślimy o tym, żeby pod koniec bieżącego roku, a najpóźniej na początku przyszłego, wystąpić o takie przesunięcie środków. I mam nadzieję, że po uchwaleniu ustawy budżetowej taki ruch będzie możliwy.

A jaka jest szansa, że znajdą się środki na zastępstwo za funkcjonariuszy przebywających na tych pozostałych urloпах związanych z rodzicielstwem?

Jak wspominałem, jest szansa, bo ustawa rzeczywiście daje służbie taką możliwość. Myśmy ją trochę zawężili, bo z jednej strony chodzi o pieniądze, a z drugiej chcieliśmy sprawdzić, jak to funkcjonuje w przypadku urlopów wychowawczych. Mam nadzieję, że cel, dla którego wprowadzono powyższe rozwiązanie, zostanie osiągnięty, bo w pierwszej kolejności chodzi nam o zabezpieczenie prawidłowego toku służby, a tym samym odciążenie funkcjonariuszy wykonujących obowiązki za nieobecnych kolegów.

Ile kobiet (funkcjonariuszek i pracowników) w 2013 r. przebywało na urloпах wychowawczych w Służbie Więziennej?

Według posiadanej informacji z uprawnień skorzystało 63 funkcjonariuszy, w tym sześciu mężczyzn.

Czy są już wśród więźniaków funkcjonariusze, którzy zdecydowali się skorzystać z urlopów ojcowskich czy rodzicielskich?

Tak, są takie przypadki. Mężczyźni korzystają także z uprawnień rodzicielskich. Znam osobiście funkcjonariuszy, którzy z tego skorzystali. Panowie znają swoje uprawnienia rodzicielskie. Nie ukrywam, że cieszę się z tego, bo przecież po to wprowadzono nowe rozwiązania, aby z nich korzystać. Dobrze, że takie zapisy pojawiły się w ustawach pragmatycznych.

Brak w nich jeszcze zapisu dotyczącego zatrudniania pracownika na zastępstwo w czasie, kiedy kobieta jest w ciąży i korzysta ze zwolnienia lekarskiego. A to chyba zjawisko dość powszechne nie tylko w Służbie Wie-

ziennej. Ile funkcjonariuszek korzystało w tym roku ze zwolnień lekarskich?

Biorąc pod uwagę wszystkich funkcjonariuszy naszej służby korzystających ze zwolnień lekarskich, dane nie są optymistyczne. Tylko w trzech pierwszych kwartałach tego roku funkcjonariusze przebywali na zwolnieniach lekarskich ponad 314 tys. dni. Czyli na jednego funkcjonariusza przypadało już 11,4 dni zwolnienia, a rok się jeszcze nie skończył. Natomiast liczba dni nieobecności spowodowanej ciążą wyniosła przez trzy pierwsze kwartały br. 32 tys. 526 dni.

To rzeczywiście dużo. Jak pan sądzi, dlaczego w ustawie nie wprowadzono takiego zapisu, żeby móc zatrudnić pracownika na zastępstwo w czasie nieobecności spowodowanej ciążą?

Dlatego, że w czasie choroby funkcjonariusz otrzymuje 100 proc. uposażenia. Pracownik otrzymuje w tym czasie wynagrodzenie chorobowe, a po 33. dniu choroby zasiłek chorobowy wypłaca pracownikowi ZUS, a więc pracodawca

Zatrudnienie na zastępstwo jest uprawnieniem pracodawcy, z którego może skorzystać lub nie

w tym przypadku ma pewne oszczędności. Jeśli chodzi o służbę, to tych oszczędności nie ma.

I w momencie, kiedy kobieta informuje o ciąży, zaczyna się czasem frustracja przełożonych i współpracowników, bo zaraz pójdzie na zwolnienie i będą musieli przejąć jej obowiązki, nie mając z tego tytułu żadnych gratyfikacji pieniężnych. Może warto postawić na bardziej elastyczny czas służby ciężarnych? Te kobiety często nie są w stanie wysiedzieć za biurkiem 8 godzin, ale chętnie przyjdą do pracy na 3-4 godziny, albo zrobią część pracy w domu. Teraz nie mają takiej możliwości, więc wolą nie przychodzić do pracy wcale.

Obowiązujące przepisy chronią kobiety przed szkodliwym wpływem wykonywanej przez nie pracy. Przyszła mama nie może pracować dłużej niż osiem godzin oraz w nocy, i to niezależnie w jakim systemie czasu służby pracuje. Co do elastycznego czy skróconego czasu służby, to faktycznie przepisy nie dają w chwili obecnej takiej możliwości, ponadto należy pamiętać, że podczas zwolnienia lekarskiego pracownica w ciąży otrzymuje 100 proc. wynagrodzenia i to

samo dotyczy funkcjonariusza kobiety. Muszę także przyznać, że nie słyszałem wprost ze strony kobiet, że chciałyby pracować w niepełnym wymiarze godzin lub w domu.

Zapewniam, że kobiety chciałyby mieć taki wybór.

To proszę o kontakt lub pytania, bo pierwsze słyszę od pani, że taki problem ewentualnie się pojawił. Rzeczywiście, jeśli chodzi o pracowników, to faktycznie kodeks pracy dopuszcza różne systemy czasu pracy, w tym również tzw. telepracę, czyli możliwość wykonywania części pracy w domu, ale to zależy od tego, jaki charakter pracy się wykonuje.

Jasne, oddziałowa swojej pracy raczej nie wykona w domu...

No właśnie. Zależy to od charakteru pracy, a w przypadku funkcjonariuszek chodzi o pełnienie służby. Trzeba to rozróżnić i podkreślić.

Na ostatniej konferencji kobiet Służby Więziennej w Popowie wiele mówiło się o tym, że ciąża to nie choroba. Funkcjonariuszki nawoływały, żeby dawać dobre świadectwo i pracować, będąc w ciąży jak najdłużej, o ile się naprawdę nie jest chorym. Nie nadużywać L-4. Ale z drugiej strony, funkcjonariuszki, zwłaszcza te na pierwszej linii, boją się nie tylko o siebie, ale i o dziecko. Boją się zakłucia, świerzbzu, bakterii, napaści. Wolą iść na zwolnienie, niż ryzykować. I czasem da się przesunąć do innej pracy, np. administracyjnej oddziałowej, a czasem nie bardzo. Co można wtedy zrobić?

Tak, ja to rozumiem, oczywiście. I myślałem, że to zależy od podejścia przełożonego, czyli dyrektora jednostki. To dyrektor zarządza kadrą i wydaje mi się, że jest możliwość, żeby panią oddziałową oddelegować do innej pracy, a czasami wręcz jest to obowiązek. Istnieją przecież przepisy regulujące ochronę pracy kobiet w ciąży. Celem tych przepisów jest ochrona przyszłej mamy przed szkodliwym wpływem wykonywanej pracy czy służby oraz ochronę jej dziecka. Jeżeli kobieta w ciąży pracuje czy pełni służbę w szczególnych warunkach to obowiązkiem przełożonego jest ją przenieść na inne stanowisko. Jednak ta zmiana nie może wiązać się z obniżonym wynagrodzeniem czy uposażeniem. Jeżeli przeniesienie na inne stanowisko nie jest możliwe, pracodawca musi zwolnić ją z obowiązku świadczenia pracy.

Czasem to jednak trudne, kiedy np. kilka kobiet naraz jest do takiego przesunięcia. Nie dziwi, że wówczas dyrektorzy rozkładają ręce.

Dobry zarządzający da radę. Musimy zmieniać utrwalone kiedyś stereotypy i rzeczywistość.

Zaczęło się od „baby”

Kiedyś usłyszałam od dyrektora jednego z aresztów zdanie, które brzmiało jak zarzut: „Tak to jest zatrudniać w więzieniu „baby”. Jednego dnia dowie się, że jest w ciąży, a następnego idzie na zwolnienie lekarskie. Potem nie ma jej w pracy nawet kilka lat, bo wychowuje dziecko. A mnie blokuje etat i inni muszą poza swoimi wykonywać także jej obowiązki.” Postanowiłam się przyjrzeć czy z kobietami w służbie rzeczywiście coś jest nie tak, czy to raczej tylko punkt widzenia mężczyzny, który nigdy w ciąży nie był.

Zacznijmy od tego, że ciąża to nie choro-
ba i w zdecydowanej większości przypadków przyszła mama nie musi leżeć w łóżku aż do samego rozwiązania. Skąd jednak w więziennictwie tak duża liczba absencji związanych z tym szczególnym stanem? Tylko w trzech pierwszych kwartałach tego roku nieobecność spowodowana ciążą wyniosła wśród funkcjonariuszek aż 32 tys. 526 dni.

Jak najmniej ryzykować

Z jednej strony dla pracodawcy to sytuacja trudna, zwłaszcza kiedy o błogosławionym stanie pracownicy dowiaduje się nagle i natychmiast musi organizować zastępstwo. Poza tym niejeden funkcjonariusz przeklina, że teraz popracuje za koleżankę, a za te dodatkowe obowiązki nie dostanie wyższej pensji. I frustracja gotowa. – Wściekłość panowie wyrażają otwartym tekstem – mówi Agnieszka Mazurek z Aresztu Śledczego w Lublinie – I wtedy tak sobie myślę, że chyba każdy z nich powinien być w ciąży, żeby móc naprawdę zrozumieć kobietę w tym stanie. Denerwują się też funkcjonariuszki, zwłaszcza te, które jeszcze nie rodziły, że z racji ciąży czy urlopu rodzicielskiego koleżanki przybyło im dodatkowej pracy bez jakiegokolwiek gratyfikacji. Trudno im się dziwić, ale nie powinno się jednak na tych ciężarnych psów wieszać.

Pani Agnieszka pracuje w całkowicie sfeminizowanym dziale finansowym. – Jesteśmy obłożeni zwolnieniami. I to nie tylko tymi związanymi z rodzicielstwem. Sama mam w zakresie obowiązków wpisane dodatkowe zastępstwa. Ale ja się nie oburzam, choć rzeczywiście w naszej jednostce jak tylko kobieta się dowiaduje, że jest w ciąży, to z reguły automatycznie idzie na zwolnienie. Sytuacja jest u nas specyficzna. Od 2011 r. poroniły aż cztery funkcjonariuszki, a jedna, której udało się donosić ciążę, przez dziewięć miesięcy musiała leżeć w łóżku. I ona wcale nie wybierała tego, że chce leżeć... Było zagrożenie i musiała korzystać z L-4. Innej z koleżanek dramat poronienia zdarzył się aż trzy razy. Za pierwszym razem, gdy była w ciąży chodziła do pracy tak długo, jak mogła, za drugim i trzecim – brała zwolnienie od razu, kiedy na teście prenatalnym pojawiły się dwie kreśki. I trudno się dziwić, chciała chronić swoje maleństwo. Zresztą jednemu czy drugiemu panu, który tak się obrusza

na te kobiece absencje, chciałabym zadać pytanie: Czy gdyby jego żona była w takiej sytuacji, to nie chciałby ochronić jej i dziecka?

14 lat temu pani Agnieszka też była w ciąży i chodziła do pracy aż do dziewiątego miesiąca. – A potem, jak pod sam koniec poszłam na zwolnienie, to ono mi przeszło w urlop macierzyński, bo urodziłam wcześniej. Dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu nie uważam, że to była dobra decyzja. Chodziłam na oddziały inwentaryzować ubrania osadzonych, brudne, więc było to groźne. Mogłam tam różne choroby złapać. Teraz myślę, że robiąc to zachowywałam się głupio i nieodpowiedzialnie. Kobiety powinny brać pod uwagę przede wszystkim zdrowie swoje i dziecka, jak najmniej ryzykować, jak najwięcej odpoczywać. Dbać o siebie, by rodzic zdrowe maluchy. A w pracy zawsze są jakieś stresy. I na oddziale, i za biurkiem. Uważam, że dziewczyny powinny korzystać z L-4 będąc w ciąży, a potem z urlopów rodzicielskich.

W takim razie jak rozładować frustracje tych, którzy na wiadomość o ciąży współpracowniczek nie reagują entuzjastycznie? Agnieszka Mazurek widzi kilka możliwości. – Przede wszystkim trzeba zatrudniać pracowników na zastępstwo za matkę albo za ojca, który z takich urlopów również może korzystać. Poza tym przewidywać pewne sytuacje i różnicować dobór pracowników pod względem płci i wieku. Podam przykład. Jeśli w jednym dziale zostanie zatrudnionych 10 młodych kobiet, to istnieje większe prawdopodobieństwo, że kiedy kilka z nich zostanie mamami, będzie większy kłopot z zastępstwami, niż gdyby w tym dziale pracowało kilku mężczyzn i kobiet w różnym wieku. Bardzo dobrym rozwiązaniem byłby też elastyczny czas pracy dla ciężarnych kobiet. A jeśli mogłyby przychodzić do jednostki choćby na cztery godziny dziennie, ułatwiłoby to nam wszystkim wypełnianie swoich obowiązków. Bo przecież wiadomo, takiej kobiecie jest często niedobrze, musi biegać co chwilę do łazienki, puchnąć jej nogi, trudno wysiedzieć cały dzień przed monitorem.

Jak podkreśla pani Agnieszka, z jednej strony nie można dyskryminować kobiet, które rodzą dzieci, ale z drugiej nie można też karać za ich nieobecność współpracowników, którzy muszą je zastępować. – Może stworzyć specjalny

fundusz, który będzie jakoś zabezpieczał ten okres ciąży i rodzicielstwa?

Faceci dalej będą kłąć

Kiedy pytam pana dyrektora dużej jednostki położonej na południu kraju czy u niego te „L-4 w ciąży” to aż taki problem, odpowiada, że tak. A kiedy próbuję się dowiedzieć, ile funkcjonariuszek i pracowników w jego zakładzie jest w tzw. wieku rozrodczym, oświadcza, że wszystkie. Dyrektor nie ma co do tego wątpliwości po tym jak media poinformowały o 72-latce, która właśnie została mamą. Zwłaszcza, że w jego zakładzie nie ma pań po 70. – Jeśli chodzi o urlop macierzyński – wyjaśnia – to kobiecie przysługuje 20 tygodni w przypadku urodzenia jednego dziecka, a 31 tygodni w przypadku urodzenia bliźniąt. W związku z tym chciałabym zwrócić uwagę, że nie więcej niż sześć tygodni z wyżej wymienionych można wykorzystać przed urodzeniem dziecka i te kobiety mogłyby to zrobić. Nie ukrywam, ku uciesze pracodawcy. Niestety, jak dotąd żadna nie skorzystała z takiej możliwości.

Dyrektor rozumie, że wtedy te 6 tygodni „ucieka” matce z czasu, jaki może spędzić z dzieckiem po jego narodzeniu. Ale podkreśla, że formalnie można coś takiego zrobić, tyle że w praktyce żadna pani w jego jednostce się na to nie zdecydowała. – Poza tym to naprawdę frustrujące, że kiedy kobieta, powiedzmy, w piątym tygodniu ciąży o niej się dowiaduje, to ja tej pani otęta w pracy już nie widzę. Nawet przez kilka lat. Bo po macierzyńskim przy jednym dziecku może skorzystać z sześciu tygodni dodatkowego macierzyńskiego, potem z urlopu rodzicielskiego w wymiarze 26 tygodni i robi nam się z tego okrągły rok. Gdyby jeszcze dodać urlop wypoczynkowy z dwóch lat, to mamy dodatkowe dwa, trzy miesiące. Po tych urlopach można wziąć jeszcze urlop wychowawczy do ukończenia przez dziecko piątego roku życia. I ja mam przez cały ten czas zablokowany etat! Rozwiązanie, przynajmniej częściowe, mogłoby być takie, że gdybym dysponował środkami zaoszczędzonymi na urlopach rodzicielskich, które nie są płatne w 100 proc., a np. w 80- czy 60 proc., to zatrudniłbym np. na pół roku pracownika cywilnego. Dodatkowo, zgodnie z nowymi przepisami otwiera się możliwość zatrudnienia na zastępstwo za funkcjonariusza, choć tylko na czas, w którym przebywa on na urlopie wychowawczym.

Czy te rozwiązania będą mogły powstrzymać albo złagodzić frustracje tych, którym przyjdzie wykonywać obowiązki za nieobecne ciężarne koleżanki? – Faceci dalej będą kłąć, że muszą za nie pracować. A obawiam się, że w świetle nowych przepisów będą kłąć dłużej, bo koleżanki mogą być dłużej na urlopach rodzicielskich. I to chyba



trochę wyjaśnia, dlaczego dyrektorzy nie chcą zatrudniać „bab”, bo z nimi tylko kłopot. To się nie opłaca. Poza tym kobiety nie bardzo chcą pracować w dziale ochrony. To znaczy w okresie przygotowawczym tak, jak najbardziej, a potem chcą być „matkami dzieciom” i pracować osiem godzin w administracji, żeby o 16 iść do domu, a sobotę i niedzielę mieć wolne.

Pana dyrektora wyraźnie gryzie ten temat. Dolewam oliwy do ognia, kiedy przypominam, że z urlopów rodzicielskich mogą korzystać także panowie. Pytam, czy w jego zakładzie już zaczęli to robić. – U nas wśród mężczyzn funkcjonariuszy nie ma jeszcze tej świadomości. Jak zacząć z nich masowo korzystać, to będziemy mieli problem. W takim razie gdzie znaleźć receptę? Pan dyrektor ma oczywiście pewne pomysły i chętnie wcieliłby je w życie. Jednym tchem wylicza: chciałbym móc dysponować pięniędzmi, które mógłbym rozdzielić między tych, którzy przyszliby na zastępstwo lub na gratyfikację dla funkcjonariuszy pracujących „za dwóch” albo na odpowiedni system motywacyjny np. dla kobiet i mężczyzn w oddziałach, żeby chcieli tam pracować. Gdyby ciężarne, które nie mogą wysiedzieć w pracy ośmiu godzin, mogły przychodzić choćby na trzy lub sprawozdawczość robić w domu, to byłoby świetnie. Ale taki elastyczny czas pracy musiałby być uregulowany odpowiednimi przepisami. – Ja naprawdę rozumiem te ciężarne kobiety, które pracując na oddziale z osadzonymi boją się zakłucia czy zakażenia. Rozumiem ich obawy i przyjmuję te argumenty. Ale wiem też, że rozsądny szef, kiedy kobieta zgłosi się do niego i powie o ciąży, zapewni jej taką pracę, że tych zagrożeń dla niej nie będzie.

Dyrektor zahartowany

Pani Jola jest kadrową w Areszcie Śledczym. W służbie siódmy rok. Od pięciu miesięcy jest w ciąży. – Zdecydowałam, że jak dobrze się czuję, to pracuję. Okazuje się, że z takim myśleniem jestem w mniejszości. Koledzy i koleżanki dziwią się, co ja jeszcze robię w pracy. „Normalnie” to jest dla nich w tym stanie być na L-4.

Pracuję z koleżanką we dwie. Biurko

w biurko. – Głupio byłoby mi tak ją zostawić samą z tym wszystkim. Nie wyobrażam sobie tego, żeby przyjść, powiedzieć: jestem w ciąży, idę do domu, radzicie sobie sami. Poinformowałam dyrektora o moim stanie i o tym, że planuję pracować, ile się da. Ale też uprzedziłam, że do-

jeżdżam samochodem 40 km i jak przyjdzie zima, nie wiem co będzie. Bo kiedy brzuszek urośnie, to może mi być trudno odkopywać samochód ze śniegu, długo jechać do pracy, a potem siedzieć w niej tyle godzin... Ale będę się starała pracować jak najdłużej. Wezmę zwolnienie tylko wtedy, kiedy będzie taka konieczność. Powiedziałam tak od razu, bo myślę, że to jest fair, żeby szef wiedział jak najwcześniej o ciąży, żeby mógł poczynić pewne plany względem przeorganizowania pracy.

– Jak zareagował dyrektor? – Jest już przyzwyczajony i... zahartowany. W ciągu ostatnich 18 miesięcy jestem w naszej administracji piątą kobietą w ciąży. Jedną koleżanka urodziła bliźniaki, druga miała ciążę zagrożoną i musiała cały czas leżeć, trzecia chodziła do czwartego miesiąca, a potem zaczęły się kłopoty i leży, następna pracowała do siódmego miesiąca.

Pani Jola spotkała dotąd w służbie tylko kilka ciężarnych koleżanek i zapewnia, że żadna z nich nie nadużywała L-4. Jeśli lądowały na zwolnieniu, było to zasadne. Mówi też, że dużym komfortem dla niektórych byłaby możliwość pracy w domu lub w jednostce tylko przez kilka godzin dziennie. – Kobieta nie czułaby się niepotrzebna w pracy. Choć i tak, patrząc z punktu widzenia osoby siedzącej przed komputerem, mam lżej niż panie oddziałowe. Gdybym tam pracowała, poprosiłabym o przeniesienie, bo służba na pierwszej linii stwarza ryzyko, a kobieta w ciąży musi myśleć o nienarodzonym dziecku. Nawet spotkałam się z opiniami panów, że są w stanie zrozumieć L-4 ciężarnych pań z oddziałów, ale tych, które są na ciąży przy zwolnieniu, a pracują za biurkiem, to nie. Swoją drogą osiem godzin przed komputerem też bywa trudne. Boli kręgosłup, brzuch, puchną nogi, jak się nachylasz nad klawiaturą, dziecko kopie i są inne uciążliwości. Może nie bardzo doskwierają, ale utrudniają pracę. To jest sprawa indywidualna każdej kobiety. Jedne to znoszą dobrze, inne nie.

Matka odpowiedzialna

Kiedy 10 lat temu lekarz prowadzący ciążę pani Jagody usłyszał, że jest ona wychowawcą w więzieniu, od razu po-

wiedział, że ta praca jest niebezpieczna i że Jagoda od razu powinna pójść na zwolnienie. – Nie skorzystałam. Pracowałam do siódmego miesiąca. Kiedy już miałam duży brzuch, zaczęłam się obawiać o swoje bezpieczeństwo, bo pracowałam z osadzonymi zaburzonymi i agresywnymi. Bałam się, że mój brzuch może ich prowokować. W pracy takiej jak moja zawsze jest niebezpieczeństwo, ale przecież odpowiadałam nie tylko za siebie. Uznałam wtedy, że nie jestem już w pełni sprawna, ryzyko jest większe. W więzieniu spotykasz różnych osadzonych, są nowo przyjęci ze świerzbem, gruźlicą, czasem z wirusem HIV. Ryzyko jest. Jednak w tamtym czasie nie pomyślałam, żeby poprosić o przeniesienie do pracy w administracji. Byłam skupiona na moich kompetencjach, a największe miałam je w charakterze wychowawcy. Poza tym czułam duże wsparcie kolegów funkcjonariuszy. Mogłam liczyć na ich życzliwą pomoc. W końcu jednak poszłam na L-4, bo zwyczajnie potrzebowałam częściej odpocząć, położyć się. Fizjologia dawała się we znaki.

Pani Jagoda jest przekonana o tym, że kiedy kobieta zachodzi w ciążę, bierze odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale też za swoje dziecko i to jest priorytet. – I jeśli kobieta boi się, że ktoś ją zakazi, boi się napaści, że na oddziale jakiegoś osadzonymu coś strzeli do głowy i może jej zrobić krzywdę, to powinna zadbać bezpieczeństwo. Dajmy na to oddziałowa, cały czas na nogach, przeszukuje, styka się bezpośrednio z osadzonymi. Nie dziwię się, że idzie na L-4. Całym sercem jestem za tymi kobietami. One się boją i to jest uzasadnione. Gdybym dzisiaj zaszła w ciążę, nie wiem czy pracowałabym tak długo. Jestem starsza, rozważniejsza, i jeśli na trzeci dzień od informacji, że jestem w ciąży uznałabym, że cokolwiek mogłoby zagrażać mojemu dziecku, to skorzystałabym ze zwolnienia. Nie mam prawa ryzykować zdrowiem dziecka. Po prostu. Natomiast ci, którzy się złością, że muszą pracować za ciężarne koleżanki, rzeczywiście powinni dostawać gratyfikację za dodatkową pracę. Choć nie z tego powodu, że się złością. Uważam, że jeśli ktoś ma więcej obowiązków, bo pracuje de facto na dwóch etatach i robi coś za kogoś innego, to byłoby uczciwe, gdyby za ten okres dostał podwyższony dodatek. Uniknęlibyśmy i frustracji, i narzekań na „baby” bez których nic by się nie zaczęło.

Spróbujmy może zmienić sposób myślenia o tym, że skoro tylko kobieta może być w ciąży, to na niej musi spocząć cały trud związany najpierw z ochroną, a potem z opieką nad dzieckiem. Tak naprawdę w naszym wspólnym interesie jest chronić ją i jej dziecko, zaś opiekę nad nim, kiedy już się urodzi, mogą w równym mierze sprawować i matka, i ojciec. W tej kwestii obojgu rodzicom zaczęło nawet sprzyjać prawo. Pamiętajmy, że przecież zarówno ciąża, jak i wychowanie dziecka, to wielka radość, ale też ogromny, nieporównywalny z niczym wysiłek.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcie Piotr Kochański

Odwilż w prawie narkotykowym

Polska opinia publiczna jest w większości przeciwna legalizacji narkotyków, ale jednocześnie nie akceptuje kar izolacyjnych za ich posiadanie na własne potrzeby. Pod koniec 2011 r. w duchu tych oczekiwań wprowadzono zmiany nowelizujące ustawę o przeciwdziałaniu narkomanii.

Historia rodzimych uregulowań dotyczących prawa narkotykowego w ciągu ostatnich kilkunastu lat przypomina sinusoidę. Ustawodawca sięgał zarówno po rozwiązania restrykcyjne, jak i bardziej liberalne. W zależności od tego, pod rządami której wersji ustawy użytkownik lub uzależniony został zatrzymany przez policję z niewielką „działką”, konsekwencje ponosił w różny sposób. Były one odmienne w 1997 i 2000 i inne są teraz, po ostatniej nowelizacji obowiązującej od 9 grudnia 2011 r.

Feralny rok 2000

W 1997 r. wprowadzono możliwość odstąpienia od karania, gdy sprawca posiadał środki odurzające w niewielkiej ilości na własny użytek. Sąd mógł również umorzyć sprawę ze względu na niską społeczną szkodliwość czynu i często tak czynił. Narkomani wyszli z podziemia, bo za kraty szli głównie handlarze lub producenci. Nazwiska posiadaczy niewielkich ilości zabronionych środków w ogóle więc nie trafiały do Krajowego Rejestru Karnego, co oznacza, że nie byli oni stygmatyzowani. Co więcej, mogli korzystać z rosnącej oferty pomocy medycznej, terapeutycznej i edukacyjnej.

Nowelizacja z 2000 r. przyniosła dla uzależnionych i użytkowników istotne zmiany. Nastąpił czas bezwzględnej penalizacji posiadania każdej, nawet najmniejszej ilości narkotyku. Można było dostać nawet trzy lata bezwzględnego pozbawienia wolności za niewielką „działkę” na własny użytek, którą miało się przy sobie w drodze na piątkową imprezę. W zamiśle ta restrykcyjność zapisów znolizowanej ustawy miała stanowić skuteczny oręż w walce z narkomanią i z podziemiem zajmującym się produkcją i handlem. Nieprzewidziany skutek uboczny był jednak w praktyce taki, że przed prokuratorami i później sądem stawali głównie łatwi „operacyjnie” do zatrzymania posiadacze narkotyków, a nie wytwórcy i dystrybutorzy tych substancji. W latach 2008-2011 przez polskie więzienia przewinęło się ponad 5,5 tys. skazanych z art. 62 ustawy za posiadanie niedozwolonych substancji. Tylko niewielką część z nich stanowiły osoby ciągnące zyski z nielegalnego procederu. Do więzień trafiali głównie młodzi ludzie eksperymentujący z niedozwolonymi substancjami lub narkomani. Co prawda była też droga zawieszenia postępowania wobec osób uzależnionych, jeśli rozpoczęli leczenie, a potem warunkowo umorzenia postępowania, ale prokuratorzy z tej możliwości korzystali incydentalnie.

Za kratami nie przybywało więc producentów i handlarzy, lecz ich klientów, choć z reguły zatrzymani po raz pierwszy dostawali ok. pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu. Tyle że nie zmieniając stylu życia, przyłapani po raz kolejny trafiali już za kraty na dłużej. Kwestie edukacji, leczenia odwykowego i troski o zdrowie rujnowane przez nałóg siłą rzeczy schodziły na dalszy plan.

Ta niepokojąca sytuacja zaowocowała powrotem do idei, jaka przyswiewcała rozwiązaniom z 1997 r. Uregulowania, które weszły w życie w 2011 r., mają na celu przeciwdziałanie narkomanii nie tylko poprzez ściganie dilerów i producentów, ale nie mniejszy nacisk kładą na zmniejszenie zainteresowania ich ofertą, czyli na ograniczenie popytu. Chodzi o to, by eksperymentujących z narkotykami i uzależnionych zatrzymanych przez policję zachęcić do terapii i edukacji dającej szansę odejścia od dotychczasowego stylu życia. Motto tych rozwiązań brzmi: Przede wszystkim leczyć.

Ważna rola terapeuty

Liberalizujące politykę narkotykową zmiany ustawowe poszły w kierunku odstąpienia od ścigania osób podejrzanych o posiadanie niewielkiej ilości narkotyków na własny użytek. Każdy przypadek jest oceniany indywidualnie. (Podwyższono jednocześnie z 10 do 12 lat pozbawienia wolności zagrożenie karą za wprowadzenie do obrotu znacznej ilości narkotyków).

Posiadanie każdej ilości narkotyków nadal jest przestępstwem, a w przypadkach mniejszej wagi sprawca może zostać poddany karze grzywny, ograniczenia albo pozbawienia wolności na czas nie dłuższy niż rok. Dodano jednak zapis stanowiący, że jeśli przedmiotem czynu są środki odurzające lub substancje psychotropowe w ilości nieznacznej, przeznaczone na własny użytek, postępowanie można umorzyć również przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia. Dotyczy to przypadków, gdy orzeczenie kary byłoby niecelowe ze względu na okoliczności popełnienia czynu i stopień jego społecznej szkodliwości, co powinno zostać rozstrzygnięte już na etapie postępowania prokuratorskiego.

Ustawodawca nie podał wartości granicznych, mówiących co dokładnie oznacza wymienione w ustawie określenie „nieznaczna” ilość narkotyku. Nie chodzi o proste wskazanie wartości granicznych dla każdej substancji, ale indywidualne przyznanie się zatrzymanej osobie. Inną dzienną „działkę” ma przy sobie okazjonalny użytkownik, a inną ktoś silnie uza-

leżniony od heroiny czy amfetaminy. W obu tych przypadkach inna też będzie definicja ilości posiadanej na własny użytek. Gdyby wyznaczono sztywne wartości graniczne, uzależnieni noszący przy sobie więcej niż ustalone maksimum, staliby się automatycznie przestępcami. A przecież celem jest przede wszystkim to, by ludzie mający problem z narkotykami byli mobilizowani do podejmowania terapii, a nie karani. Stąd też ustawowe włączenie do postępowania specjalistów terapii uzależnień, którzy zgodnie z zarządzeniem prokuratora lub sędziego zdiagnozują, z jakim stopniem uzależnienia mają w konkretnej sprawie do czynienia. Na terapeutach spoczywa obowiązek zaproponowania konkretnej procedury leczniczej, profilaktycznej lub edukacyjnej.

Według danych Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii, praktycznie wszystkie sądy w większości województw dysponują certyfikowanymi specjalistami terapii uzależnień. – W przypadku, gdy posiadacz ma przy sobie niewielką ilość narkotyku tylko na własne potrzeby, przepis o odstąpieniu od karania ma de facto charakter obligatoryjny – podkreśla Barbara Wilamowska, koordynator Ministerstwa Sprawiedliwości ds. Krajowego Programu Przeciwdziałania Narkomanii. – Chodzi oczywiście o osoby, na których nie ciąży żadne inne zarzuty.

Nowelizacja zaczyna działać

Jak wspomina Barbara Wilamowska, prokuratorzy z Niemiec, gdzie wcześniej wprowadzono podobne regulacje prawne przestrzegali, że nie należy liczyć na szybką reakcję organów wymiaru sprawiedliwości, polegającą na konsekwentnym stosowaniu przepisu o umorzeniu postępowania w myśl art. 62a. Wymaga to zmiany nastawienia i przyzwyczajenia wynikających z konstytucyjnej zasady legalizmu (w Polsce restrykcyjne uregulowania obowiązywały ponad dekadę). Doradzali, by nie oczekiwać spektakularnych efektów, bo w pierwszym okresie nie można spodziewać się więcej niż 2 proc. prokuratorskich umorzeń. W przypadku naszego kraju te prognozy okazały się jednak zbyt pesymistyczne. Po kilkunastu miesiącach obowiązującej nowymi rozwiązań można już stwierdzić, że praktyka zaczyna ewoluować w oczekiwanym przez ustawodawcę kierunku.

Co więcej pojawił się dodatkowy, nieprzewidziany – jak to wcześniej bywało – skutek uboczny. W przypadku ustawy w brzmieniu obowiązującym od 2000 r. było nim częste karanie posiadaczy niewielkich ilości narkotyków więzieniem, w najlepszym razie orzeczonym w zawieszeniu, co stanowiło tykającą bombę z opóźnionym zapłonem. Jedynie kwestią czasu było odwieszenie kary w wyniku ponownego zatrzymania. Za kraty płynął więc coraz szerszy strumień nie dostawców czy producentów narkotyków, a ich klientów.

W przypadku rozwiązań sprzed kilkunastu miesięcy też widoczne już są skutki uboczne. Tym razem jednak o zdecydowanie pozytywnym wydźwięku. Zmiany ustawowe dotyczyły możliwości umorzenia postępowania na etapie prokuratorskim, ale – jak wynika z danych statystycznych – stosują je także sędziowie, ponieważ zgodnie z nowym przepisem art. 62a postępowanie można umorzyć także po jego wszczęciu. Taka praktyka

wpływa na zmniejszenie liczby osób ładujących za „skręta” za kratami zamiast trafić na terapię lub do programów edukacyjnych. W pierwszym roku obowiązywania art. 62a liczba skazań za nieuprawnione posiadanie (w tym także znacznych ilości) spadła o 1513 w porównaniu do 2011 r.

W 2012 r. łączna liczba spraw za posiadanie, jakie znalazły się w zainteresowaniu organów wymiaru sprawiedliwości, wynosiła 16 tys. Co trzecia sprawa została umorzona, warunkowo umorzona przez sądy lub prokuraturę albo sprawca został uniewinniony. Prokuratura, która w znowelizowanej ustawie otrzymała możliwość umorzenia postępowania jeszcze przed wszczęciem śledztwa, uczyniła to w 2154 sprawach. Najwięcej takich przypadków odnotowano w apelacji poznańskiej (496), szczecińskiej (400), wrocławskiej (353), a najmniej w białostockiej (16) i rzeszowskiej (11). W Warszawie prokuratorzy nie podjęli śledztwa wobec 195 osób zatrzymanych z niewielką ilością zabronionych substancji przeznaczonych na własny użytek. Widać więc wyraźne różnicowanie między okręgami.

Co więcej, ubiegłoroczne i tegoroczne statystyki pokazują, że w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy sędziowie mniej chętnie sięgają po karę pozbawienia wolności, także tę orzeczaną w zawieszeniu. Więcej spraw umarzają, częściej stosują grzywny i karę ograniczenia wolności. Potrojiła się liczba umorzeń i wzrosła liczba warunkowych umorzeń. W przypadku zarzutu posiadania niewielkiej ilości narkotyków na własne potrzeby zburzony został obowiązujący od lat w praktyce orzeczniczej schemat, w którym dominują sankcje izolacyjne, głównie z warunkowym zawieszeniem, co w rezultacie skutkuje przegięciem więziennych cel i armią oczekujących na wykonanie kary pozbawienia wolności. Przemodelowanie struktury kar orzeczonych za przestępstwo posiadania nielegalnych substancji na własne potrzeby daje z jednej strony szansę na skuteczne redukcje popytu, a z drugiej odciążenie sądownictwa i systemu więziennego od konieczności ponoszenia nakładów na orzekanie i wykonanie kary pozbawienia wolności wobec zatrzymanych przez policję. W lipcu br. w związku z posiadaniem substancji odurzających i psychotropowych w celach przebywało ponad 3 tys. osób.

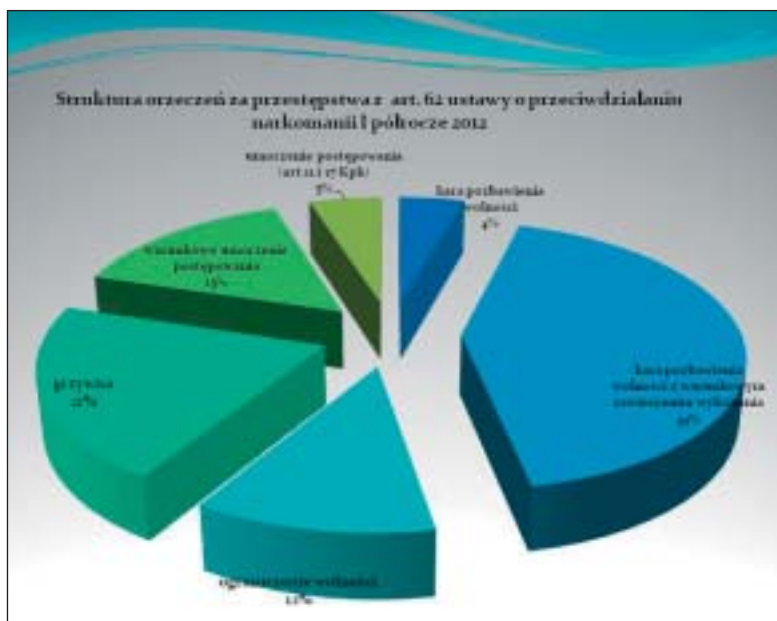
Statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości pokazują, że sądy rejonowe coraz częściej zobowiązują użytkowników i uzależnionych do podjęcia starań, których celem jest poprawa stanu ich zdrowia. W ub. roku odnotowano ponad 15,6 tys. takich przypadków (w 2010 r. – 1382). 260 osobom nakazano leczenie odwykowe (w 2011 r. – 11), ponad 15 tys. (w 2011 r. – 1355) powstrzymanie się od używania środków odurzających, a 276 obowiązek leczenia lub rehabilitacji w podmiocie leczniczym (rok wcześniej zaledwie 16).

– Chcemy zrealizować cele ustawy, czyli doprowadzić do sytuacji, by przy użyciu instrumentów prawnych i karnych zmniejszyła się liczba osób sięgających po narkotyki bądź powracających do ich używania – podkreśla Barbara Wilamowska. – Chodzi o to, by podejmowały one kontakty z profesjonalnymi terapeutami. Dlatego na pierwszym etapie postępowania przygotowawczego wprowadziliśmy osobę, której w tym procesie brakowało, z doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami.

* * *

W razie potrzeby osoby zatrzymane w związku z posiadaniem nieznacznej ilości narkotyków mogą skorzystać z programów rekomendowanych przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii takich, jak np. „FreeD goes net” lub „Candis”, które trwają cztery-pięć tygodni. Ich efektywność jest bardzo wysoka. Ponad 40 proc. z nich po roku od zakończenia leczenia nie pali marihuany i nie szuka jej zamienników. Jak wynika z raportu Europejskiego Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii ponad 17 proc. Polaków miało w ciągu ostatniego roku kontakt z marihuaną (drugie miejsce w Europie). Pora więc dać szansę profilaktyce i leczeniu, a nie zaludnianiu więzień. Statystyki pokazują, że ten trend zaczyna być widoczny.

Grażyna Wągiel-Linder



źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości, Barbara Wilamowska

Wykonanie kary dożywotniego pozbawienia wolności w Polsce (cz. II)

Wykonać karę. I co dalej?

Wnioski z monitoringu wykonania kary dożywotniego pozbawienia wolności w Polsce i postulaty zmian.

Kara dożywotniego pozbawienia wolności to kara, która konsumuje całe życie człowieka i dotyka wszystkich jego aspektów, choć ostatecznie go nie definiuje. Jak żadna inna, prócz charakteru instytucjonalnego i prawnego, ujawnia swój egzystencjalny i filozoficzny charakter. Te dwa ostatnie aspekty są o tyle mgliste, że o ile wiemy dlaczego i za co karzemy, to nie bardzo wiemy po co bądź trudno jest nam przypisać oficjalny cel tej skrajnej postaci kary pozbawienia wolności. Cel pociąga przecież za sobą środki, metody, etapy jego osiągnięcia, a przede wszystkim konsekwentne działania według jakiegoś planu i przewidywalnych zasad. Ta przewidywalność jest o tyle ważna, że mówimy o uprawnionej represji państwa wobec jednostki.

Na pierwszy rzut oka, ta najsurowsza kara wskazuje na skrajne problemy: egzystencjalne, ale też i prozaiczne, weryfikuje poprawczą filozofię kary i jej oficjalny cel; ujawnia paradoksy więzienia związane z długoletnim życiem w izolacji, w ograniczonej przestrzeni miejsca i społeczności. To kara, która jak żadna inna organizuje życie człowieka w więzieniu i wymaga takiej właśnie perspektywy. Mimo że jakaś część skazanych, podobnie jak ludzi żyjących poza murami, żyje dniem dzisiejszym, nie konfrontując się z przyszłością i planami, nie zwalnia to Służby Więziennej ani społeczeństwa z próby odpowiedzi – co będzie dalej i po co wykonywać tę karę każdego dnia? Co chcemy przez to osiągnąć? Kara dożywotniego więzienia pokazuje, że jedną z podstawowych ludzkich potrzeb jest stawianie pytań oraz prawo do nadziei. Taka perspektywa sugeruje, że człowiek jest zdolny się zmieniać i zdolność ta nadaje sens jego egzystencji. Idąc dalej, sama zmiana ma prowadzić do życia zgodnego z prawem i jeśli tylko skazany nie stwarza zagrożenia dla społeczeństwa, należy mu je zwrócić.

Poprawcza filozofia kary, jej cel, jakim jest przywrócenie sprawcy do życia w społeczeństwie, „poza murami” i nadzieja jako jedna z wartości, które budowały ludzkie cywilizacje pozwalają zaakceptować, że właśnie to, co nieodwracalne – śmierć ofiary i wyrządzona krzywda – nie oznacza automatycznej eliminacji „sprawcy zła”. Nawet Kainowi nie została wymierzona najsurowsza kara. Dostał znamię, które na zawsze miało przypominać, co zrobił i tylko w ten sposób izolować go od innych ludzi.

W końcu, kara dożywotniego więzienia to kara, która nie ma końca lub której koniec jest trudny do wyobrażenia i określenia, chociaż ustawodawca podkreślił znaczenie upływu czasu i wskazał na progi, które wiążą się z możliwością istotnej zmiany statusu skazanego (15 lat, 25 lat). Zdajemy sobie jednak sprawę, że w pewnych przypadkach będzie karą do końca życia.

Prawo do nadziei

Kara dożywotniego więzienia – zarówno pod względem prawa, jak i praktyki jej wykonywania – różni się w krajach europejskich. Czy mimo to Europa ma jakiś wspólny mianownik i formułuje podzielane standardy? Omawiana w niniejszym raporcie Rekomendacja, jak i Rekomendacja w sprawie warunkowego zwolnienia 2003 (22) przyjęta przez Komitet Ministrów RE 24 września 2003 r., Europejskie Reguły Minimalne oraz orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (dalej: ETPCz lub Trybunał) są tego dobrym przykładem. Czytając je, staram się pamiętać, że inicjatorem ich powstania jest zawsze człowiek – więzień lub niezależny i obiektywny „rzecznik praw człowieka” (sędzia, członek komitetu lub organu kontroli, pracownik organizacji strażniczej).

We wcześniejszej od omawianej w raporcie Rekomendacji, Rezolucji nr 76 (2) o karze dożywotniego pozbawienia wolności i karach długoterminowych z 17 lutego 1976 r. Rada

Europy przestrzegająca, że względy prewencji ogólnej same w sobie nie powinny uzasadniać odmowy zwolnienia warunkowego. Jednocześnie zalecała, aby przypadki wszystkich więźniów były rozpatrywane jak najszybciej, w celu stwierdzenia, czy może być im udzielone warunkowe zwolnienie w razie korzystnej prognozy. Państwa europejskie powinny zapewnić, że pierwsza weryfikacja co do warunkowego zwolnienia w przypadku więźnia dożywotniego powinna nastąpić po 8 do 14 lat pozbawienia wolności i być powtarzana w regularnych odstępach czasu. Sprawozdanie Wyjaśniające do Rekomendacji w sprawie warunkowego zwolnienia podkreśla, że więźniowie dożywotni nie powinni być pozbawieni nadziei na warunkowe zwolnienie. Po pierwsze, dlatego że nikt nie może rozsądnie twierdzić, że zawsze pozostają oni niebezpieczni dla społeczeństwa. Po drugie, że pozbawienie wolności człowieka, który nie ma nadziei na zwolnienie, stwarza poważne problemy związane z zarządzaniem wykonaniem kary, w szczególności ze stworzeniem zachęt do współdziałania i przepracowaniem zachowań przestępczych, zapewnieniem programów osobistego rozwoju, ułożeniem planu kary i bezpieczeństwem.

Przydatne dla praktyki wytyczne formułuje Europejski Komitet Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (dalej: CPT lub Komitet). W swoim raporcie „Actual/Real Life Sentences”, po uwzględnieniu wielu tekstów RE dotyczących więźniów dożywotnich, Komitet zauważył, że prawo krajowe powinno gwarantować zasadę, że warunkowe zwolnienie będzie dostępne dla wszystkich więźniów, w tym dożywotnich, i że ma być ono czymś odrębnym od nadzwyczajnych procedur zwolnienia, takich jak prawo łaski czy zwolnienie ze względów humanitarnych (z uwagi na stan zdrowia lub oczekiwanie na śmierć).

W raporcie z wizytacji oddziału o specjalnym zabezpieczeniu, gdzie byli umieszczani więźniowie dożywotni, na Węgrzech w 2007 r., CPT zalecił regularną ocenę zagrożenia dla społeczeństwa ze strony tych więźniów, bazującą na indywidualnej ocenie ryzyka w celu ustalenia, czy pozostała część wyroku mogą oni odbywać w społeczeństwie, na jakich warunkach i przy zastosowaniu jakich środków nadzoru. Na czym opiera się to dość odważne zalecenie? CPT ma poważne zastrzeżenia do koncepcji, że więźniowie dożywotni po ich skazaniu raz na zawsze są uważani za stałe zagrożenie dla społeczeństwa i są pozbawieni nadziei na przyznanie im warunkowego zwolnienia. Żadna kategoria więźniów nie powinna być „napiętnowana” w ten sposób, że zapewne spędzi swoje naturalne życie w więzieniu. Oznacza to, że odmowa zwolnienia nigdy nie powinna być ostateczna, tak że nawet więźniowie, którym sąd niegdyś odwieścił warunkowe zwolnienie nie powinni być pozbawieni nadziei na ponowne zwolnienie.

Powyzsze standardy dowodzą, że wspólnym mianownikiem Europy jest prawo do nadziei i w związku z tym, wykonanie nawet tej skrajnej kary powinno zmierzać i gwarantować przywrócenie człowiekowi wolności.

W dalsze rozważania nad karą dożywotniego więzienia i praktyką jej wykonania wpisuje się wyrok Strasburskiego Trybunału z 9 lipca 2013 r. w sprawie Vinter i inni przeciwko Zjednoczonemu Królestwu (skargi nr 66069/09, 130/10 i 3896/10). Spostrzeżenia i wnioski Trybunału w tej sprawie są zbieżne z uzasadnionymi wnioskami jednego z najlepszych



Europejskich profesorów kryminologii i obrońców praw więźniów, jak również przywołanymi w uzasadnieniu wyrokami sądów konstytucyjnych Niemiec i Włoch. Biorąc pod uwagę angielskie prawo, Trybunał zauważył, że kara dożywotniego więzienia jako taka ma swój koniec, gdyż to pierwszy jej okres zawiera element punitivny i element odpłaty, na którym wymiar sprawiedliwości i cywilizacja ludzka nie powinna poprzestać. Wierzymy bowiem, że człowiek jako taki zasługuje na coś więcej niż tylko odwet i ukaranie, że mimo tego co zrobił, nie może być to jedyna i ostateczna odpowiedź, jaką da mu społeczeństwo i państwo. Tak więc po upływie okresu punitivnego dalsze pozbawienie wolności może być uzasadnione tylko ochroną społeczeństwa, życia i zdrowia potencjalnych ofiar. Żadne inne „dobro” ani interes publiczny nie może uzasadniać, ani tłumaczyć pozbawienia człowieka wolności „do końca jego dni”. Taki wniosek współbrzmii z naprawczym modelem kary pozbawienia wolności i humanistyczną koncepcją człowieka – każdego człowieka. Z wyroku ETPCz wynika, że po pierwsze, w Europie nie ma przyzwolenia na odwet i karanie, które konsumuje całe życie człowieka i godzi w istotę człowieczeństwa – zdolność do zmiany i nadzieję na życie „na wolności”, choćby na warunkach podyktowanych przez państwo i pod jego kontrolą.

Nowe doświadczenie

Odwet musi być limitowany w czasie i zawierać się w sprawiedliwej odpłacie. Sprawiedliwość leżąca w interesie publicznym musi jednak ustąpić prawu jednostki do nadziei i wolności. Po zakończeniu okresu odpłaty należy rozważyć przywrócenie sprawcy wolności, chyba że w dalszym ciągu zagraża on społeczeństwu. Trybunał przypomniał, że odwet i sprawiedliwa odpłata jest jednym z celów kary pozbawienia wolności, ale nie jedynym. Inny sposób myślenia zaprzecza podmiotowości i godności człowieka. Tak więc pozbawienie wolności „do końca życia” – co do zasady – godzi w godność człowieka jako takiego i odbiera sens jakichkolwiek działań poprawczych w trakcie okresu izolacji. Jeśli mówimy o godności, mówimy także o prawie do zmiany, która jest istotą człowieczeństwa. Zmiana ta – o ile system więzienny działa właściwie – oznacza rehabilitację sprawcy oraz jest stymulowana i kontrolowana, zarówno w warunkach więziennych, jak i w trakcie okresu próby.

Po drugie, szacunek dla godności człowieka oznacza, że więzień otrzyma konkretną i realnie osiągalną szansę, aby odzyskać swoją wolność w późniejszym czasie. Jeśli taka szansa nie jest zagwarantowana, państwo pozbawia go wszelkiej nadziei na odzyskanie swojej wolności i uderza w samo serce jego godności. Sprawca musi mieć sposobność, aby odpokutować popełnioną przez siebie zbrodnię i wrócić do społeczeństwa. W związku z tym państwo jest zobowiązane do podjęcia wszelkich działań niezbędnych do osiągnięcia tego celu. Dlatego też administracje więzienne mają obowiązek dążyć w kierunku resocjalizacji więźniów dożywotnich, aby zachować ich zdolność do radzenia sobie z życiem wolnościowym

i przeciwdziałać negatywnym skutkom uwięzienia.

Po trzecie, celem każdego wyroku i prawem każdego więźnia jest jego poprawa i rehabilitacja. Inaczej mówiąc, „uwięzienie więźnia bez nadziei zwolnienia jest w wielu aspektach podobnym przypadkiem jak kara śmierci. Gdyż nigdy nie może on odpokutować za swoje przestępstwo”.

Podsumowując, nakaz spędzenia całego życia w więzieniu, który został wydany wyłącznie dla celów ukarania, bezpośrednio podważa godność człowieka i niszczy ludzkiego ducha, gdyż ignoruje możliwości do kompensacyjnych uzasadnień dla warunkowego zwolnienia, które mogą powstać w przyszłości, w trakcie odbywanej kary. Uzasadnienie dalszego uwięzienia obejmuje takie powody jak: ukaranie, od-

straszenie, ochrona społeczeństwa i rehabilitacja. Jednak bilans tych czynników może się zmieniać w czasie. Niezweryfikowany wyrok dożywotniego więzienia oznacza, że skazany jest trzymany w izolacji aż do śmierci, bez względu na wszelkie zmiany tych czynników, które mogą mieć miejsce w trakcie odbywanego wyroku. Co więcej, od zniesienia kary śmierci, wyrok dożywotniego pozbawienia wolności jest jedynym wyrokiem, który na trwałe wyklucza więźnia ze społeczeństwa i jako taki jest sprzeczny z zasadą reintegracji, która dominuje w europejskiej polityce karnej. Żaden z tekstów Rady Europy nie aprobuje takiej kary, która ma trwać „do końca naturalnego życia”. Nawet jeśli cały wyrok dożywotniego więzienia jest słuszną karą w momencie jego wymierzenia, wraz z upływem czasu staje się słabą gwarancją sprawiedliwej i proporcjonalnej kary.

Wykonywanie tej najsurowszej w Polsce kary jest nowym doświadczeniem; jest eksperymentem. Dlatego nasze władze i Służba Więzienna powinny kierować się wytycznymi Rady Europy wynikającymi zarówno ze standardów, jak i z orzecznictwa Trybunału w Strasburgu. W tym kontekście warto sięgnąć jeszcze po wyrok ETPCz z 11 lutego 2013 r. w sprawie James, Wells i Lee przeciwko Zjednoczonemu Królestwu (skargi nr 25119/09, 57715/09 i 57877/09). Wyraźnie zakazuje on wymierzania nieokreślonych wyroków w celu ochrony społeczeństwa i porządku publicznego. Jednak rozumowanie ETPCz idzie znacznie dalej – sędziowie europejscy jednogłośnie orzekli, że skarżący więźniowie byli arbitralnie pozbawieni wolności, gdyż po pierwsze, nie było wystarczającego związku przyczynowego między pierwotnym skazaniem, a ustawicznym pozbawieniem ich wolności; po drugie, niezapewnienie przez system więzienny i rząd środków do resocjalizacji niezbędnych, aby umożliwić im progresywne przechodzenie przez system, w konsekwencji spowodowało, że skarżący byli w nieskończonej detencji bez perspektyw progresji w trakcie odbywanych przez siebie wyroków.

Trybunał dokonał także znaczącego rozróżnienia między więźniami dożywotnimi (lub długoterminowymi), a pozostałymi. Stwierdził, że ci pierwsi „muszą być traktowani priorytetowo, jeśli chodzi o programy ukierunkowane na ich przestępcze zachowania w zależności od długości czasu, pozostałego do upływu okresu, po którym mogą być zwolnieni”. Innymi słowy, więźniom dożywotnim „trzeba zapewnić każdą okazję, aby mogli wykazać, że nie stanowią zagrożenia w przewidywanym momencie ich zwolnienia po upływie wymaganego okresu”. ETPCz zauważył także, że charakter wyroków nieokreślonych, w tym dożywotniego pozbawienia wolności, musi być oceniany w kontekście tego, co władze starają się osiągnąć w więzieniach, a mianowicie, aby zająć się istotą leżącą u podstaw nagannego zachowania i podjąć próbę poprawy i rehabilitacji przestępców poprzez edukację, szkolenia i inne oddziaływania. Dlatego uzasadniając swój wyrok, Trybunał krytycznie analizował brak lub wycofywanie programów korekcyjnych, zwłaszcza tych, które odnosily się do potrzeb kryminogennych i zachowań przestępczych. Podkreślił, że brak możliwości zajęcia się zachowaniami przestępczymi skazanych nieuchronnie oznaczał, że ryzykowali oni dłuższy pobyt w izolacji więziennej. Pobyt niepotrzebny i arbitralny.

Warunki poprawy

Wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań i analiza przedstawionych wyżej standardów uwidocznily dość istotne błędy i słabe punkty więziennego systemu. Głównym problemem jest chroniczne już przeludnienie więzień. Dalsze problemy są jego skutkami. Przede wszystkim chodzi o obciążenie pracą wychowawców i psychologów i związany z tym brak czasu na indywidualną i grupową pracę z przestępcami. Duża liczba więźniów przebywających w zakładach karnych przy relatywnie nielicznej grupie funkcjonariuszy pracujących w „bezpśrednim kontakcie” naturalnie powoduje, że ci pierwsi z użytkowników stali się jedynie rezydentami. Brakuje miejsc, okazji i ludzi, którzy na co dzień mogliby „obsługiwać” inicjatywę i działania więźniów lub je koordynować (np. zajęcia w świetlicy, spotkania kół zainteresowań, działania podejmowane w celach charytatywnych i naprawczych).

Pozytywnym elementem systemu więziennego jest wprowadzenie kanonu programów ukierunkowanych na deficyty więźniów, w tym ich zachowania przestępcze (tj. Duluth, trening zastępowania agresji, klub pracy i terapia lub

profilaktyka w związku z uzależnieniami). Niestety, duża liczba zakwalifikowanych z ogółu populacji więziennej, a z drugiej strony długość kary dożywotniego pozbawienia wolności powodują, że więźniowie dożywni nierzadko są „na końcu kolejki”. Interwencyjne programy, które powinny być realizowane w pierwszej kolejności, są więc odłożone. Duża liczba więźniów wiąże się z ograniczonymi możliwościami edukacji i zatrudnienia. Badania wykazały, że dla obydwo zainteresowanych grup – funkcjonariuszy i więźniów – praca i korzyści z nią związane są priorytetem i właściwie podstawą nie tylko codziennej egzystencji, ale także przyszłości. Na poziomie wizytowanych zakładów dożywnych, zwłaszcza gdy zakłady zapewniały w miejscu pracy dodatkowe środki ochronne. Jednak naturalnie etatów nie starczało dla wszystkich aplikujących. Ponadto wieloletnie odmowy zatrudnienia (lub skierowania do pracy społecznej) pewnej części więźniów dożywnych – na tle tych pracujących – wzbudziły wątpliwości. Trudno było znaleźć uzasadnienie zaobserwowanych rozbieżności.

Wyniki badań potwierdziły to, o czym zazwyczaj wiemy, ale nie mówimy: że sprawiedliwość sądowa nie wystarcza, gdyż z momentem jej wymierzenia zaczyna się nowy proces – badania odpowiedzialności moralnej i zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę, „zło zasiane”. W naszych więzieniach temat zabójstwa, krzywdy i naprawy jest tematem tabu. Tymczasem stosunek do popełnionej zbrodni, przypisanej winy i krzywdy jest istotną zmienną oceny skazanego. Oceny takiej Służba Więzienna dokonuje przy szeregu działań i decyzji mających bezpośredni wpływ na życie więźnia dożywnego, jego status prawny, a w końcu perspektywę zmiany i wolność. Z punktu widzenia społeczeństwa przepracowanie krzywdy, a jeśli możliwe, zbrodni, winy i kary, jest jednym z warunków poprawy sprawcy i budowania przekonania, że będzie szanował dobra chronione prawem i zasady współżycia społecznego. Istnieje więc potrzeba stworzenia specjalnego programu dla sprawców i warunków sprzyjających do zadośćuczynienia krzywdzie i działań naprawczych. Jednocześnie nie można zapominać o drugiej stronie – rodzinach ofiar drastycznego zabójstwa lub ofiarach, które przeżyły.

Obecnie prawo polskie przewiduje kompensatę pieniężną, którą państwo płaci zamiast sprawy. W art. 168a §1 kkw ustawodawca nałożył na sędziego penitencjarnego i dyrektora zakładu karnego obowiązek niezwłocznego zawiadomienia pokrzywdzonego bądź jego najbliższych o warunkowym lub czasowym zwolnieniu skazanego z zakładu karnego, zaś w art. 162 §1 kkw w niedookreślony sposób wspominał o „mediacji” w trakcie postępowania wykonawczego (w sprawie warunkowego przedterminowego zwolnienia). Ustawodawca powołał także Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, którego środki są m.in. przeznaczane na pomoc osobom pokrzywdzonym przestępstwem oraz członkom ich rodzin, zwłaszcza pomoc medyczną, psychologiczną, rehabilitacyjną, prawną oraz materialną, udzielaną przez jednostki niezaliczane do sektora finansów publicznych i niedziałające w celu osiągnięcia zysku, w tym stowarzyszenia, fundacje, organizacje i instytucje (art. 43 §8 pkt 1 kkw). Na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości są zamieszczona dane co do dotacji przyznanych organizacjom pozarządowym działającym na rzecz ofiar przestępstw.

Jednak na tle prawa i praktyki w państwach europejskich, nasze prawo i postępowanie z ofiarami lub ich rodzinami niedostatecznie chroni przed dodatkowym pokrzywdzeniem choćby na skutek niechcianego, pośredniego kontaktu ze sprawcą (np. w drodze listu). Dlatego Służba Więzienna – jako gwarant prawidłowego wykonania kary i ochrony społeczeństwa – powinna zainicjować działania skierowane na dobro ofiary i jej najbliższych (np. przygotowanie do ewentualnego kontaktu ze sprawcą lub zapobiegnięcie mu, mediacja po wyroku).

Plan kary

W świetle wyników badań i standardów powinny również powstać „plan wyroku”, „plan kary” (sentencje planning), choćby po to, aby sprawdzić czy i jak działa w praktyce. Plan powinien mieć charakter kontraktu wiążącego obydwie strony, choć władza jego zmiany zawsze jest przypisana Służbie Więziennej. Wydaje się, że brak planu kary czyni mało czytelnym jej wykonanie i warunki, na których się ono odbywa, te bowiem nie są dookreślone przez prawo, a zgodnie z za-

sadą indywidualizacji powinny być skonkretyzowane w stosunku do każdego skazanego. W świecie wolnościowym naturalne jest, że planujemy doraźne, codzienne działania, przyszłość i przebieg swojego życia, a także znamy, a nierzadko proponujemy i negocjujemy warunki osiągnięcia założonych celów i prowadzącym ku nim działań. Na tej podstawie jesteśmy w stanie oczekiwać od siebie i od innych konkretnych decyzji i skutków. W życiu więziennym brakuje jasno postawionych warunków starań przedsięwziętych przez skazanego, celu, do którego mają go te starania doprowadzić, a następnie efektów, które moglibyśmy sprawdzić. Na podstawie wyników badań przypuszczam, że brak takiego konsekwentnego i zobowiązującego obydwie strony planu, w praktyce powoduje trudność w zarysowaniu perspektyw i stworzeniu realnych szans na poprawę swojej sytuacji przez skazanego, a w końcu na reintegrację ze społeczeństwem. Dlaczego? Dlatego że z ogólnych zasad wykonania kary i zadań Służby Więziennej nie wynika wprost „roszczenie” o podjęcie przez nią konkretnych działań korekcyjnych i rehabilitacyjnych w stosunku do skazanego.

Wypowiedzi obydwo grup respondentów świadczą o tym, że żadna z nich nie bardzo wie, do czego zmierza wykonanie najsurowszej kary. Indywidualny program oddziaływań nie „wymusza” bowiem oczekiwanych oddziaływań ani efektów poprawy, ani decyzji administracji więziennej. Więźniowie – inni niż dożywni – wiedzą, że karę trzeba „odsiedzieć”. Sama wiedza nie daje żadnej gwarancji ani wcześniejszego zwolnienia, ani osiągnięcia poprawczego celu kary, a tym samym ochronienia nas przed kolejną krzywdą lub szkodą. Jednak w przypadku kary terminowej wiedza ta pozwala przewidzieć, jakie przynajmniej warunki skazany powinien spełnić, aby odzyskać życie wolnościowe, a tym samym uwolnić się od zakładu karnego i nieustannej ingerencji państwa. W przypadku kary dożywotniego więzienia, wiedza o „odsiedzeniu” wyroku jest bezużyteczna. Wyniki badań wskazują bowiem, że skazani na tę karę nie są w stanie sformułować ani przewidzieć warunków, wymagań i zadań, których spełnienie i wykonanie pomogłoby im zwiększyć szansę odpowiedzialnego życia w społeczeństwie wolnościowym. Nawet jeśli Indywidualny Program Oddziaływań (IPO) pozwala na trafne określenie celów i kierunków oddziaływań, to w części dotyczącej zadań bywa lakoniczny i szablonowy, zaś zadania bynajmniej nie zwracają się w kierunku przepracowania potrzeb kryminalnych sprawców zbrodni, a następnie potrzeb związanych z ich osobistym czy społecznym rozwojem. Nawet jeśli wziąć pod uwagę wymiar i rozciągłość czasową kary dożywotniego więzienia oraz fakt, że jako kara długoterminowa w naturalny sposób odracza pewne decyzje, można przypuszczać, że IPO nie będzie prowadził do spodziewanych zmian w sytuacji skazanego czy jego kompleksowej ocenie. Nie będzie również pozwalał na wytyczanie etapów lub cykli kary ani budowanie realnych perspektyw na godne życie – czy to w więzieniu, czy w społeczeństwie.

Mimo że prawo na to pozwala (art. 83 §1 kkw), IPO dotychczas „nie wymuszał” weryfikacji i aktualizacji potrzeb skazanego ani ich diagnozy. W założeniu IPO miał być „kontraktem”, a przynajmniej obecnie akcentowany jest jego kontraktowy charakter. Jednak w praktyce programowy system nie wiąże się z zapewnieniem przez Służbę Więzienną warunków odpowiednich do jego wdrażania ani zaciągnięcia wzajemnych zobowiązań. Ponadto ani IPO, ani praktyka penitencjarna nie formułuje jasnych kryteriów oceny ryzyka i potrzeb (risk-needs assessment) i w związku z tym brak jest czytelnym kryteriów podejmowanych wobec skazanych decyzji i ich uzasadnień. IPO – sam z siebie – nie generuje także jasnych wymagań stawianych skazanemu, zwłaszcza tych, które zobowiązywałyby go do udziału w programach korekcyjnych i naprawczych oraz wykazania postępów w rozwoju osobi-



stym i społecznym. W praktyce IPO stanowi słabą podstawę do podejmowanych decyzji wobec więźniów dożywotnich. W związku z tym trudno jest wymagać od Służby Więziennej, że podejmie ona ryzyko, które nie jest zarządzane ani weryfikowane i że weźmie odpowiedzialność za decyzje dotyczące progresji lub innych aspektów nadających pewien impet wykonaniu kary (np. decyzje odnośnie zatrudnienia, edukacji).

Dlatego plan kary powinien zawierać:

– Diagnostykę potrzeb kryminogennych i osobistych więźnia w określonych momentach wykonania długoterminowej kary, a w konsekwencji aktualną diagnozę ryzyka i potrzeb kryminogennych.

- Interwencje konieczne do zredukowania ryzyka przestępczego zachowania w więzieniu i życiu po zwolnieniu. Interwencje te powinny zapewnić więźniom możliwości przemyślenia ich kryminalnego i krzywdzącego postępowania oraz programy, które umożliwią im znalezienie sposobu neutralizacji tego postępowania (neutralizacji zachowań przestępczych lub kryminogennych, które prowadziły do popełnienia zbrodni).
- Zakres odpowiednich zajęć, takich jak praca lub aktywność zawodowa, które powinny mieć wymagający i interesujący charakter. Konieczne może być połączenie pracy z innymi formami zajęć zawodowych lub edukacyjnych, sportowych, kulturalnych i rekreacyjnych, jako że mają one znaczenie dla zapobiegania i przeciwdziałania szkodliwym efektom długoletniej izolacji. Zajęcia mogą dostarczyć intelektualnej i emocjonalnej stymulacji oraz mieć praktyczne znaczenie dla adaptacji do życia w społeczeństwie po zwolnieniu.
- Informację na temat każdego etapu kary dożywotniego pozbawienia wolności, w szczególności dotyczącą praw, obowiązków i możliwości skazanych, aby mogli zapoznać się i pogodzić się z ograniczeniami i warunkami zakładu karnego, w którym zostali umieszczeni.
- Momenty i kryteria decyzji podejmowanych wobec skazanego.

Przy znajomości rzeczywistości więziennej i tego, że samo prawo nie ma siły sprawczej, lecz ludzie je stosujący, trudno jest jednoznacznie rekomendować opracowanie i wdrożenie planu kary, jednak niewątpliwie wytyczne Rady Europy odnoszące się do konieczności jego stworzenia i zawarcia w nim określonych treści wskazują na sposób myślenia o tej skrajnej karze i zarządzania nią; o obowiązkach jednej i drugiej strony.

W ten sposób plan kary powinien zapewniać możliwość ponoszenia osobistej odpowiedzialności przez skazanego za zobowiązania, w tym możliwość włączenia się w proces planowania. Postanowienia umowne (kontraktowe), które określałyby wymagania stawiane więźniom dożywotnim, jak również pozytywne lub negatywne skutki realizacji lub niespełnienia stawianych wymagań jest właściwie jedynym sposobem kształtowania u nich poczucia tej odpowiedzialności.



Maria Nielaczna, doktor nauk prawnych, politolog, adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, radca prawny w latach 2006-2008, mediator, absolwentka Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Członkini Zarządu Stowarzyszenia Interwencji Prawnej; przygotowała rozprawę doktorską na temat działalności Europejskiego Komitetu ds. Zapobiegania Torturom (CPT).

„Za to mnie nie wsadzą...”



Wspólny projekt podkarpackiej Służby Więziennej i Polskiego Radia Rzeszów znany pod roboczym tytułem „Za to mnie nie wsadzą...” zyskał na tyle duże uznanie gen. Jacka Włodarskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, że objął przedsięwzięcie swoim patronatem. Kampania społeczna, której realizacja rozpoczęła się właśnie w aresztach śledczych i zakładach karnych okręgu rzeszowskiego, ma uświadomić słuchaczom, że nie trzeba napaść na bank lub popełnić morderstwo, aby trafić za więzienne mury. Organizatorzy nie chcą włączać się w nurt publikacji ukazujących tzw. absurdy prawa. Dlatego do udziału w projekcie zaproszono sędziów, prokuratorów, policjantów, psychologów, pracowników ośrodków pomo-



cy, socjologów. Zależy nam, aby postępując się przykładami osób przebywających w więzieniach skłonić słuchaczy do zastanowienia się nad sobą i najbliższym otoczeniem. Aby każdy zapamiętał, że prawo nie jest czymś, z czym można wdawać się w polemikę. Prawa po prostu należy przestrzegać.



Obecnie trwają prace nad zbieraniem materiałów do audycji. Pierwsza „surówka” z zakładów karnych w Dębicy i w Przemyślu trafiła już na warsztat montażowy. Jednak przed podkarpackimi więźniakami i redaktorami Polskiego Radia Rzeszów jeszcze mnóstwo pracy. Z tego powodu na razie nie określamy terminu emisji audycji, chcemy aby wszystko zostało przygotowane jak najlepiej.

tekst i zdjęcia **Jarosław Wójtowicz**



Noc z oddziałową

Rozświetlone październikowym słońcem białe sopockie molo tuż po zachodzie staje się mroczne i wietrzne. Tężeje szept morza. Przypomina nocną ciszę w więzieniu. Czy to cisza przed burzą?

Północny kraniec Gdańska – Jelitkowo. Rzut beretem stąd idąc plażą w kierunku zachodnim dochodzi się do Sopotu. Po drodze bar „Przystań”. Mimo że jest po sezonie, kucharze uwijają się serwując klientom wyłowione prosto z morskich głębin łososie, dorsze, flądry, śledziki. Brak miejsc siedzących. Hmm... ludzie wiedzą, co dobre.

Tuż obok baru przycumowana łódź rybacka z napisem „Na sprzedaż” i rzeźba Chrystusa z wrytą prośbą o szczęśliwy powrót. Myślę o marynarzach na łajbach, którzy suną po grafitowych falach i funkcjonariuszach w szarych mundurach pełniących służbę w więzieniach. Czy takie porównanie ma sens?

Znane i stare z Kurkowej

Centrum Gdańska. Skręcając ze Strzeleckiej w ślepią uliczkę o nazwie Kurkowa dochodzimy do ciasnego zaułka, gdzie od przeszło 160 lat betonowy mur wyznacza teren aresztu śledczego z niemal tysiącem uwięzionych ludzi. To stare więzienie znane jest z licznych opowieści, wielokrotnie było opisywane w książkach, chociażby jubileuszowych albumach penitencjarnych. W centralnym pawilonie mieści się cela muzealna na pamiątkę więzionego tu w 1917 r. marszałka Józefa Piłsudskiego. W pawilonie wschodnim lochy, odkryte w latach 90. przez korespondenta „Forum Penitencjarnego” Waldemara Kowalskiego, pasjonata historii, ówczesnego zastępcę dyrektora aresztu, inicjatora badań archeologicznych. Dokopano się do piwnicznych cel, w których w okresie powojennym przetrzymywano wielu działaczy niepodległościowego podziemia i osoby duchowne, m.in. biskupa Karola Marię Spletta, rozstrzelano sanitariuszkę AK Danutę Siedzikówną „Inkę”. My z Małgorzatą jesteśmy w pawilonie północnym. Jak łatwo się domyślić, jest jeszcze zachodni i wschodni, a także centralny, „N” czy pawilon szpitalny.

Małgorzata

Piękna brunetka. Delikatnie falujące włosy zebrane w kitkę. Szczupła, energiczna. Do pracy zawsze ubrana w służbowe spodnie i wygodne buty na płaskiej podeszwie, ulubione cichobiegi. Od trzech tygodni jest oddziałową. Kiedy przemieszcza się więziennym korytarzem, nie chce być słyszana. Dziś pełni służbę nocą.

– Cykorie? – częstuje. Czuje się zakłopotana. Nie ma naturalnej kawy, a przed nami długa noc. Dzwoni do kolegi z dolnego oddziału i załatwia słoik rozpuszczalnej i sypanej, do wyboru. Pozostają przy mocnej czarnej, penitencjarniej. Małgorzata parzy dla siebie napój kawowy otrzymywany z korzenia cykorii, naturalne źródło błonnika pokarmowego rozpuszczalnego w wodzie.

Jest mamą dwóch córek. „Mamo, ty wszystko widzisz w czarnych kolorach” powiedziała pewnego dnia starsza z nich. Ale dlaczego w czarnych? Małgorzata po prostu stąpa twardo po ziemi. Trudno inaczej, kiedy w pracy ma do czynienia z ludźmi, z którymi strach się spotkać na wolności. Bo za takie rzeczy trafiła za kraty, że ojej! Lepiej o tym nie wiedzieć. Jedna z kobiet utopiła swoje dzieci, inna terroryzowała sąsiadów, młoda osoba zabiła. To są ludzie z pierwszych

stron gazet, głośno o nich w telewizji z powodu okrucieństwa, jakiego się dopuścili. – A niektórych mi żal, bo wiem, że stosowana wobec nich przemoc doprowadziła ich do ostateczności i zabiły w obronie siebie. Przyszła raz jedna ze złamaną ręką, zasinaczonym okiem, o kulach. Pobila konkubina, po klacie piersiowej mi skakała – opowiada funkcjonariuszka.

W dyżurce jest pomieszczenie do kontroli osobistej. Małgorzata kontroluje więźniarki, gdy wyjeżdżają na czynności procesowe do sądu lub mają widzenie, przed umieszczeniem w celi izolacyjnej... – Czasem podejrzewam, że któraś jest krzywdzona przez resztę, wtedy też – ciągnie oddziałowa. – Zdarza się, że przeprowadzam przeszukiwanie osobiste cztery razy jednej osobie, bo tego samego dnia idzie na widzenie a potem na rozmowę z adwokatem, kontroluję ją przed wyjściem i po przyjeździe. Staram się być delikatna, tak dotykać, by nie czuły się nieprzyjemnie, zachować choć pozory intymności, ale patrzeć muszę, to mój obowiązek – mówi Małgorzata.

24 cele

Na każdej kondygnacji w pawilonach znajdują się dyżurki oddziałowych. – Nocą pełni u nas służbę 13 oddziałowych. Szczęśliwa trzynastka – śmieje się Gosia. – Myślę, że mój oddział jest jednym z najcięższych. Przeznaczony w 80 proc. dla skazanych mężczyzn, większość z nich pracuje, oraz dla 28 kobiet.

Jest wczesny wieczór, dopiero co po apelu. W celach gra muzyka, z telewizorów wylewa kakofonia krzykliwych wiadomości. Za zamkniętymi drzwiami toczą się jakieś spory, rozmowy, słychać wybuchy śmiechu. – Dlaczego ten oddział taki ciężki? – pytam. Ale nie muszę czekać na odpowiedź funkcjonariuszki. Wiem, że w 24 celach, pod kluczem Małgorzaty, zamknięci są prawdziwi przestępcy. Mordercy, złodzieje, dzieciobójczynie, gwałciele...

Dowódca zmiany wchodząc do dyżurki wita się przyjaźnie. Rozmawiamy o codzienności. Stwierdza, że każda służba jest inna. – Nigdy nie wiemy co się wydarzy danego dnia, więzienie to żywy organizm. Mamy przecież tysiąc osadzonych. Jeden to jeden problem. A tysiąc? Tysiąc problemów!

Z kluczem do celi

Jej głównym dokumentem jest elektroniczna książka przebiegu służby oddziałowego. Pierwszy wpis: przejście służby podczas apelu wieczornego. Ostatnim będzie apel poranny. Ale dopiero za 12 długich godzin. – To moja książka – objaśnia oddziałowa. – Sprawdzam w wykazie przepustek wewnętrznych, czy ktoś następnego dnia jedzie w transport albo ma czynności procesowe. Muszę poinformować więźnia o tym do 20, żeby rano był przygotowany do wyjazdu. Jest takich dwóch. Zaraz pojdę i powiem im o tym, zobaczę jeszcze jaką mają dietę i zaznaczę suchy prowiant, odwrócę kartoniki z opisem diet, aby funkcjonariusze jutro wiedzieli ile porcji i jakie diety są zaplanowane dla danej celi. Jeszcze tylko sprawdzę, o której wyjeżdżają do sądu. Przeważnie

około 8. Ci muszą być na 11. 30, rano policja ich tam dowiezie.

Lubię nocki

– Lubię nocki, bo jest spokojnie. W ciągu dnia oddziałowy ma masę pracy – funkcjonariuszka segreguje korespondencję zebraną podczas apelu wieczornego (są to skargi, prośby, prywatne lub urzędowe listy osadzonych) i opowiada. – Lekko nie ma, co tu dużo ukrywać, dzień mija w biegu, skazani idą do wychowawcy, do magazynu z talonami... dużo pracy, połowa oddziału wychodzi do pracy na zewnątrz, wypiski, widzenia, łaźnia... nie wiem, kiedy wybija godzina kolacji.

W celach śmiechy, krzyki...

Telefon. Małgorzata otrzymuje powiadomienie od funkcjonariusza z monitoringu o niedozwolonej komunikacji więźniów. Ktoś przesłał coś przez okno z jednej celi do drugiej, czyli tzw. chabeta. Oddziałowa idzie pod drzwi i natychmiast reaguje – upomina kobiety, powiadamia dowódcę zmiany. Przez judasza widzi jak więźniarka „sprząta”. – Może to być kawa, liścik, gryps od mężczyzny z góry – komentuje. Ale zanim wypisze wniosek o ukaranie, najpierw zwraca uwagę, ostrzeża.

– Idę na szesnastkę, bo panowie czego chcą. – Taak? – pyta, stojąc przed drewnianymi drzwiami. Zaglądając przez wizjer widzi skazanego, który podaje jej przez szparę spóźniony list do wysłania na jutro.

Dzień za krótki

W nocy jestem bezpieczna... Cele są zamknięte. Ale w ciągu dnia? Gdy przesuwam zasuwę i przekręcam zamek by otworzyć drzwi, nieraz czuję się niezręcznie, mam pewną wewnętrzną obawę, wiem, że ci ludzie nie są „grzeczni”. Czasem muszę nieźle się naprosić, aby nie być sama, na przykład w sobotę czy w niedzielę. Wzywam do pomocy funkcjonariusza z rezerwy, ale on nie zawsze ma czas, to zrozumiałe. Więźniowie nie wiedzą czy ktoś mnie ubezpiecza, czy nie. Zawsze noszę za paskiem radiotelefon, który ma wbudowany przycisk z alarmem. Do tej pory go nie używałam.

Za paskiem w spodniach Małgorzata nosi też klucz, którym może utworzyć każdą celę. Drugi komplet kluczy leży na wartowni, w magazynie podręcznym dowódcy zmiany. Po powiadomieniu przełożonych i zachowaniu należytego bezpieczeństwa, przede wszystkim zabezpieczeniu siebie, może otworzyć drzwi do celi w nocy, na przykład kiedy więzień ma atak padaczki. – Musimy mu pomóc, wezwać dowódcę zmiany, wejść do środka i przytrzymać chorego.

– W ciągu dnia praca jest nieustannie, kanapek nie zdążę zjeść. „Oby nie!” powiedziałam pewnego razu do kolegi z ochrony, kiedy zastanawialiśmy się, kogo przydzielą do tego pawilonu na oddziałowego. Ale padło na mnie.

Masakra z telefonami

Za dnia największym „udręczeniem” (czasochłonnym zajęciem) dla oddziałowego jest doprowadzanie więźniów do aparatu telefonicznego, by mogli zadzwonić. – Mamy jeden aparat. Rozmowa więźnia zgodnie z porządkiem ▶



► wewnętrznym trwa 10 min. Staram się „zrobić” wszystkie telefony każdego dnia, według zgłoszeń (więźniowie przekazują nam karteczki). Do południa realizuję telefony skazanych, którzy nie wychodzą tego dnia z oddziału, a po południu przyprowadzam na rozmowy osoby pracujące. Bywają niezadowoleni, zdarza się. Piszą skargi, bo chcieli rozmawiać o godzinie 13-14, a mogli dopiero o 15. My się staramy, żeby telefonowali w porze, o jaką proszą, ale nie zawsze jest to możliwe. Wtedy się buntują. W ciągu godziny przyprowadzam do aparatu telefonicznego maksymalnie pięciu skazanych, każdy rozmawia po 10 minut, a jeszcze muszę mieć czas na zabezpieczenie ochronne. O 16 jest kolacja, a potem dalej... telefony. Ponadto nadzorowanie przebiegu rozmowy też wymaga uwagi. Ktoś komuś może grozić, przekazywać jakieś istotne informacje, nie mogę tak po prostu odejść i zająć się czymś innym, stoję i pilnuję. Czuję. I myślę, żeby tylko te telefony zdążyć do końca dnia. Kończymy, kończymy, upominam. Później krzyczę: łaźnia, łaźnia, łaźnia! Spaceruj, spaceruj, spaceruj! Wszystkich cel jest 24, każdą muszę otworzyć, wielokrotnie w ciągu dnia. Wczoraj wydałam kobietom ręczniki, to wszystko zajmuje czas. Nadzoruję też wydawanie posiłków. Przyglądam się czy ktoś nie dostaje więcej lub mniej niż zostali, czy na przykład zamiast gęstej zupy nie wlewają mu samej lury. I zwracam uwagę.

Małgorzata przerywa opowieść o dziennej pracy oddziałowej i chwytając za słuchawkę, wybierając numer do oddziału szpitalnego. – Daj siostrę Kasie... – prosi żwawo. Kogoś w celi bardzo boli głowa, chodzi o tabletkę przeciwbólową. Siostra prosi lekarza, by na podstawie karty zdrowia więźnia zdecydował, co robić. Potem oddzwania. – Każde zdarzenie niewynikające z normalnego toku służby jest wykonywane przeze mnie dopiero po przekazaniu informacji na wartowni – tłumaczy funkcjonariuszka.

Ktoś głośno się śmieje za zamkniętymi drzwiami. Zgaszenie światła w celach nastąpi o 20. Tuż przed, przyjdzie siostra ze zleconymi lekami dla więźniów.

Przez judasza

Punktualnie o 20 oddziałowa podchodzi do każdej celi, zagląda przez judasza i gasi światła. Jednocześnie kontroluje zachowania osadzonych, do czego jest zobowiązana, raz na dwie godziny w ciągu nocy. Więźniowie mają pozostawiony prąd w celach, dalej oglądają telewizję, w kącikach sanitarnych światło jest zawsze, zapalają je, kiedy korzystają z toalety. – Pani oddziałowa! Pięć minut światło dłużej – prosi któryś z nich. Funkcjonariuszka idzie mu na rękę. Potem w książce przebiegu służby odnotowuje, że zgasiła światła w celach i przeprowadziła kontrolę zachowania więźniów.

Nie spiesząc się przegląda korespondencje. – Zbieram nawet 50 listów dzien-

nie, czasem od jednej osoby pięć listów urzędowych, do gdańskiego sądu okręgowego, do Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Dyrektora Okręgowego SW i tak dalej, plus jeszcze jeden prywatny – mówi.

Po drugiej stronie

Dyżurka jest lekko oświetlona światłem lampki nocnej. Po kilku chwilach Małgosia wstaje. – Niech pani podejście, coś pani pokażę. Jest pora kolejnej kontroli. Cicho. Więźniowie jeszcze nie śpią. – Proszę, niech pani spojrzy i sama się przekonaj. Zaglądam przez wizjer. Niewiele jednak mogę dostrzec. W celi panuje półmrok, emanuje światło z „ognistego pudła” (czyli telewizora), ktoś leży na łóżku, inny siedzi na krześle... wiele spostrzec nie potrafię. Zagląda Małgorzata. – Panowie! Tak, żebyście byli widoczni! Błuzę z poręczny łóżka przewiesić na drugą stronę! – wydaje polecenie. Jeden za skazanych, którego nie można objąć wzrokiem, przesuwa jakieś ubranie. – Nie to, błuzę obok – cedzi oddziałowa. Wielokrotnie powtarza, aż w końcu się udaje. Mężczyzna się odsłania. – Pracującym więźniom zależy na zatrudnieniu i słuchają się – komentuje oddziałowa, gdy wracamy do dyżurki po kontroli. – Nowi zwykle też są spokojni. Dla nich ktoś w mundurze to osoba po drugiej stronie i trzeba jej słuchać, ale zdarzają się też cwaniaki i manipulatorzy, na tych trzeba szczególnie uważać.



W nocy policja może kogoś przywieść do aresztu. – Na moim oddziale jest jedno wolne miejsce, rano jedna z pań wyszła na wolność i zwolniła łóżko, więc może i do nas? – zastanawia się Małgorzata, wypisując potwierdzenie odbioru korespondencji urzędowej. Nie spieszy się. Ma dużo czasu, rozkłada pracę, by wypełnić czas i nie zasnąć.

W pamięci...

21.50 – kolejne prześwietlenie cel. Małgorzata wraca i wspomina początki służby. – „Kogutek”, a jakże, od tego zaczynałam. Co by tam złego się mogło stać? Lubiłam to stanie. Jak tylko otrzymałam pozwolenia na broń i przesłałam pełne przeszkolenie, wystali mnie z kałachem na wieżę. Ostatni raz w grudniu zeszłego roku, potem zlikwidowali zewnętrzne posterunki uzbrojone. Było ich w Gdańsku sześć i sześciu ludzi trzeba było, aby je obsadzić. 20 stopni mrozu, zimno, oj zimno było, cztery godziny stania, potem cztery godziny w rezerwie... A z kolei w rezerwie praca jest bardziej urozmaicona. Raz do szpitala, potem nadzorowanie telefonów, kontrola wydawania leków, konwój, potem jeszcze coś innego, odpowiadało mi to. W nocy od czasu do czasu chodziłam pełnić służbę na oddziały.

Kolega oddziałowy

Wybiła północ. Rozmawiam z kolegą Małgorzaty ze zmiany nocnej, oddziałowym z wieloletnim stażem, pełni służ-

bę na dolnej kondygnacji. – Noce są spokojne w porównaniu do dnia – potwierdza. Opowiada długo o zdarzeniach sprzed lat. Kiedyś miał zgon w celi. Więzień dostał wylewu i nie przeżył. Długo trwała procedura, zdjęcia, przesłuchania, pisanie notatek służbowych, zanim mógł wrócić do domu. To pozostaje w pamięci. – U oddziałowego najważniejsza jest godzina – mówi. – Sprawdzanie weszło mi w krew. Nawyk patrzenia na zegarek i noszenia go na ręce.

Pełniąc służbę na tym oddziale, pisał wiele notatek służbowych. Bo tu swego czasu większość skazanych była roszczeniowa, każdego dnia każdy chciał zadzwonić, uważał, że wszystko mu się należy, praca, obiad... Oddziałowy pracuje 12 godzin non stop, od szóstej rano do szóstej wieczorem, zaczynając apelem porannym, kończąc wieczornym, jest od gwizdka do gwizdka, systematycznie kontrolując zachowanie więźniów w celach.

– W tej chwili na moim oddziale przykładowo mam dwóch zagrożonych samobójstwem, których muszę pilnować wyjątkowo uważnie – wyjaśnia dalej mężczyzna. – Ale tak naprawdę to funkcjonariusz jest zagrożony na służbie, a szczególnie kobieta, i to przede wszystkim otwierając cele. Ale trzeba sobie jakoś radzić.

Wniosek o ukaranie

Ublizanie, przeklinanie na oddziałowym, to się zdarza. Funkcjonariusz zwraca więźniowi uwagę. A on odpowiada:

pisz przez kalkę, mam to w dupie. Najlepiej wtedy opisać w notatce służbowej całe zdarzenie, w aktach pozostanie ślad. Małgorzata kilka razy wypisała wnioski o ukaranie. Kiedyś skazana nie wykonywała poleceń i odzywała się do niej wulgarnie, potem zauważalnie spokorniała, zmieniła swoje zachowanie, szczególnie było to widoczne, kiedy doszła jej druga sprawa karna. – Osadzony musi naprawdę zająć za skórę, żeby dostać wniosek o ukaranie – twierdzi oddziałowa. – Tak jak kobieta z Grudziądza, którą policja dowiozła do aresztu. Była ordynarna, nie poddała się kontroli pobieżnej, wykazała się rażącym nieposłuszeństwem, w celi puściła wiązkę przekleństw, prawdziwa recydywa.

Nagrody motywują więźniów do lepszego zachowania. Warto na przykład nagrodzić spokojną osobę, która jest w celi z trzema głośnymi. Wpływa to na zachowanie całej czwórki.

Cechy dobrego oddziałowego

– Oddziałowy powinien być asertywny, umieć mówić więźniom „nie”. Osadzeni często zadają pytania o dodatkowy telefon do adwokata, liczą, że im pomogę, poinformuję, doradzę. Nie można ich zbyć – mówi funkcjonariuszka.

Uczciwość to kolejna ważna cecha oddziałowego. – Nie może ulec korupcji, być miękkim, poddawać się ani dopuścić, by dać sobą manipulować – twierdzi Małgorzata. – Oddziałowa to, oddziałowa tamto... sondują na co mogą ►



► sobie pozwolić. Wyczuwają z kim idzie pożartować, a z kim nie. Wiedzą, że u mnie nic nie wskórają. Nie da rady, kropka.

Więźniowie więc ot, tak pytają oddziałowego, jak mu się finansowo powodzi. – Jak raz pójdzie się na układ, list oda lub coś podobnego, to koniec, będą szantażować i się z tego nie wyjdzie, wiem to od starszych kolegów – dodaje Gosia. – Im więźniowie mają mniej informacji o nas, tym lepiej. Funkcjonariusz powinien być konsekwentny, nie nazbyt dobry. Małgorzata obserwuje więc starszych kolegów, widzi jak postępują i wyciąga wnioski.

Na jutro dla zmienika

Funkcjonariuszka przygotowuje rozpiszkę na jutro dla swego zmienika. Zapisuje na kartce papieru, ilu skazanych idzie na świetlice, kto na zajęcia sportowe, plan kontroli cel mieszkalnych i spacerów. – To jest nasza praca zespołowa, przygotowanie do jutrzejszej służby i ułatwienie koledze wypełniania obowiązków – tłumaczy. Notuje też cele zaplanowane do „kipiszu”. – Ze względu bezpieczeństwa wyrzucamy nadmiar „makulatury”, stare gazety, butelki plastikowe, a kobietom rekwirujemy lakiery do paznokci i perfumy, to jednak nie powstrzymuje więźniarek od upiększania się, ostatnio skazana malowała paznokcie pisakami. Oddziałowa ładnie, pytała – wspomina Małgorzata.

Raz zapobiegła samobójstwu. Pracowała wtedy na stanowisku monitorowania, skazany przymocował sznur i zawieszał się na kracie. Szybka interwencja funkcjonariuszy uratowała mu życie. – Z czegośkolwiek potrafią zrobić pętle, zwijają worki śniadaniowe, sznurówki, prześcieradła. Potrafią leżeć pod kocem i podduszać się, trzeba być czujnym i podejrzliwym, aby to zauważyć. Wejść, sprawdzić. Pamiętam filmik z kursu dla oddziałowych, na który zostałam wysłana pod koniec tegorocznych wakacji. Jedna ze scen ukazywała odcinanie powieszonoego mężczyzny w celi, nie chciałam być w takiej sytuacji. Nigdy się nie zna dnia ani godziny... Pięknie się zaczyna, człowiek myśli, że idzie do domu, a tu bach, siedzimy i piszemy. A miało być tak pięknie, za pięć szósta coś się wydarzało. Ale i po czasie może się coś okazać, tutaj nigdy nie można oddychać spokojnie.

Wszyscy chyba śpią. Cicho gra muzyka w radiu w dyżurce. – Zwykle nie słucham, dzisiaj włączyłam, aby skazani nie słyszeli, że tu rozmawiamy – mówi oddziałowa.

Ranek

Jest druga w nocy, najgorsza godzina dla Gosi. Dowódca zmiany robi obchód. Potem trzecia, czwarta – kryzys. O 3.44 włącza się „cicha” lampa pod sufitem, dowódca zmiany sprawdza czy oddziałowa nie zasnęła. Po jej zapaleniu

dzwoni do niego. – Jeszcze nie śpimy – wesoło informuje. – Nie zamknę oka, bałabym się, że coś się stanie i nie dopilnuję, przegapię czas kontroli cel – mówi funkcjonariuszka.

O 4.30 w więzieniu budzi się życie. Pierwsi skazani sprowadzani są do pracy, dziś 13 osób schodzi do kuchni przygotować śniadanie i obiad. Słychać ciężkie stąpanie po schodach. Od Małgorzaty z oddziału wyszło trzech. Obudziła ich, bo o to poprosili. Zjrzała do celi przez wizjer, włączyła światło, puk, puk, dwa razy lekko zastukała w drzwi. Skazany podniósł rękę, dając znak, że wstaje. Czasem zdarza się, że śpi jak suset, wtedy budzi go kolega obok. W innej celi słychać brzęczenie budzika. Pozostały trzy minuty do pobudki. – Zaraz będę dzwonić – oznajmia oddziałowa. Włącza sygnał pobudki oraz oświetlenie w celach. Około piątej koledzy i koleżanki funkcjonariusze zaczynają powoli schodzić na służbę dzienną. O szóstej apel poranny. Małgorzata przekazuje służbę koledze i zbiera się do domu. Za bramę przechodzi z myślą czy wszystko w pracy zostało dobrze załatwione?

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubcza

Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Higiena w zakładach karnych w krajach UE

Polska

A. Czystość celi

Więźniowie przydzielani do cel kilkuosobowych, z powodu przeludnienia w polskich więzieniach, trafiają do pomieszczeń, gdzie czystość jest zależna od tego, jak pozostali współwięźniowie utrzymują w nich porządek.

B. Dostęp do urządzeń sanitarnych

Stopień prywatności w korzystaniu z urządzeń sanitarnych jest różny w poszczególnych więzieniach. W niektórych jednostkach prysznice, których zazwyczaj jest kilka w jednym pomieszczeniu, nie są nawet oddzielone od siebie zastanami. W starszych więzieniach toalety i umywalki znajdujące się w każdej celi są odseparowane jedynie zastaną od reszty pomieszczenia. Więźniowie często skarżą się na brak prywatności w korzystaniu z urządzeń sanitarnych.

C. Dostęp do prysznica – częstotliwość, temperatura kąpieli

Generalnie więźniowie mają raz w tygodniu dostęp do prysznica z ciepłą wodą. Zasady korzystania z kąpieli określa rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości. Częściej z prysznica mogą korzystać kobiety (przynajmniej dwa razy w tygodniu, mają również codzienny dostęp do ciepłej wody) oraz mężczyźni pracujący fizycznie. Wielkość łazienek i pryszniców, długość kąpieli oraz dostęp do ciepłej wody w jej trakcie (często jedynie przez kilka minut w czasie trwania kąpieli) są różne w poszczególnych ośrodkach.

D. Dostępność środków higieny osobistej

Więźniowie otrzymują przybory toaletowe niezbędne do osobistej higieny

(ręczniki, proszki, pasty do zębów, itp.), ale niskiej jakości.

Portugalia

A. Im więcej więźniów w celi, tym poziom czystości w pomieszczeniu jest niższy. Niestety, w celach można zaobserwować wilgotność, wybite okna (aby w upalne dni do pomieszczenia dostało się więcej świeżego powietrza, nie są one jednak naprawiane w zimie, co powoduje znaczne obniżenie temperatury w celi). Generalnie pomieszczenia, w których mieszkają więźniowie, nie są czyste.

B. Przepisy gwarantują dostęp więźniów do urządzeń sanitarnych w taki sposób, by każdemu z nich zapewnić prywatność. Autorzy raportu wskazują jednak, że w wielu przypadkach toalety znajdujące się w celach nie są nawet odseparowane od reszty pomieszczenia.

C. Przepisy gwarantują możliwość kąpieli przynajmniej raz dziennie, ale w rzeczywistości dostęp do prysznica jest znacznie ograniczony. Najczęściej dostępna jest tylko zimna woda, nawet zimą.

D. Na miesiąc każdy więzień otrzymuje: dwie rolki papieru toaletowego, dwie kostki mydła i niewielką ilość środka bielącego, by wyczyścić swoją celę. Inne środki higieny osobistej więźniowie muszą kupować we własnym zakresie, w więziennej kantynie (ci, którzy nie dostają pieniędzy, są zdani na życzliwość współwięźniów lub mogą uzyskać te rzeczy w drodze wymiany).

Francja

A. Co do zasady cele powinny być czyste, sprzątane za każdym razem, gdy więźniowie zmieniają miejsce pobytu. Jednak z powodu przeludnienia i stopnia zniszczenia wielu więzień (budynków) nie przestrzega się tych reguł. Najczęściej więźniowie sami czyszczą swoje cele, środki, jakie do tego otrzymują, są niewystarczające, więc kupują je sami.

B. Starsze więzienia najczęściej łamią standardy dostępności do urządzeń sanitarnych. Prysznice są wspólne, zniszczone, słabo odwentylowane. Więźniowie nie mają prywatności, często brakuje drzwi oddzielających celę od toalety, co zmusza więźniów do samodzielnego budowania „ścianek” z ręczników, ubrań etc. W pojedynczych celach (tzw. dyscyplinarnych) toalety są nawet usytuowane na środku pomieszczenia.

C. Zgodnie z regułami więźniowie powinni mieć prawo do prysznica trzy

Pod prysznicem

8 sierpnia, w najcieplejszym dniu tegorocznego lata, termometry pokazały nawet 38°C. W tym czasie w polskich jednostkach penitencjarnych przebywało ponad 86 tysięcy osób. Część z nich, jak co roku, skarżyła się do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka na ograniczony dostęp do kąpieli. Normy międzynarodowe zalecają przynajmniej dwie kąpiele w ciągu tygodnia.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, więźniowie mają co najmniej raz w tygodniu dostęp do prysznica z ciepłą wodą. Częściej z kąpieli mogą korzystać kobiety (przynajmniej dwa razy w tygodniu) oraz mężczyźni pracujący fizycznie. W praktyce jednak rzadko zdarza się, aby więźniowie mogli skorzystać z dodatkowego prysznica. Nawet jeśli mają zajęcia sportowe albo wykonują prace brudzące. Co więcej, powierzchnia łazienek, długość kąpieli oraz dostęp do ciepłej wody są różne w poszczególnych jednostkach. W niektórych dostęp do ciepłej wody jest możliwy jedynie przez kilka minut.

Na problem ten zwrócił uwagę Europejski Komitet ds. Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu podczas swojej wizytacji w Polsce w 2009 r. Zdaniem polskich władz wprowadzenie częstszych kąpieli przy obecnym stanie technicznym i organizacyjno-finansowym jednostek penitencjarnych jest związane ze zbyt dużymi nakładami inwestycyjnymi, które pociągają za sobą

wielomilionowy wzrost kosztów funkcjonowania systemu penitencjarnego.

Zgodnie z Europejskimi Regułami Więziennymi więźniom należy zapewnić możliwość kąpieli w temperaturze stosownej do klimatu przynajmniej dwa razy w tygodniu (lub w razie potrzeby częściej). – Reguły te wypełnia szereg krajów europejskich – wyjaśnia Marcin Wolny, prawnik HFPC. – W Portugalii ustawa gwarantuje przynajmniej jeden prysznic dziennie, we Francji zgodnie z regułami więźniowie powinni mieć prawo do prysznica trzy razy w tygodniu oraz za każdym razem po ćwiczeniach sportowych, pracy i innych zajęciach – dodaje. W krajach Europy południowej (Grecji, Włoszech, Hiszpanii) standardem jest budowanie w nowych więzieniach w każdej celi prysznica lub umożliwienie ciągłego dostępu do wspólnej łaźni. Również w Stanach Zjednoczonych więźniowie mogą korzystać z prysznica codziennie. Ta ogólna reguła nie dotyczy jedynie więźniów szczególnie niebezpiecznych, osadzonych w więzieniach o podwyższonym rygorze, dla których prysznic przewidziany jest trzy razy w tygodniu. – Standardem w nowo budowanych więzieniach powinien być prysznic w każdej celi. W starszych jednostkach administracja zakładu karnego powinna zmierzać do zapewnienia kąpieli co najmniej dwa razy w tygodniu w okresie największych upałów, a także po wysiłku fizycznym – mówi dr Adam Bodnar, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

► **C.** Zgodnie z regułami więźniowie powinni mieć prawo do prysznica trzy razy w tygodniu oraz za każdym razem po ćwiczeniach sportowych, pracy i innych zajęciach. W zależności od więzienia, częstotliwość kąpieli jest różna. W nowszych jednostkach prysznice są budowane wewnątrz celi (obecnie w 22 proc. więzień). W pozostałym więzieniach prysznice są wspólne, poza całą. Często udaje się spełnić wymóg trzech kąpieli w tygodniu. Niestety, z uwagi na przeludnienie dodatkowe kąpiele (przewidziane po wysiłku fizycznym, pracy, itp.) są niemożliwe. W niektórych więzieniach dostęp do prysznica jest możliwy w godzinach otwarcia prysznicy, w innych trzeba pytać o pozwolenie, więźniowie są eskortowani do łazienek. Więźniowie narzekają na temperaturę wody, ale większym problem jest zniszczenie pryszniców.

D. Najpotrzebniejsze środki higieny osobistej (szampon, mydło, pasta do zębów, itp.) powinny być dostarczane wszystkim nowym więźniom. Kiedy zużyją otrzymane produkty, władze więzienia zaopatrują ich w mydło i papier toaletowy, pozostałe środki higieny osobistej muszą nabywać we własnym zakresie. Aby utrzymać cele w czystości, więźniowie sami muszą zaopatrzyć się w niezbędne środki, jednak dostarczanie ich przez władze więzienia staje się coraz popularniejsze.

Grecja

A. Cele, do których trafiają więźniowie są często przeludnione. Poziom czystości zależy od tego, w jaki sposób czystość i porządek utrzymywali dotychczasowi więźniowie.

B. W nowych więzieniach w każdej celi znajduje się prysznic i toaleta. W starszych jest tylko umywalka i toaleta oddzielona zasłoną od reszty celi. Często w jednej celi znajduje się nawet pięć osób, dlatego trudno w tym wypadku mówić o prywatności.

C. W nowych więzieniach w każdej celi znajduje się prysznic. W starszych jest wspólny prysznic, do którego więźniowie mają ciągły dostęp. Narzekają jednak, że ciepłej wody jest zbyt mało dla wszystkich więźniów.

D. Administracja zakładu karnego jest zobowiązana zapewnić więźniom najbardziej niezbędne środki higieny osobistej. Jednak w rzeczywistości dostarcza je za darmo jedynie najuboższym więźniom. Pozostali muszą zakupić środki higieny osobistej we własnym zakresie.

Włochy

A. Więźniowie sami sprzątają swoje cele. Za brak porządku w celi są przewidziane kary dyscyplinarne. Z powodu braku funduszy, środki do czyszczenia pomieszczeń są więźniom wydawane coraz rzadziej.

B. Więźniowie są obserwowani przez personel więzienny nawet w łazienkach, dlatego nie można mówić o prywatności. W każdej celi jest toaleta i zlew. Więźniowie rzadko otrzymują wystarczającą ilość papieru toaletowego. Szampon, mydło i pasta do zębów są wydzielane oszczędnie.

C. Zgodnie z prawem uchwalonym w 2000 r. prysznic powinien być dostępny

w każdej celi, by więźniowie mieli możliwość do nieograniczonego korzystania z kąpieli. W wielu więzieniach nie stosuje się jednak do tego przepisu i prysznice są na korytarzach. W rzeczywistości więźniowie mogą korzystać z prysznicy dwa lub trzy razy w tygodniu, z wyjątkiem więźniów pracujących uprawianych do prysznicy za każdym razem, gdy skończą pracę. Prysznice oraz pomieszczenia, w których się znajdują, czasami są brudne i wilgotne. Ciepła woda nie zawsze jest dostępna.

D. Administracja zakładu karnego jest odpowiedzialna za dostarczenie niezbędnych środków higieny osobistej więźniom. Jednak ze względu na brak funduszy, więźniowie otrzymują jedynie rolękę (lub nawet niecałą rolękę) papieru toaletowego na miesiąc. Często papier toaletowy do więzień dostarczają wolontariusze.

Hiszpania

A. Coraz częściej cele są dezynfekowane przez obsługę sanitarną. Więźniowie skarżą się, że w celach znajdują się szczury, pluskwy, insekty i owady.

B. Nie ma limitu dostępności do prysznicy. Więźniowie mogą z niego korzystać wielokrotnie w ciągu dnia.

C. Każdy nowy więzień otrzymuje pakiet niezbędnych środków higieny osobistej, prezerwatywy, ubrania, pościel. Na te pakiety składa się papier toaletowy, pasta do zębów, żel pod prysznic. O zaopatrzeniu więźniów w środki higieny po wyczerpaniu pakietów autorzy raportu nie wspominają.

Wnioski

Czystość celi

Cele w więzieniach nie są czyste. W większości krajów cele więzienne są przeludnione. Stan techniczny budynków m.in. w Portugalii pozostawia wiele do życzenia (wybite okna, duża wilgotność). Najczęściej więźniowie sami czyszczą swoje cele, we własnym zakresie kupując do tego środki. W Hiszpanii, gdzie więźniowie skarżą się, że w ich celach przebywają szczury i insekty, coraz popularniejsze staje się czyszczenie pomieszczeń przez obsługę sanitarną.

Dostęp do urządzeń sanitarnych

Więźniowie często skarżą się na brak prywatności w korzystaniu z urządzeń sanitarnych. Toalety i umywalki znajdujące się w celach są oddzielone od reszty pomieszczenia jedynie zasłoną, więźniowie sami odseparowują kąiki sanitarne ręcznikami, ubraniami (Francja). We Włoszech więźniowie są obserwowani przez personel więzienny nawet w toalecie.

Dostęp do prysznicy

Najczęściej prysznice są wspólne, zniszczone, słabo wentylowane. W nowych więzieniach prócz toalet również prysznice znajdują się w celach. W starszych prysznice znajdują się w oddzielnych pomieszczeniach, czasem na korytarzach (Włochy). Często jednak kabiny prysznicowe nie są nawet odseparowane zasłoną. Więźniowie często narzekają, że nagminnie nie jest im udostępniana ciepła woda. Generalnie w Polsce

i Wielkiej Brytanii więźniowie biorą prysznic raz w tygodniu. W Portugalii ustawa przewiduje przynajmniej jeden prysznic dziennie, na ogół ogranicza się do maksymalnie jednej kąpieli w ciągu dnia. We Włoszech więźniowie korzystają z prysznicy dwa lub trzy razy w tygodniu. Wzorowa pod tym względem jest Hiszpania, gdzie więźniowie mają całodobowy dostęp do prysznicy.

Dostępność środków higieny osobistej

Dostępność środków higieny osobistej w więzieniach w poszczególnych krajach prezentuje się bardzo różnie. Więźniowie otrzymują przybory toaletowe od administracji ośrodka (ale w niewystarczającej ilości i niskiej jakości), jak np. w Polsce, lub otrzymują tylko część z nich (jak w Portugalii). Albo muszą we własnym zakresie zapewnić sobie najpotrzebniejsze środki higieny osobistej (w sytuacji, gdy nie stać ich na kupno przyborów toaletowych, otrzymują je od administracji), tak jak jest to rozwiązane w Wielkiej Brytanii i Grecji. We Włoszech, z uwagi na brak funduszy na papier toaletowy, więźniowie zazwyczaj dostarczają go wolontariusze.

W zakładach karnych Stanów Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych zgodnie z ogólną zasadą osadzeni mają prawo do prysznicy codziennie. Ta ogólna reguła nie dotyczy więźniów szczególnie niebezpiecznych, osadzonych w więzieniach o podwyższonym rygorze, dla których prysznic przewidziany jest trzy razy w tygodniu. Takie regulacje istnieją zarówno na poziomie federalnym, jak i stanowym, są wymuszone 8. Poprawką do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, która zabrania okrutnego lub wymyślnego karania. Zgodnie ze stałą linią orzeczniczą Sądu Najwyższego już sam pobyt w więzieniu jest dla więźnia karą, nie mają jej potęgować panujące tam warunki. Dla zdecydowanej większości więźniów prysznic jest zatem dostępny właściwie „od ręki”. Większym problemem w USA jest skłonienie więźniów do korzystania z prysznicy, ponieważ dużym problemem są gwałty więzienne.

Istnieje jednak obowiązek utrzymania przez więźniów odpowiedniej higieny osobistej. Warte podkreślenia jest, że zgodnie z orzeczeniem SN w sprawie *Hamilton v. Lyons* nie jest naruszeniem 8. Poprawki pozbawienie więźnia dostępu do prysznicy na trzy dni podczas zmiany miejsca osadzenia.

Zgodnie z linią orzeczniczą SN o naruszeniu 8. Poprawki może być mowa dopiero wtedy, gdy więzień zostaje pozbawiony „minimalnych, cywilizowanych warunków zapewniających realizację potrzeb życiowych”. Nie wiadomo więc, jak bardzo musiałby się przeciągnąć okres braku dostępu do prysznicy, aby można było mówić o naruszeniu 8. Poprawki. W każdym indywidualnym przypadku rozstrzyga o tym sąd. Bardzo ważna jest jednak regulacja zapewniająca dostęp do prysznicy co najmniej trzy razy w tygodniu, którą sąd musi uwzględnić.

Jest film o... dobrych funkcjonariuszach

We wrześniowym wydaniu „Forum Penitencjarnego” znalazł się wywiad z Wojciechem Kardaczem, specjalistą w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, zatytułowany „Nie ma filmów o dobrym strażniku.” Rzeczywiście, fabuła nie jest dla więziennych funkcjonariuszy łaskawa, ale na szczęście powstają też obrazy dokumentalne.

Gdy wspomnimy kilka ostatnich filmów, np. „Układ zamknięty”, „Dług”, widzimy, że występujący tam więźniacy to dosyć ponure postaci. Wcześniej nie było lepiej. W „Nadzorze” czy słynnym „Przesłuchaniu” ci nieliczni „dobrzy” też nie byli nimi do końca. Wyglądałoby więc na to, że rozmówca „FP” ma rację. Przeważnie zresztą przedstawiciele naszej profesji w przestrzeni publicznej w ogóle nie ma, a jeśli już gdzieś w tle się pojawiają, są nazywani policjantami lub strażnikami. Po publikacji wywiadu do redakcji zadzwonił dr Krystian Bedyński, by, jak się wyraził, zaprotestować przeciwko informacji zawartej w tytule. Przypomniał film, w którym przedstawiono dobrych funkcjonariuszy. W 1966 r. Władysław Forbet zrealizował „Karę cięższą od kary”. W 19-minutowym obrazie reżyser pokazał migawki z życia więźniarek Zakładu Karnego w Bojanowie i przedstawił problem trudnej readaptacji społecznej osadzonych. To nie „agitka”, ale dokument próbujący pokazać rzeczywistość więzienia i daleko idące konsekwencje popełnionego przestępstwa. Obraz można czasami obejrzeć na przeglądach filmów dokumentalnych i w internecie.

Podwójna rola

Kamera pokazała codzienne zajęcia kobiet pozbawionych wolności: sprzątanie, prace w szwalni, życzenia nadawane przez radiowęzeł, wspólne czytanie listów, spacer. Lejtmotywnym są opowieści bohaterki filmu, pani inspektor (porucznik) i osadzonych. Młoda funkcjonariuszka głosem Aleksandry Słąskiej opowiada o swojej pracy. „Kiedy tu przyszłam, byłam młodsza od większości moich wychowanek. Miałam 17 lat. Od pierwszych chwil czułam dwoistość

mojej roli, konieczność balansowania między dwoma przeciwieństwami. Dla wielu tych dziewcząt byłam pierwszą



Władysław Forbet, operator, reżyser i scenarzysta. Urodził się w 1915 r. w Warszawie, zmarł w 2001 r. w Kopenhadze. Od 1935 r. pracował jako operator filmów dokumentalnych. Kilka lat przed „Karą...” nakręcił „Jasny dzień wolności”, dokument o młodocianych osadzonych w więzieniu w Iławie.

istotą, która okazała im zainteresowanie. Pozbawione domu, miłości rodziców, we mnie funkcjonariuszce więziennej szukały oparcia, rady, ciepła. Ale jednocześnie moją funkcją jest egzekwowanie kary, utrzymanie żelaznej dyscypliny, zadawanie niedogodności, nawet cierpienia. Ileż wysłuchałam spowiedzi, zwierzeń, historii, w których nic już nie można było zmienić.”

Kobiety w chustkach na głowach, ciemnych okularach opowiadają jak tra-

fiły za kraty. Lektorka czyta fragmenty listów i pamiętników. „Wolność jest czasem, przestrzenią widzianą przez kratę”, „nie jest wolnością tylko ten ogrodzony hektar ziemi otoczony murami i czas wyroku.”

Panie naczelniku – ojczel!

W ostatnich minutach filmu widzimy grupę kobiet przygotowującą się do opuszczenia zakładu. Kamera pokazuje jak przemieniają się w osoby wolne: ubierają się w cywilne ubrania, układają włosy, malują się. W drodze do bramy przechodzą wzdłuż ceglanych pawilonów, zmagane przez machające im z nieokrągowanych okien współosadzonych. Z off-u (spoza kadru) słyszymy odczytywaną treść listów pisanych do funkcjonariuszy. „Droga pani inspektor”, „Kochana pani inspektor”, a nawet „Panie naczelniku – ojczel!”. To nagłówki, potem jest dużo zgorzknienia i nierealistyczne prośby. „Jestem rozczarowana,

ponieważ wolność okazała się o wiele surowsza, niż ją sobie wymarzyłam w Bojanowie.” „Nie mogę dostać pracy. Jestem w rozpacz, chwilami myślę o samobójstwie. Niech mnie pani zabierze z domu!” „Dawniej myślałam sobie, że wystarczy być wolną, a życie samo się ułoży. Tak nie jest, tym bardziej że mam taką przeszłość. Nie mogę znaleźć pracy.” „Drugą karą za moje przestępstwo jest wstyd, który pozostanie na zawsze i ten upadek, z którego nie można się podnieść.” „Kiedy człowiek wychodzi na wolność, wydaje mu się, że jest to najszczęśliwsza chwila w jego życiu. Nie przypuszcza, że przyjdzie czas, że będzie przeklinał tę chwilę. Nie, to nie przesada, panie naczelniku. Kara nie kończy się z chwilą opuszczenia więzienia.”

Jak widać nawet w tamtych trudnych latach zdarzali się dobrzy funkcjonariusze i osadzeni darzący ich zaufaniem.

Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdjęcia archiwum

Gala Finałowa IFF Prison's Movie

Dobre Łotry rozdane

W Olsztynie wręczone zostały nagrody i wyróżnienia przyznane przez jury I edycji Międzynarodowego Festiwalu filmów o tematyce penitencjarnej Prisons Movie, zorganizowanego pod patronatem gen. Jacka Włodarskiego, Dyrektora Generalnego SW i Mariana Podziewskiego, wojewody warmińsko-mazurskiego.

Poprzedzające to wydarzenie przygotowania czynione przez Okręgowy Inspektorat SW oraz Areszt Śledczy w Olsztynie trwały równo dziewięć miesięcy. Komisja konkursowa obradowała pod przewodnictwem Konrada Lenkiewicza, filmoznawcy i krytyka filmowego. W jury znaleźli się przedstawiciele środowiska naukowego, dziennikarskiego oraz penitencjarzyści praktycy. Statuetkę Dobrego Łotra i festiwalowy plakat zaprojektowała Anna Bygłewska, uczennica II kl. Państwowego Liceum Plastycznego w Olsztynie.

Konkurs miał charakter otwarty. Każdy mógł wziąć w nim udział. I amatorzy, i profesjonalści. Do decyzji uczestników przeglądu należała forma, treść i czas trwania autorskich wypowiedzi. Obowiązkowa była tylko tematyka – penitencjarna. – Chodziło nam o to, by pokazać społeczeństwu, co dzieje się za murami – wyjaśnia Włodzimierz Kobus, kapelan w olsztyńskim areszcie, dyrektor festiwalu. – Więzienie kojarzy się ludziom z tym, co pokazują filmy fabularne, ale sami skazani mówią, że jest w nich niewiele prawdy. I taki nieprawdziwy obraz dociera do społeczeństwa. A w zakładach karnych dzieje się dużo dobrego i pozytywnego.

Festiwalowe jury obejrzało 17 filmów, w tym 15 z Polski, jeden z Łotwy i jeden z USA. Ocenianie były ich walory artystyczne oraz precyzja i siła użytych środków wyrazu, a także osobisty, autorski charakter przekazu, odwaga formy i treści. Najkrótszy obraz trwał półtorej minuty, najdłuższy – ponad pół godziny. Wśród nadesłanych na konkurs znalazły się m.in. filmy: „Jutro będę duży”, „Perspektywa”, „Za pięć dwunasta”, „Drugi Brzeg”, „Behind the Mask”, „Dom Karny”, „Eine kleine werke”, „Sen nocy letniej – kulisy powstania”, „Holokaust to również nasza sprawa”. Ich reżyserami są osoby odbywające obecnie karę pozbawienia wolności, dziennikarze, wychowawcy, kapelani i filmowcy amatorzy zainteresowani tematyką więzienną.

Konkursowe prace nadeszły m.in. z Wierchowa, Włocławka, Rzeszowa, Kluczborka, Brzegu, Opola Lubelskiego, Wałbrzycha, Olsztyna. Relacjonowały przygotowania do wystawienia przez osadzonych spektaklu teatralnego, stanowiły zapisy koncertów muzycznych, które odbyły się za murami. Wśród nadesłanych produkcji znalazł się film opowiadający historię listu wysłanego przez więź-

nia do matki. Skazani mówili o swoich planach na przyszłość i codziennej egzystencji. Podczas uroczystej gali w auli Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie widzowie mogli się przekonać, że do konkursu zgłoszono dokumenty nie tylko interesujące, ale i poruszające.

Na widowni zasiadli fundatorzy nagród – wojewoda olsztyński, prezydent miasta oraz przedstawicielka Dyrektora Generalnego SW. Gościem honorowym festiwalu była Irena Telesz, znana i ceniona aktorka teatralna, która poruszyła serca widzów szczerą opowieścią, jak cienka granica dzieli czasem młodego człowieka od występku. W festiwalowej gali wzięli udział uczestnicy konkursowych zmagania, w tym też więźniowie oraz funkcjonariusze i emeryci z olsztyńskich jednostek z płk Andrzejem Bartkiewiczem na czele. Licznie przybyła reprezentacja społeczności studenckiej pod wodzą prof. dr hab. Elżbiety Łuczak, kierownik Katedry Pedagogiki Resocjalizacyjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego współpracującej z więziennictwem w ramach „Kliniki Penitencjarnej”.

Nagrodzone filmy zrealizowali penitencjarzyści, skazani i osoby niezwiązane zawodowo z tym środowiskiem. Jak podkreślano podczas imprezy, wszyscy członkowie jury byli jednomyślni w kwestii wyboru obrazu zasługującego na Grand Prix. Dyskusje dotyczyły kolejnych nagród i wyróżnień.

Główną nagrodę i statuetkę Dobrego Łotra zdobył film pt. „Drugi Brzeg”. To historia osoby pozbawionej wolności, która pracuje z chorymi starszankami przebywającymi w zakładzie opiekuńczo-leczniczym. Kręcony był w więzieniu i podczas realizacji programu resocjalizacyjnego na wolności. Nadesłał go amator Michał Staszewski z Wrocławia. – Zaczęło się od pomysłu nakręcenia krótkiego materiału filmowego o programie resocjalizacyjnym prowadzonym w Zakładzie Karnym w Brzegu – wspomina Staszewski. – Zapropnowałem, by nie było to kilka ujęć, tylko film. Kręciłem go prawie rok. Miałem filmować grupę wolontariuszy wybraną przez psychologa, ale jeden z nich, Mirek zaczął być pierwszoplanową postacią. To mój pierwszy film, ale mam nadzieję, że nie ostatni.

II nagrodę otrzymał film Mariusza Kuli, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Kluczborku pt. „Jutro będę duży”, który powstał podczas warsztatów fotogra-

ficznych prowadzonych w tym więzieniu. Pokazuje skazanych opowiadających, dlaczego trafili za mury i jak wyobrażają sobie przyszłość na wolności. Kolejną nagrodę przyznano filmowi pt. „Jutro nieście nadzieję” zrealizowanemu w Areszcie Śledczym w Olsztynie, którego reżyserem jest pracujący tam od 23 lat kapelan Włodzimierz Kobus. Jeden z jego podopiecznych opowiada historię swojego życia młodym ludziom przebywającym w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, by uświadomić im na swoich przykładzie, że lepiej iść w życiu ścieżką uczciwości. Poszczególne sekwencje filmu, pokazującego codzienność głównego bohatera podczas pracy w radiowęźle i na zewnętrz, w schronisku dla zwierząt w ramach programu „Cezar”, ilustrowane są piosenkami zespołu Dżem.

Wyjątkowo skondensowaną formę przypominającą reklamę społeczną ma wyróżniony przez jury półtoraminutowy film „Perspektywa” w reżyserii Macieja Słysha, wychowawcy ds. ko. w Zakładzie Karnym w Rzeszowie-Zależu. W kuluarach wielu widzów zachwalało celność i lapidarność przekazu tej produkcji pokazującej, jak ważna jest umiejętność dokonywania życiowych wyborów. Konsekwencją złego może być wejście w konflikt z prawem, a w efekcie – więzienie. Szeroko komentowano także nagrodzony Grand Prix dokument, który przekonuje widza, że praca na rzecz cierpiących ludzi dla obu stron, zarówno więźnia, jak i jego podopiecznych, stanowi wartość nie do przecenienia.

Drugie wyróżnienie trafiło do rąk Mirosława Kieliszewskiego, skazanego przebywającego w olsztyńskim areszcie za film pt. „1628”, prezentujący osobistą refleksję nad więzienną codziennością.

Dwugodzinna gala prowadzona przez parę młodych funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Olsztynie – Alicję Nowak i Macieja Sobalę przy współpracy ze skazanym, który podjął się obsługi technicznej uroczystości, przebiegła w dobrym tempie, w prawdziwie festiwalowym stylu. Uczniowie pobliskiej Państwowej Szkoły Muzycznej w Dywitach zaprezentowali nagrodzonym, gościom i gospodarzom spotkania popularne melodie filmowe, a dr Jerzy Czołgożewski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przypomniał, jak bogata w wątki penitencjarne jest nasza rodzima i zagraniczna filmografia.

Pięć filmów nadesłanych po terminie wyznaczonym w regulaminie konkursu czeka już na kolejną edycję festiwalu. Przygotowania do następnej olsztyńskiej gali są już w toku.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia **Justyna Jachacy-Majewska**



Nagrody Festiwalu:

„Drugi Brzeg”,
 reż. Michał Staszewski
 Jury zgodnie oceniło,
 że film zasługuje na miano
GRAND PRIX Festiwalu

za nadzwyczaj wymowny obraz wolontariatu skazanych jako bardzo wartościowego elementu resocjalizacji. Film od początku do końca świetnie przemyślany i zrealizowany.

Ciepły film o ciepłych ludzkich uczuciach.
 Film powstał w Zakładzie Karnym w Brzegu.

Unikalne walory resocjalizacyjne:
„Jutro będę duży”,
 reż. Mariusz Kula

Jury uznało film za bardzo wartościowy pod względem zawartych w nim walorów resocjalizacyjnych. Trzy typy postaw skazanych przedstawione w obrazie „Jutro będę duży”, zdaniem Jury oddają rzeczywistość polskich więźni i przebywających tam skazanych. Niosący autentyzm film bez zbędnego koloryzowania czy przejawiania obrazu.

Film zrealizowany w Zakładzie Karnym w Kluczborku.

Oryginalność tematyczna filmu:
„Jutro niesie nadzieję”,
 reż. Włodzimierz Kobus

Jury uznało film za oryginalny i wyrazisty obraz głównego bohatera – skazanego, który swoim osobistym przykładem tworzy szczególnie wymiar moralizatorskiej postawy. Refleksyjnie ukazany wątek pracy jako wartości ponadczasowej. Bardzo dobrze dobrana muzyka do treści filmu.

Film zrealizowany w Areszcie Śledczym w Olsztynie.

Wyróżnienia

Jury Festiwalu postanowiło wyróżnić dwa filmy:
 – za oryginalne i sugestywne treści profilaktyczne przedstawione w formie krótkometrażowej film

„Perspektywa” Macieja Słyża

Zakład Karny w Rzeszowie

– za ciekawy przekaz oraz wyrazistą symbolikę film **„1628”, Mirosława Kieliszewskiego**

Areszt Śledczy w Olsztynie





Cenne doświadczenie

Magda Graczyk z Zakładu Karnego w Gębarzewie opowiada o wizycie studyjnej w Norwegii, pracy tamtejszych więźniaków, organizacji służby, ideach resocjalizacyjnych.

Ringerike, czyli norweska mentalność i organizacja

Pierwszy dzień pobytu w więzieniu Ringerike był okazją do zapoznania się z architekturą obiektu oraz podstawami funkcjonowania systemu penitencjarnego w Norwegii. Przedstawione nam kwestie bezpieczeństwa i środki służące do jego realizacji były zaskakujące – odmienne od polskiego podejścia do kwestii organizacji bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych. Mogą jednak być wyjątkowo skutecznym rozwiązaniem. Mimo wrażenia dobrze zabezpieczonego technicznie, nowoczesnego i majestatycznego, wydawałoby się „odhumanizowanego” obiektu, więzienie w Ringerike jest zaskakująco humanitarne. Panuje tu przekonanie, że wsparcie i pomoc osadzonym, dobre rozpoznanie w ich środowisku i w sytuacji każdego z nich to podstawa zapewnienia bezpieczeństwa obiektu, karty pracującej oraz samych więźniów.

W porównaniu do Polski, znacznym utrudnieniem w realizacji tych założeń jest duża różnorodność osadzonych pod względem narodowościowym i kulturowym. Podczas wizyty podkreślano, że populacja obcokrajowców, a szczególnie pokonanie barier językowych, stanowi poważne wyzwanie dla personelu, jest niezbędne do utrzymania dobrej atmosfery. Oddziaływania naprawcze (wy-

chowawcze, resocjalizujące) koncentrują się przede wszystkim na codziennej aktywizacji skazanych. To zajęcia w zorganizowanej w zakładzie szkole, także nauka zawodu połączona z zajęciami praktycznymi na terenie jednostki. To również praca, aktywność fizyczna (zwłaszcza gry zespołowe).

Dużym zaskoczeniem okazała się liczebność kadry penitencjarnej w stosunku do liczby więźniów oraz fakt, że dużą jej część stanowią kobiety. Wydają się, że źródłem sukcesu właściwego funkcjonowania więzienia w Ringerike jest kadra kierownicza i personel, którzy nade wszystko dbają o właściwe, serdeczne wzajemne relacje i realizację potrzeb więźniów w możliwie największym zakresie. Dzień w Ringerike zakończyła ożywiona dyskusja porównująca polski i norweski system penitencjarny oraz wymiana poglądów.

KRUS, czyli norweski COSSW

Wizyta w KRUS (Kriminalomsorgens utdanningscenter) pozwoliła przekonać się, jak profesjonalnie przygotowani są do pracy strażnicy więzienni. Gwarantem dobrego kształcenia kadry jest nauka zawodu już w młodym wieku, z naciskiem na poznanie zagadnień teoretycznych i praktycznych. Zauważalna jest różnica między przepisami i procedurą użycia siły fizycznej przez norweskich i polskich funkcjonariuszy. Zajęcia

edukacyjne w KRUS mają jednak za zadanie przede wszystkim nauczyć przyszłych pracowników więzień umiejętności komunikacji i rozwiązywania problemów bez użycia siły.

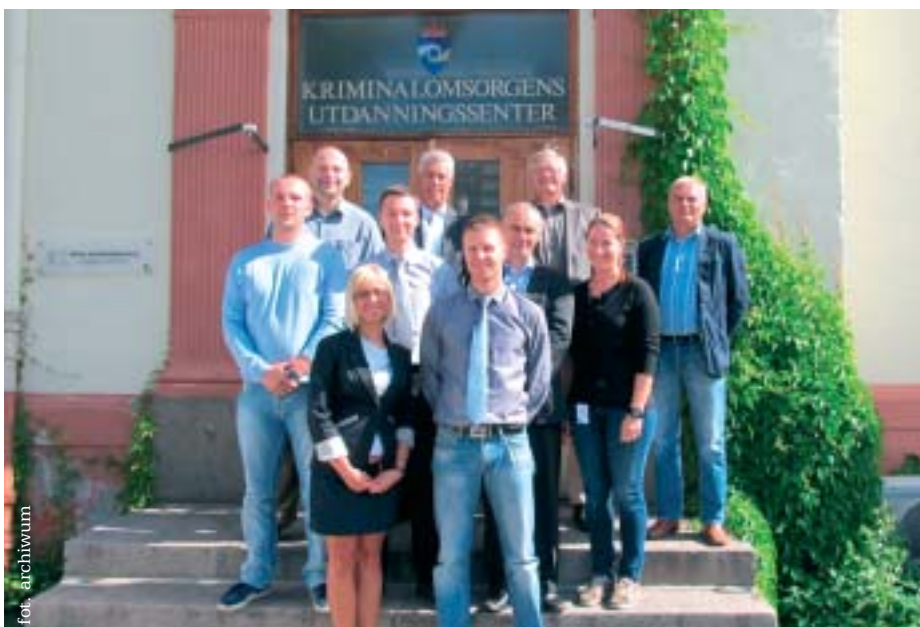
Jedną z najistotniejszych kwestii, na którą zwracana jest szczególna uwaga, jest „human errors”, czyli fakt, że ludzie popełniają błędy. Ważna jest świadomość, że skuteczność naszych działań zależy od wielu czynników. Nawet bardzo precyzyjne procedury nie wykluczają wszystkich słabych punktów systemu. Często dopiero zbieg różnych sytuacji pokazuje jego niedoskonałości, tzw. Swiss Cheese Model. Najistotniejsze i najbardziej twórcze jest przeanalizowanie sytuacji i wyciągnięcie wniosków na przyszłość, wprowadzenie nowych rozwiązań czy procedur. Jedynie takie podejście daje szansę na minimalizowanie czynników ryzyka i profesjonalizację kadry.

Powrót do Ringerike

W kolejnym dniu wizyty w więzieniu Ringerike mogliśmy obejrzeć jednostkę z bliska. Zaskakująca, w porównaniu do polskich realiów, była organizacja oddziałów mieszkalnych, szczególnie komfortowe wyposażenie pojedynczych cel. Wyróżniająca norweskie więzienie była również atmosfera w nim panująca. Poprzez życzliwość i gotowość wsparcia osadzonych strażnicy tworzą przyjazne środowisko sprzyjające resocjalizacji.

Możliwość uczestniczenia w projekcie to cenne doświadczenie. Poznanie praktyk innego kraju wzbogaca codzienną pracę. Obserwacje z wyjazdu do Norwegii stały się inspiracją do większej cierpliwości, wrażliwości i empatii wobec podopiecznych. Do codziennych obowiązków podchodzić teraz z serdecznością i otwartością, którą zaraziłam się od wspianych norweskich ekspertów.

Wizyta odbyła się w sierpniu br. w ramach MNF 2009-2014, poddziałanie 2.1.2.1. – wizyty studyjne – moduł 2.2. „Wysokospecjalistyczne szkolenie kadry pracującej ze skazanymi niebezpiecznymi, młodocianymi lub odbywającymi długoterminową karę pozbawienia wolności”.



fot. archiwum



Swedish Prison



Dowódcy GISW w Norwegii

W połowie października dowódcy Grup Interwencyjnych SW (warszawskiej, poznańskiej, katowickiej) odwiedzili Norwegię w związku ze współpracą Biura Kadr i Szkolenia CZSW z Norweską Akademią Służb Penitencjarnych (KRUS). Celem wyjazdu było zapoznanie się z jednostką peniten-

cyjną w Ringerike, poznanie systemów zabezpieczeń i procedur w razie zdarzenia nadzwyczajnego oraz katalogu środków przymusu bezpośredniego w norweskim więziennictwie i przepisów regulujących ich stosowanie. Polskiej delegacji zaprezentowano ponadto podstawowe techniki samoobrony oraz sposo-

by asekuracji wzajemnej funkcjonariuszy.

W Ringerike omówiono zasady funkcjonowania tego więzienia o podwyższonym poziomie bezpieczeństwa. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że połowa pracujących tam funkcjonariuszy to kobiety. Techniki interwencji polegają przede wszystkim na przewadze liczebnej interwenujących funkcjonariuszy. Wszyscy wyposażeni są w środki łączności i alarmy osobiste uruchamiane przez wciśnięcie guzika lub zmianę położenia (upadek na ziemię, dłuższe usytuowanie w pozycji poziomej). Informacja o alarmie (miejscu i osobie) dociera do kierownika jednostki, dowódcy zmiany oraz pozostałych funkcjonariuszy w momencie jego uruchomienia. W jednostce w celach jednoosobowych przebywa ok 160 osadzonych, połowa z nich to obcokrajowcy reprezentujący 30 narodowości. Dowódcy GISW uczestniczyli też w zajęciach interwencyjnych w KRUS, a po zakończeniu zajęć programowych i wymianie doświadczeń z norweskimi kolegami wspólnie opracowali kilka ulepszeń w stosowaniu środków bezpośredniego przymusu.

Leszek Kołtun, Renata Wachulec
zdjęcia archiwum GISW

Wizyta została zrealizowana w ramach projektu nr 6 „Wzmocnienie sprzętowe i modernizacja systemu kształcenia kadry SW w ramach szkół resortowych”, finansowanego w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014 w Programie PL-17 „Wsparcie Służby Więziennej, w tym sankcji pozawięziennych”



CELA ZABEZPIECZAJĄCA



WIEZIENIE W RINGERIKE

Funkcjonariusz z pasją

Jeszcze o „Penitencjarnej przygodzie” Józefa Koreckiego

Dr Józef Korecki, znacząca postać polskiej penitencjarystyki napisał wspomnienia ze swej pracy zawodowej w więziennictwie „Penitencjarna przygoda, czyli subiektywny obraz polskiego więziennictwa II połowy XX w.” Nie prowadził żadnego dziennika, korzystał jedynie z „ocalałych” notatek i przede wszystkim ze swoich licznych publikacji z lat 1962-2010.

Autor ubolewa, że rzadko „sięga się do prasy sprzed kilkudziesięciu lat” i dlatego często „odkrywa się coś, co już było, a czego przez lata po prostu nie kontynuowano”. Józef Korecki rozpoczął służbę w Centralnym Więzieniu w Zielonej Górze w 1960 r. Dla dzisiejszych funkcjonariuszy to czasy prehistoryczne, o czym mogą świadczyć następujące wątki. W czasie swego penitencjarnego „raczkowania” młody prawnik otrzymał od doświadczonych funkcjonariuszy następujące rady: „nie podpaść”, „nie wchodzić w komitywę z więźniami” i „nie pozwolić więźniowi uisnąć w czasie rozmowy”. Ambitny wychowawca „polecił wynieść wszystkie zbędne krzesła, by nie kusito licha”. W swym biurze – celi pozostawił tylko jedno krzesło dla siebie. W tamtych czasach klasyfikacja więźniów była tajna i skazany nie mógł znać swego symbolu klasyfikacyjnego. Tajemnicą służbową była też liczba więźniów w zakładzie karnym, choć stan żywionych doskonale znali więzienni kucharze. Dziś wystarczy zajrzeć do internetu.

Wówczas pracę penitencjarną kontrolowano przez sprawdzanie dokumentacji osobopoznawczej. Przed zapowiedzianą kompleksową kontrolą, młody wychowawca spędził kilka nocy na uzupełnianiu zapisów w kartach osobopoznawczych. Chociaż tamta kontrola wypadła niezłe, to do dziś nieco wstydu pozostało. Za wzorcową lekcję kontroli uznaje Korecki tę przeprowadzoną w latach 80. przez Międzynarodowy Czerwoný Krzyż. Wizytatorzy rozmawiali z więźniami, poznawali atmosferę i relacje między więźniami i personelem, a takie lub inne zapisy w teczkach nie były najważniejsze.

Młody funkcjonariusz golił się i strzygł u fryzjera więźnia, czasami zamawiał drobne usługi u więziennego krawca lub szewca. Mógł korzystać z posiłków w bufecie także przygotowywanych przez więźnia. Była też okazja do zakupu tzw. rąbanki z uboju trzody chlewnej. Sprzedają zajmowała się komisja pracownicza, lecz mimo to zdarzały się niesnaski, preferowano bowiem „rodziny wielodzietne” kosztem kawalerów i osób samotnych.

Od absolwenta do naczelnika

Józef Korecki był „pierwszym w więziennictwie zielonogórskim absolwentem wyższej uczelni”. Błyskawicznie awansuje najpierw na kierownika działu penitencjarnego (nowo utworzony

etat), potem na zastępcę naczelnika w CW w Zielonej Górze. W 1970 r. przechodzi do CZW na stanowisko naczelnika Wydziału Penitencjarnego, uzyskuje zgodę władz na zamieszkanie z rodziną w Warszawie i przydział mieszkania. Docenił i awansował zdolnego absolwenta Uniwersytetu Wrocławskiego ówczesny szef więziennictwa gen. Stanisław Filipiak. Jednym z pierwszych problemów, z jakim przyszło się zmagać w wydziale, była duża liczba samouszkodzeń (pocięcia, połyki, wbitki itp.) szczególnie wśród młodocianych. Poszukiwano rozwiązań łagodzących, zapobieganiu samoagresji nie sprzyjało zbytne okazywanie zainteresowania poszczególnym przypadkiem i nerwowość w działaniu. Więźniowie wiedzieli o sporządzanych meldunkach, wysyłanych do Centrali, a nawet do KC PZPR.

W zakładach w Nysie i Strzelcach Opolskich rozpoczęto praktykę umieszczania w celach wspólnie dorosłych i młodocianych. Było to w sprzeczności z przepisami, ale praktyka ta się sprawdziła i później została zalegalizowana w kkw. Najdramatyczniejsze samouszkodzenia miały miejsce w Zakładzie Karnym w Czarnem, polegały na wbijaniu drutu miedzianego w gałkę oczną. Miedź nie reaguje na magnes i jest trudna do usunięcia z oka. Prowadziło to do częściowej lub całkowitej utraty wzroku. Błąd polegał na udzieleniu przerwy w karze na leczenie recydywistę, który pierwszy dokonał aktu samo-okaleczenia. Wywołało to lawinę wbitek przez blisko dwie setki skazanych. Innym problemem były głodówki, po zgłoszeniu osadzonego, że przestaje „przyjmować pokarm” lekarz podejmował decyzję o karmieniu pod przymusem. Polegało to na podawaniu zgłębnikiem (wężykiem) wprost do żołądka specjalnie przygotowanego płynnego pokarmu. Zabieg nieprzyjemny dla skazanego i kłopotliwy dla personelu medycznego. Jednak skarg w tej sprawie nie było. Okazało się, że za obopólną zgodą więźniów dobrowolnie wypijał pokarm z kubka. Zakazano tej praktyki i przymusowe karmienie rozpoczynano dopiero po stwierdzeniu ubytku na wadze głodującego. Liczba głodówek spadła, ale jeden ze skazanych napisał skargę do Centrali: „Ja głoduję, a oni nie chcą mnie karmić”.

Pod kierownictwem nowego szefa przeprowadzono pogłębione badania podkultury więzienniczej i zorganizowano

konferencję naukową, po której wydano broszurę pt. „Negatywne przejawy podkultury więzienniczej – sposoby i środki przeciwdziałania”. W czasie 14 lat naczelnikowania Józefa Koreckiego w stolicy opracowano wiele przepisów, ale najcenniejsze było zarządzenie 49, tzw. niebieska ksiąteczka. Te kompleksowe przepisy penitencjarne były nie tylko instrukcją dla wychowawców, ale także przewodnikiem metodycznym dla kadry. Przez wiele lat dobrze służyły w pracy penitencjarnej. Natomiast całkowicie błędnym przepisem były „Wytyczne w sprawie wykonywania kary pozbawienia wolności wobec skazanych sprawców włamań”. Przepis ten wydano na wyraźne życzenie dyrektora Antoniego Frydla, a była to reakcja na włamanie do mieszkania ówczesnego ministra oświaty Jerzego Kuberskiego. Tworzenie odrębnych przepisów dla tej grupy więźniów było niecelowe i z biegiem czasu udało się je uchylić.

Ważny temat rozmów w więziennych celach stanowiła amnestia (zawsze było „przed” albo „po” amnestii). Interesującą wspomina autor sytuację, gdy uczestniczył w pracach zespołu ministerialnego opracowującego ostateczny tekst dekretu o amnestii. Praca redakcyjna nad dekretem trwała do późnych godzin nocnych, ale w wiadomościach TVP już o godzinie 19.30 amnestię ogłoszono i podano jej podstawowe postanowienia. W tamtych latach amnestie miały wątek polityczny i zmierzały do likwidacji przeludnienia w jednostkach penitencjarnych. Niestety, przeludnienie było i pozostaje podstawowym problemem polskiego więziennictwa. Mimo rozważania różnych prób, takich jak odstąpienie od normy 3 mkw. na osadzonego czy stwierdzenia ministra Zbigniewa Ziobry, że „Polski nie stać, aby przestrzegać normy europejskie w kwestii więziennictwa”.

Myślenie koncepcyjne

Z racji swego stanowiska płk Józef Korecki blisko współpracował z kolejnymi szefami więziennictwa. Najlepiej wspomina gen. Stanisława Filipiaka: „przełożony z krwi i kości, bardzo konkretny w działaniu”. Ważne decyzje podejmowano jednak w KC PZPR, wobec których był bezradny, np. decyzja o likwidacji Technikum Samochodowego dla młodocianych w Zakładzie Karnym w Szczepiornie. Gen. Stanisław Jabłonowski „polecał na góry przyjmował z dużą uległością”, a w naszych wzajemnych relacjach „serdeczność przeplatała się z dystansem”. Wydaje się, że z biegiem lat dystansu przybywało. Chyba nie lubił zbytnej aktywności podwładnych: „Józiu, po co ci to?”

Sylwetkę gen. Antoniego Frydla autor określa cenzurką: „więcej szkody niż

pożytku". Nie może zapomnieć dyrektorowi decyzji o natychmiastowym zdjęciu ze stanowiska naczelnika Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich. Powodem było samobójstwo skazanego wracającego z kilkudniowej przepustki. Naczelnik Zbigniew Winiarski po otrzymaniu telexu z decyzją dyrektora Frydla zastąpił w swoim biurze i zmarł. Generał, zdając sobie sprawę z wydzwisku swej decyzji, zabronił kadrze Centrali udziału w uroczystościach pogrzebowych w Strzelcach. Warto dodać, że zmarły był naczelnikiem z prawdziwego zdarzenia, który wcześniej sprawował funkcje dyrektora szkoły w tamtejszej jednostce. Józef Korecki uczestniczył w pogrzebie korzystając z kilku dni urlopu wypoczynkowego motywowanego innymi względami, niż udział w pogrzebie przyjaciela.

Kolejny szef więziennictwa sędzia Romuald Soroko trafił na czasy politycznie niewdzięczne (1988-1990). Prawdopodobnie zarzucono mu bezprawne zarządzanie zniszczenia dokumentów, wytwarzanych w ramach pracy operacyjnej prowadzonej wśród skazanych. W przekonaniu dr. Koreckiego była to decyzja słuszną, bo zapobiegała dintojrom, „gdyby nazwiska skazanych współpracujących z SW dotarły do wiadomości innych osadzonych”. Nowy dyrektor dr Paweł Moczydłowski z Uniwersytetu Warszawskiego zrobił wiele dla więziennictwa swymi decyzjami humanizującymi system i otwartością wypowiedzi w mediach. Zniósł obowiązek „wystawiania odzieży więźniów na korytarz” po apelu wieczornym. Tzw. kostka była wieloletnią tradycją, która miała uniemożliwić więźniowi ucieczkę, bo w nocy pozostawał tylko w bieliźnie.

Autor zdaje sobie sprawę, że wspomnienia są „bardzo subiektywne, a może nawet, choć tego nie chcę, stronnicze”. Personalia są bowiem bardziej interesujące niż wątki merytoryczne, ale budzą emocje i mogą wywoływać kontrowersje. Wiele wspomnień ma charakter anegdotyczny np.: „Do ukarania przyprowadzono funkcjonariusza, który

zasnął na posterunku, przyznaje się do winy, ale oświadcza pan mnie nie ukarzę, bo po nocnej kontroli pożegnał się pan z nami mówiąc dobranoc.” Od tamtego czasu naczelnik zęgnął się słowami: „przyjemnej służby”.

W 1984 r. dr Józef Korecki „z własnej, nieprzymuszonej woli” odchodzi z Wydziału Penitencjarnego do Opola na stanowisko dyrektora OZZK. Ma przekonanie, że to, czego nie można osiągnąć w skali kraju, jest do zrealizowania w jednym województwie. Podejmuje na Opolszczyźnie próbę łączenia dobrego wykonywania obowiązków służbowych z myśleniem koncepcyjnym. Stara się wprowadzać w praktykę wnioski ze swej pracy doktorskiej. Wydaje książkę „Kara 25 lat pozbawienia wolności w Polsce”. Koncepcje i eksperymenty opolskie dotyczyły przygotowania do wolności skazanych długoterminowych, odroczonego warunkowego zwolnienia i Zakładu Przejściowego w Choruli. Ideą lansowaną przez dyrektora była tzw. oddziały wewnętrzne. Na Opolskim Spotkaniu Penitencjarnym w Strzelcach przedstawiono tę koncepcję i kilkunastu dyrektorów jednostek penitencjarnych wyraziło gotowość do eksperymentu. Jednak sprzeciwili się naczelnicy z Centrali, płk Jerzy Rybarczyk powiedział wprost: „Oświadczam, że przybywam z rezerwatu wstecznictwa, stąd mój krytyczny stosunek do nowości”. Sprawa upadła, ale w 2010 r. po wielu modyfikacjach koncepcja weszła w życie pod nazwą oddziały penitencjarne. Innym kłopotem były OPS-y, dlatego w 1988 r. w Turawie zorganizowano Opolskie Spotkanie Penitencjarne na ten temat. W podsumowaniu Józef Korecki powiedział: „musi nadejść kres tej instytucji, a jej historia winna być zapamiętana na przyszłość”. Słowa okazały się prorocze, ponad rok później OPS-y zlikwidowano.

Wizja zmian

Przez ostatnie dwa lata służby płk Korecki kierował COSSW w Kaliszu. Stanowisko objął po komendancie gen.

Edwardzie Pastuszku, który dowodził kaliskim ośrodkiem przez ponad 20 lat. Z jednej strony tradycja (kontynuować wszystko, co dobre), z drugiej – oczekiwanie zmian (transformacja ustrojowa). Trzeba przyznać, że nowy komendant miał nowoczesną wizję, chociaż nie był pedagogiem. Rozumiał też służebną misję szkoły wobec praktyki penitencjarnej. Rozbudowano więc przedmioty i programy zawodowe, utworzono pracownię komputerową, a usunięto przedmioty społeczno-polityczne. Nastąpiła „demilitaryzacja” ośrodka i pełnionych w nim służb, odstąpiono od wewnętrznych posterunków, słuchaczy w hełmach i zaprawy porannej. Organizowano konferencje i spotkania penitencjarne. Poprawiono standardy zakwaterowania i funkcjonowania stołówki.

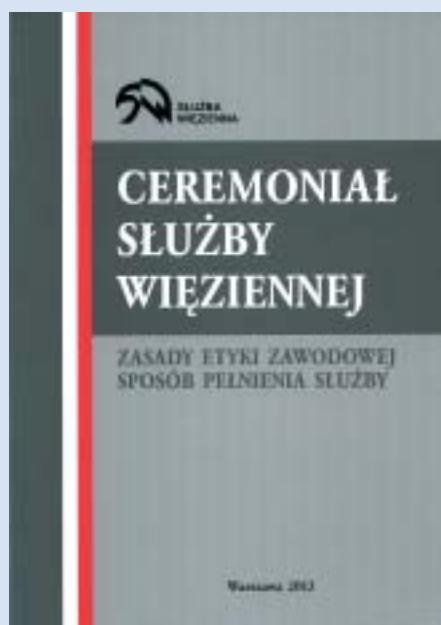
Komendant Korecki nawiązywał kontakty zagraniczne ze szkołami dla personelu więziennego. Najlepszym przykładem była stała współpraca ze szkołą w Straubing (Bawaria) i jej dyrektorem Bernhardem Wydrą. O ile zmiany organizacyjne i programowo-metodyczne nie budziły większego oporu, to „zawirowania” kadrowe powodowały kontrowersje. Korecki był ojcem założycielem i działaczem Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, dlatego opisał okoliczności jego powstania i działania.

Trudno przedstawić wszystkie wątki, zawarte na 350 stronach wspomnień. Korzystanie z książki ułatwia obszerny indeks nazwisk, a uatrakcyjnia wiele fotografii. „Penitencjarna przygoda” to świadectwo zmian w SW oraz przykład tego, jak funkcjonariusz z pasją realizuje swoje marzenia.

Bogdan Nowak



Prezes
Polskiego
Towarzystwa
Penitencjarnego



Ceremoniał Służby Więziennej

Przepisy dotyczą:

- ceremoniału
- musztry ceremonialnej
- etyki zawodowej
- sposobu pełnienia służby.

Już w formie książkowej, opracowanej przez
Biuro Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Rosyjska delegacja w Krakowie



fot. archiwum OISW Kraków

16-18 października z oficjalną wizytą w Polsce przebywał gen. płk Giennadij A. Kornijenko, Dyrektor Federalnej Służby ds. Wykonywania Kar Federacji Rosyjskiej. Celem było podpisanie z gen. Jackiem Włodarskim, Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej, Harmonogramu współpracy Służby Więziennej z Federalną Służbą ds. Wykonywania Kar na lata 2014-2015. Przyjęty w Krakowie dokument jest uzupełnieniem obowiązującego Porozumienia o współpracy, zawartego 10 sierpnia 2010 r. w Warszawie. Harmonogram przewiduje spotkania, konferencje z udziałem specjalistów służące wymianie doświadczeń w sferze wykonywania kary pozbawienia wolności, wizyty studyjne funkcjonariuszy obu krajów w jednostkach penitencjarnych oraz współpracę przygranicznych terytorialnych jednostek organizacyjnych polskich i rosyjskich służb więziennych (Gdańsk i Kaliningrad). Istotnym elementem jest również nawiązanie współpracy instytucji szkoleniowych służb w zakresie podwyższania kwalifikacji kadr. Z polskiej strony współpracę tę ma koordynować Biuro Kadr i Szkolenia CZSW, ze strony rosyjskiej – Akademia FSdSWK w Riazaniu.

Harmonogram został podpisany w obecności płk. Krzysztofa Treli, dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Krakowie, w auli Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej, która udostępniła swe pomieszczenia. W spotkaniu uczestniczyli szefowie zaprzyjaźnionych służb mundurowych oraz dyrektorzy i załoga jednostek penitencjarnych okręgu krakowskiego. Podczas pobytu w Polsce rosyjskiej delegacji towarzyszyli dziennikarze telewizji „Rossija 1” a także Kristina Bielousowa, naczelnik Biura Prasowego Federalnej Służby ds. Wykonywania Kar, którzy odwiedzili Zakład Karny w Krakowie Nowej Hucie i Areszt Śledczy w Krakowie.

Jacek Staszyszyn, Dariusz Kozłowski

Forum Edukacyjne Służb Mundurowych



W Szkole Głównej Służby Pożarnej w Warszawie 28 października podpisano deklarację założenia Forum Edukacyjnego Służb Mundurowych. Głównym inicjatorem przedsięwzięcia jest Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Zainteresowanie uczestnictwem wyrazili przedstawiciele Akademii Obrony Narodowej, Wojskowej Akademii Technicznej, Szkoły Głównej Służby Pożarnej, Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie, Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Szkoły Policji w Katowicach, Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie, Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie, Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych Straży Granicznej



w Lubaniu i Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Podstawowym celem jest

wymiana wiedzy, umiejętności, materiałów szkoleniowych i dobrych praktyk w zakresie szkolenia żołnierzy, funkcjonariuszy i pracowników służb mundurowych, w szczególności związanych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii kształcenia.

O współpracy uczelni, szkół i ośrodków szkolenia służb mundurowych świadczy chociażby zorganizowana przez ośrodek w Kaliszu konferencja „Nowe technologie w edukacji służb mundurowych”, udział funkcjonariuszy



w warsztatach metodyczno-szkoleniowych z zakresu taktyki i techniki interwencji w SP w Katowicach czy spotkanie osób zajmujących się kształceniem zdalnym w COSSG w Koszalinie. Podpisanie deklaracji udziału w Forum Edukacyjnym Służb Mundurowych uporządkuje i usprawni tę współpracę.

Marcin Strzelec

Współpraca z Gruzją i Armenią



Płk Danuta Kalaman, komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu 9-16 października złożyła wizytę w Gruzji i Armenii. Oba kraje stoją w obliczu kluczowych reform w systemie więziennictwa. Współpraca z kaliskim COSSW zakłada udzielenie merytorycznego wsparcia dla planowanych zmian poprzez przybliżenie europejskich standardów wykonania kary pozbawienia wolności i programów szkolenia funkcjonariuszy. W obecności Ministra Wymiaru Sprawiedliwości i Pomocy Prawnej Gruzji oraz ambasadora RP w Tbilisi płk Danuta Kalaman podpisała z Mayą Khasią, dyrektorem Probacyjno-Penitencjarnego Ośrodka Szkolenia w Tbilisi oraz Ashotem Hayrapetyanem, dyrektorem Instytutu Prawa Ministerstwa Sprawiedliwości Armenii memorandum o wzajemnej współpracy.

Program wizyty w Gruzji obejmował spotkanie w Krajowej Agencji Probacji, w Departamencie Penitencjarnym Ministerstwa Wymiaru Sprawiedliwości i Pomocy Prawnej oraz w Probacyjno-Penitencjarnym Ośrodku Szkolenia. W Armenii odbyły się rozmowy w Ministerstwie Sprawiedliwości i w Instytucie Prawa Ministerstwa Sprawiedliwości. Polska delegacja zwiedziła jednostki penitencjarne – oddział półotwarty dla kobiet w Tbilisi i oddział półotwarty dla kobiet i młodocianych w armeńskiej miejscowości Abovian.

tekst i zdjęcie **Barbara Mamos**

„Powołanie 13”

Nietypowo spędzili jesienny sobotni poranek funkcjonariusze i pracownicy Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Miast korzystać z dobrodziejstw weekendu, musieli się zgłosić w miejscu służby i pracy. Na dwa dni ośrodek stał się Zmilitaryzowanym Oddziałem Służby Więziennej i miejscem realizacji ćwiczenia obronnego pod kryptonimem „Powołanie 13”.

Punktualnie o godz. siódmej kierownik działu szkolenia, kadr i spraw socjalnych zameldował mjr. Jerzemu Cyrylikowi, komendantowi ośrodka, gotowość do odprawy. Tuż przed ósmą zgłosił się pierwszy żołnierz rezerwy z przydziałem organizacyjno-mobilizacyjnym do Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Każdy z rezer-



wistów po kontroli dozymetrycznej został skierowany do punktu wyczekiwania i do stanowiska ewidencyjnego. Tam oddawał książeczkę wojskową i wezwanie na ćwiczenia. Pisarz sprawdził tożsamość osoby, jej przydział, odnotował przybycie, przydzielił do odpowiedniego plutonu i drużyny. Następnym był Punkt Wydawania Wyposażenia, gdzie żołnierze byli mierzeni: wzrost, obwód pasa, klatki piersiowej, obwód głowy, numer buta. Nie otrzymali mundurów (scenariusz ćwiczeń tego nie przewidywał), ale każdemu wręczono kombinezon do ćwiczeń samoobrony. Przechodzili następnie do stanowiska deponowania odzieży cywilnej i przedmiotów wartościowych. Gdyby otrzymali mundury, tutaj zostawiliby swoje ubrania. Kolejny punkt to punkt wydawania wyposażenia obrony przed bronią masowego rażenia, a następnie punkt wydawania pozostałego wyposażenia indywidualnego. Każdy z żołnierzy otrzymał: torbę polową, a w niej przedmioty niezbędne na czas szkolenia (pastę i szczoteczkę do zębów, przybory do golenia, mydło, papier toaletowy, zeszyt, długopis). Tak wyposażeni, trafiali do punktu wydawania uzbrojenia. Gdyby była taka potrzeba, tutaj otrzymaliby broń i sprzęt specjalny. I wreszcie dowódca plutonu prowadził żołnierzy do miejsca zakwaterowania.

O godz. 10 kierownik punktu kontrolno-informacyjnego zameldował, że z osób wezwanych, które winny zgłosić się na ćwiczenia, nie przybyło pięć osób. W ich miejsce wezwano żołnierzy rezerwy z listy rezerwowej. Kilka minut później zakończył się proces formowania Zmilitaryzowanego Oddziału Służby Więziennej w Kulach. Apel. Po apelu żołnierze uczestniczyli w zajęciach prowadzonych przez kadrę dydaktyczną ośrodka, podczas których zapoznali się z zadaniami i strukturą organizacyjną Służby Więziennej, jej uzbrojeniem. Odbyły się też zajęcia na strzelniczy pneumatycznej. Po wieczornym sprawdzeniu stanu ewidencyjnego o godz. 22 w ośrodku zapadła cisza i do głowy nikomu nie przyszło, by uczestniczyć

w innych, nocnych „manewrach”, bo też i manierek wojskowych nie było. A w niedzielę po śniadaniu – dopiero się działo! Żołnierze ubrani w czarne kombinezony, mogli się poczuć jak antyterrorysty, uczestnicząc czynnie w zajęciach praktycznych. Poznawali podstawy samoobrony i zasady działań interwencyjnych. Wykładowcy Ośrodka Szkolenia zaprezentowali sprzęt ochrony osobistej. Przedstawili zasady użycia pasów obezwładniających, kaszku zabezpieczającego, kajdanek. I każdego z tych środków przymusu bezpośredniego żołnierze mogli dotknąć, zastosować wobec kolegi, sprawdzić, jak działa. Wielu emocji dostarczyło strzelanie ze strzelb gładkolufowych. Każdy z żołnierzy mógł sprawdzić swoje umiejętności strzeleckie. Duże wrażenie na uczestnikach ćwiczeń zrobił pokaz umiejętności antyterrorystycznych zaprezentowany przez funkcjonariuszy Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej z Katowic. Żołnierze poznali także podstawy ratownictwa przedmedycznego, które to umiejętności przydać się mogą w różnych sytuacjach. O godz. 12 uczestnicy manewrów wzięli udział w podsumowaniu ćwiczeń. Komendant podziękował żołnierzom rezerwy za uczestnictwo w ćwiczeniach i dyscyplinę. To ważne, bo w trakcie pobytu w ośrodku nie odnotowano żadnego przypadku jej naruszenia. Po rozliczeniu się z otrzymanego wyposażenia, pobraniu żołdu i zaświadczeń o odbyciu ćwiczeń, żołnierze rezerwy udali się do stęsknionych rodzin.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

Warsztaty metodyczne w Kulach

Współcześnie kształcenie polega na uczeniu o rzeczach, a powinno nauczać rzeczy – ta myśl Jędrzeja Śniadeckiego przyświecała uczestnikom warsztatów metodycznych „Nowy model szkolenia funkcjonariuszy Służby Więziennej” w OSSW w Kulach. Przeznaczone były dla wykładowców ośrodków szkolenia, w których realizowane są kursy przygotowawcze.

Co do tego, że słuchaczom należy przekazywać wiedzę praktyczną i aktywizować do czynnego udziału w procesie szkolenia, nikt nie miał wątpliwości. Wykładowcy COSSW w Kaliszu swoje metody pracy dydaktycznej przedstawili w trakcie zajęć ze słuchaczami kursu przygotowawczego, który w tym czasie odbywał się w Kulach. Uczestnicy warsztatów poznali walory platformy edukacyjnej, jaką wykładowcy z Kalisza opracowali i realizują podczas szkolenia zdalnego. Modułowy



system szkolenia przedstawiła płk Danuta Kalaman, komendant COSSW. Nie zabrakło też treści nauczania z obszaru promocji zdrowia w szkoleniu wstępnym. A po zajęciach teoretycznych, również w ramach promocji zdrowia, wykładowcy czynnie uczestniczyli w zajęciach rekreacyjnych w hali sportowej, popisując się swoją sprawnością fizyczną. Uczestnicy warsztatów nie ukrywali zadowolenia z udziału w spotkaniu. Była to okazja do wzajemnego poznania się, nawiązywania bliższej współpracy, wymiany doświadczeń, zapoznania się z nowymi formami kształcenia. Następne warsztaty odbędą się po wdrożeniu do realizacji kursów przygotowawczych według nowej formuły.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

19 lutego 1947 r.

Zbrodnia katyńska w P

22 lutego 1947 r. weszła w życie amnestia, w wyniku której wielu więźniów politycznych i pospolitych odzyskało wolność albo znaczne złagodzenie zasądzonych kar. Szczegółowa analiza opracowania „Straceni w polskich więzieniach 1944-1956” (CZZK Lublin, 1990) wskazuje, że na kilka dni przed ogłoszeniem tego aktu wykonano wyroki śmierci zasądzone przez Wojskowe Sądy Rejonowe.

Szczególnym dniem owego „sądowego mordu” był 19 lutego 1947 r., gdy stracono 35 osób skazanych za czyny uznane za antypaństwowe, polityczne. W następujących więzieniach stracono: Poznań – 17 osób, Łódź – pięć osób, Tarnów – pięć osób, Będzin – dwie osoby, Zabrze – dwie osoby, Lublin – jedna osoba, Rzeszów – jedna osoba, Częstochowa – jedna osoba, Działdowo – jedna osoba.

Znaczącą rolę w tym tragicznym zdarzeniu spełniało sądownictwo wojskowe. W styczniu 1946 r. w każdym mieście wojewódzkim zorganizowano wojskowe sądy rejonowe (WSR), do zadań których należało m. in.: prowadzenie walki z przestępczością godzącą w podstawy ustroju społeczno-politycznego, która z kolei była wynikiem działającego w tym czasie podziemia kontrrewolucyjnego. Sądy te rozpatrywały sprawy o przestępstwa polityczne, głównie przeciwko osobom cywilnym, w oparciu o art. 86 §2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego z 1944 r. oraz o dekret z 13 czerwca 1946 r. O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Polski (tzw. mkk). W obu aktach represja sądowa preferowała wyroki śmierci, większości orzekanych w trybie doraźnym.

Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego 23 września 1944 r. w art. 314 §1 określał, że karę śmierci orzeczoną przez sąd wojskowy wykonuje przez rozstrzelanie wojskowy pluton egzekucyjny wystawiony przez Informację Wojskową lub jednostkę KBW. W rzeczywistości jednak karę tę wykonuje się w warunkach wysoce nieodpowiednich i uwłaczających powadze aktu. Tak do ministra bezpieczeństwa publicznego w 1946 r. pisał w stosownym raporcie płk Henryk Holder z MON. Egzekucje wykonywał bowiem funkcjonariusz UB wyznaczony przez szefa WUBP, strzelając do skazanego w tył głowy, tzw. metodą katyńską. „Protokół wykonania kary śmierci” wypełniano w kancelarii więzienia, zawierał m.in. nazwiska: kata oraz osoby asystujące: prokuratora, naczelnika więzienia (jeżeli stracenie następowało na terenie obiektu więziennego), lekarza i duchownego. Zapis kodeksowy dotyczący asysty tego ostatniego obwarowany został dyrektywą w miarę możliwości. Kapelan poznańskiego więzienia ks. Hieronim Lewandowski we

wspomnieniach pisze, że w latach 1945-1952 przygotował na śmierć blisko 60 skazanych (pospolitych, politycznych i zbrodniarzy wojennych) na 112 straconych, ale asystował tylko przy trzydziestu egzekucjach. W pozostałych nie pozwolono mu uczestniczyć. Niejednokrotnie w protokołach wpisywano fikcyjne godziny egzekucji przeprowadzonych poza obiektem więziennym. Ponadto podawano nazwiska lekarza i duchownego jako asystujących, podczas gdy osób takich na miejscach straceń nie było.

Egzekucje przez rozstrzelanie (zastrzelenie) wykonywano w różnych miejscach. Najczęściej w piwnicach i na schodach do nich prowadzących na terenie więzienia. Wybierano także obiekty pozawięziennicze: bunkry, obszary leśne, a nawet miejsca, w których hitlerowcy grzebali swoje ofiary w latach okupacji.

O wykonaniu wyroku i miejscu pogrzebania zwłok nie informowano rodziny, dążąc do pełnej w tym względzie anonimowości i utajnienia.

19 lutego 1947 r. w Poznaniu stracono 17 osób uznanych przez WSR za przestępców politycznych, zakwalifikowanych do grup zbrojnych (band), przez funkcjonariuszy WUBP określonych jako „banda Międzyrzecz”, „banda Kępno” i jedna osoba z innej grupy zbrojnej (bandy). Wszystkich oskarżono na podstawie art. 86 §2 KKWP, który stwierdzał, że kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci. Niektórych dodatkowo represjonowano za dezercję z LWP oraz nielegalne posiadanie broni.

W połowie 1946 r. w Międzyrzeczu i okolicy aresztowano 36 osób, wśród których byli milicjanci z miejscowej komendy MO oraz kobiety. Zarzuty obejmowały następujące czyny, które w różnym stopniu przypisano konkretnym aresztowanym: zabójstwo milicjanta, zlecenie zabójstwa, nakłanianie do zabójstwa, udzielanie pomocy w zabójstwie i w innych napadach, nielegalne posiadanie broni, niepowiadomienie o działalności organizacji konspiracyjnej, ujawnienie przez milicjantów tajemnicy państwowej. Oskarżenia należeli do konspiracyjnego, antykomunistycznego Polskiego Związku Wojskowego obwód Maria w Międzyrzeczu. Założył go w 1945 r. Stanisław Bogdanowicz, kpt.

AK z Białej Podlaskiej, ps. „Zenon”, „Tom”. Po jego aresztowaniu w marcu 1946 r. organizacją kierował inż. Kazimierz Rutkowski ps. „Bary”, zamieszkały w Bukowcu pow. międzyrzecki. WUBP określił tę grupę jako „banda Międzyrzecz”.

Tocząca się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu rozprawa zakończyła się 2 grudnia 1946 r. ogłoszeniem wyroków. 12 osób skazano na karę śmierci, po czym wobec dwóch sąd wyższej instancji i prezydent zmienili wyroki na kary więzienia. Pozostali otrzymali wyroki więzienia, pięciu w zawieszeniu, a kilku uniewinniono. Na karę śmierci zostali skazani (i później straceni): Konstanty Downar, ps. „Kostek”, lat 31; Jan Freitag, ps. „Szwagier”, funkc. MO, lat 31; Władysław Furmańczyk, lat 21; Stanisław Gremiuk, lat 19; Czesław Plewczyński, ps. „Roman”, funkc. MO, lat 26; Kazimierz Rutkowski, ps. „Bary”, lat 45; Feliks Truś, lat 20; Stefan Vorbrod, ps. „Kusy”, lat 35; Daniel Waraksa, lat 29, Jan Waraksa, ps. „Stach”, „Komar”, lat 37.



fot. archiwum

oznaniu

Od kwietnia 1945 r. w powiecie kępińskim operowała siedmioosobowa grupa zbrojna określona przez WUBP jako „banda Kępno”. Zorganizował ją i kierował Ludwik Statkiewicz, ps. „Mech”. Od końca stycznia 1945 r. był milicjantem na posterunku MO w m. Wodziczna, pow. Kępno. W kwietniu tr. zdezerterował i zorganizował grupę składającą się z trzech dezertersów z LWP i jednego z MO. Sześciu członków grupy w połowie grudnia 1946 r. aresztowano zarzucając im m.in. działalność w nielegalnej zbrojnej organizacji, napady przy użyciu broni i dezercje. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu wyrokiem z 7 lutego 1947 r. sześciu oskarżonych uznał winnych zarzucanych im czynów i skazał na karę śmierci. Ofiarami represji WSR zostali: Waclaw Antoniak, ps. „Wierzba”, lat 20; Jan Gonera, ps. „Smiały”, lat 24; Edmund Hys, lat 20; Jan Idziak, ps. „Mrugała”, lat 22; Leon Powroźnik, ps. „Dawid”, lat 21; Ludwik Statkiewicz, ps. „Mech”, lat 21. 17 stycznia 1947 r. ten sam sąd skazał na karę śmierci Jana Gajdzisia, ps. „Promień”,



lat 23, dezertera z LWP, członka grupy zbrojnej (bandy) „Madej” operującej w pow. mogileńskim.

Chociażby tylko na podstawie tych trzech wyroków można uznać, że Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, tak zresztą jak i pozostałe sądownictwo wojskowe tamtego okresu, był krwawym instrumentem aparatu represji szermującym wyrokami śmierci albo długoletnim pozbawieniem wolności.

Więźniowie oczekujący na wykonanie wyroku śmierci przebywali w celach więzienia karno-śledczego w Poznaniu. Tylko niektórzy byli w aresztach WUBP (ul. Kochanowskiego, ul. 27 Grudnia).

Ks. Hieronim Lewandowski wspominał, że we wtorek 18 lutego 1947 r., w przeddzień Środy Popielcowej, udzielił komunii 27 więźniom skazanym na śmierć, wśród których było 17 więźniów z Międzyrzecza, Kępna i Mogilna.

W dniu następnym, 19 lutego 1947 r., w godzinach popołudniowych, Szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Poznaniu ppłk Stanisław Radomski polecił podprokuratorowi kpt. Walentemu Kurawiczowi udać się do poznańskiego więzienia, powiadomić dziesięciu więźniów z grupy „Międzyrzecz” o niezwłocznym wykonaniu wyroku i asystować podczas egzekucji. Prokurator udał się do więzienia i okazał naczelnikowi sierż. Kazimierzowi Kępie pismo od swego przełożonego z decyzją niezwłocznego wykonania wyroku śmierci wobec dziesięciu więźniów. Gdy ich zgromadzono w jednej z cel prokurator przedstawił się, podał cel w jakim przyszedł i spytał o ostatnie życzenia. Niemal wszyscy wręczyli mi listy do rodzin. Były bardzo krótkie, na ogół pisano: Zegnajcie. Jestem niewinny.

Następnie funkcjonariusze UB samochodem ciężarowym przewieźli więźniów do gmachu WUBP przy ul. Kochanowskiego w Poznaniu. Data i godzina ich wydania z więzienia – 19. II. 1947, godz. 16.00 oznaczona została w Księdze Głównej za 1947 r. Przy nazwiskach tych więźniów czerwonym ołówkiem dorysowano krzyżyk oznaczający egzekucję. Po opuszczeniu samochodu więźniowie otoczeni zostali przez funkcjonariuszy UB i doprowadzeni pod mury baraku. Według prokuratora Kurawicza do baraku wprowadzono po dwóch więźniów i po chwili słyszałem strzały. Dwójki skazańców wprowadzono do baraku co pięć minut. Nie wchodziłem w ogóle do baraku. O ile się zorientowałem, to skazanych bezpośrednio rozstrzeliwało dwóch albo trzech funkcjonariuszy UB. W końcu oficer WUBP zameldował o wykonaniu całej egzekucji. Nie poszedłem oglądać zwłok. Przy tej egzekucji nie było ani księdza, ani lekarza.

Następnie w biurze WUBP wypełniano protokoły wykonania kary śmierci. W dokumentach odnoszących się do więźniów z grupy „Międzyrzecz” występuje nazwisko prokuratora Walentego Kurawicza oraz kata Jana Młynarka, a także lekarza, przy nazwisku którego wpisano godzinę oględzin zwłok – 17.15. Być może dotarł on do baraku, w którym były zwłoki już po egzekucji. Jednak podpisu lekarza na dokumentach nie ma.

W tym samym czasie i w tym samym miejscu przeprowadzono egzekucję więźniów z grupy „Kępno” i jednego

z „Mogilna”. Asystował prokurator kpt. Waclaw Lange. Na protokołach z tej egzekucji poza nazwiskiem prokuratora wpisano Jana Młynarka jako „dowódcę plutonu egzekucyjnego” oraz nazwisko lekarza, który o godz. 17.00 miał dokonać oględzin zwłok. Na protokołach dotyczących straceń tej grupy więźniów wpisano nazwisko duchownego, ale brak jego podpisu. Czy był na miejscu straceń? Czy rzeczywiście był w biurze?

Prokurator Kurawicz spotkał w biurze naczelnika więzienia. Jego obecność podczas egzekucji poza więzieniem była rzadkością. Być może niewielka odległość od więzienia do WUBP oraz liczba więźniów skłoniła go do udania się na miejsce egzekucji. Czy był na miejscu straceń? W biurze nie podpisał się na protokołach dotyczących „Międzyrzecza”, lecz tylko na protokołach dotyczących „Kępna”. Prawdopodobnie chaos w biurze, wiele osób, zwłaszcza wyższych funkcjonariuszy UB, ponaglenia z wypełnianiem siedemnastu protokołów, a także reakcja psychiczna sprawiła, że naczelnik jak najszybciej wyszedł z gmachu WUBP. W dniu następnym zwierzył się kapelanowi, że w domu musiał wypić wódkę, aby zabić zgrozę. Egzekucją przed amnestią był wstrząśnięty.

Egzekucji w dniu 19 lutego 1947 r. dokonano w gmachu WUBP, w centrum Poznania, pomiędzy godz. 16.30-17.00 w Środę Popielcową – dzień szczególny dla katolików. Przeprowadzona została wg schematu katyńskiego: ofiarę doprowadzono na miejsce kaźni, co obserwowali oczekujący na egzekucję, wprowadzony do baraku widział zwłoki osób kilka minut wcześniej straconych. Więzień ginął od strzału w głowę. Oczekujący pod barakiem – więźniowie i funkcjonariusze UB słyszeli strzały dochodzące z wnętrza baraku – miejsca egzekucji. W zbrodniczy proceder zaangażowana była liczna grupa funkcjonariuszy UB oraz dwaj prokuratorzy wojskowi. Akt ten był konieczny tylko z najniższych pobudek, nie tyle politycznych, co morderczych – nie dopuścić, aby ci więźniowie mogli być ewentualnie objęci aktem amnestyjnym. Jeden z funkcjonariuszy UB już po egzekucji wyjaśnił prokuratorowi, że lada moment spodziewane jest ogłoszenie amnestii i stąd ten pośpiech. Natomiast ppłk Stanisław Radomski delegując podwładnego do nadzoru nad egzekucją wyjaśnił, że sprawa egzekucji jest tak pilna, że nie ma czasu zawołać księdza i lekarza.

Zapewne ciała zostały niezwłocznie wywiezione i wrzucone do uprzednio przygotowanych dołów w miejscach ustronnych. Również w te działania zaangażowana była grupa funkcjonariuszy WUBP.

Gdzie ukryto zwłoki siedemnastu ofiar „katyńskiej” zbrodni dokonanej w Poznaniu 19 lutego 1947 r.? Pytanie pozostaje nadal otwarte. Czyżby to były dwa doły niegdyś odkryte w lesie pod Puszczykowem? Szczątki tam pogrzebanych miały ślady po kulach w czaszkach.

Krystian Bedyński

Wykorzystałem: Wspomnienia kapelana oraz relacje b. prokuratora wojskowego z 7 VI 1994 r. (IPN o/Poznań)

Sztandar dla Popowa

Na 50-lecie swojego istnienia Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Popowie otrzymał sztandar ufundowany przez grupę stowarzyszeń społecznych, instytucji samorządowych, przedstawicieli władz państwowych, związki zawodowe, firmy prywatne, Stowarzyszenie Oficerów Więziennictwa oraz funkcjonariuszy, pracowników i emerytów ośrodka. Kościół, gdzie 24 października mszą św. rozpoczęto uroczystość, pełen był gości, m.in. emerytów pracujących w dawnym Ośrodku Doskonalenia Kadr. Zebranych towarzyszyła kompania reprezentacyjna SW z Radomia, oprawę muzyczną zapewniła orkiestra Dowództwa Sił Powietrznych z Warszawy.

Następnie na terenie ośrodka odbyło się przekazanie sztandaru jego władzom. Zarówno komendant kpt. Dorota Pawlak, jak i zaproszeni goście w swych wystąpieniach podkreślali rolę sztandaru jako elementu budującego tożsamość Służby Więziennej. Wskazywano na takie wartości, jak patriotyzm i ofiarność służby. Uroczystość zaszczylił swą obecnością Stanisław Chmielewski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, prof. Emil Pływaczewski, Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego z Poznania, dyrektorzy okręgowych inspektoratów SW, przedstawiciele władz lokalnych i firm działających w regionie.

Po zakończeniu części oficjalnej orkiestra zagrała wiązankę popularnych melodii marszowych, po czym odbył się występ artystów Łódzkiej Opery Kameralnej. Po koncercie przybyłych zaproszono na poczęstunek.

GKS
zdjęcia **Piotr Kochański**



Międzynarodowe Sympozjum Europejskich Organizacji Związkowych Służb Penitencjarnych



Z inicjatywy NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Ośrodku w Wiśle od 16 do 20 września br. odbyło się Międzynarodowe Sympozjum Europejskich Organizacji Związkowych Służb Penitencjarnych. Spotkanie to jest jednym z przedsięwzięć przygotowujących współpracę związków zawodowych służb penitencjarnych Europy.

Sympozjum, którym kierował Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW w Warszawie, odbyło się w ważnym dla naszej organizacji okresie prowadzenia zbiorowego sporu z rządem RP m.in. w sprawie projektu obniżenia zasiłków chorobowych. Dyskusja dotyczyła wielu tematów. Dominowało przedstawienie sytuacji w poszczególnych związkach zawodowych i reprezentowanych służbach. Dokonano analizy porównawczej w zakresie obowiązków, uprawnień i statusu zawodowego funkcjonariuszy w różnych krajach Europy.

Kilka spostrzeżeń wynikających z porównań. Polska Służba Więzienna ma najbardziej niekorzystny wskaźnik liczby funkcjonariuszy do liczby osadzonych. Na Słowacji funkcjonariusz otrzymuje 100 proc. wynagrodzenia w czasie choroby trwającej do 30 dni, później otrzymuje 70 proc. Niemiecki kolega ma 100 proc. wypłaty w czasie choroby. Na Słowacji, jak relacjonował przewodniczący związku zawodowego Słowacji Iwan Caban, związek zawodowy co najmniej dwa razy w roku bierze udział w posiedzeniu Kolegium Ministra Sprawiedliwości i co roku podpisuje z Ministrem umowę dotyczącą m.in. kwestii budżetowych. Na szczególną uwagę zasługuje uprawnienie funkcjonariusza, pełniącego 12-godzinną służ-

bę, do dwóch ciepłych posiłków, za które płaci symbolicznie. W Niemczech, we wszystkich landach pracownicy cywilni i funkcjonariusze po dwóch latach kształcenia i po kolejnych dwóch latach próby otrzymują dożywotnio status urzędnika państwowego. Status ten mogą utracić tylko w przypadku prawomocnego skazania.

W sytuacji zdarzeń nadzwyczajnych w jednostce penitencjarnej uwaga kierownictwa jest skierowana na poszukiwanie obiektywnych przyczyn leżących po stronie organizacji służby, logistyki i różnych uwarunkowań i wyciąganiu wniosków z wyeliminowaniem ujawnionych słabości. Nie szuka się winnych zdarzenia pracowników czy funkcjonariuszy. Dla przykładu, w przedstawionym przypadku ucieczki skazanego z zakładu karnego przyczyną był niewłaściwy materiał użyty do konstrukcji futryny, a nie brak uwagi funkcjonariuszy. Na marginesie pragnę podzielić się refleksją wypowiadzaną przez przewodniczącego delegacji niemieckiej Franza Josefa Schafera, że Niemcy po doświadczeniach II wojny światowej musieli się uczyć społecznego funkcjonowania od Anglii i Francji i mieli to szczęście, że nie dostali się do strefy wpływów, w której znalazła się Polska. W trakcie seminarium delegacja niemiecka wystosowała pismo do Ministra Sprawiedliwości RP w sprawie ochrony uprawnień funkcjonariuszy Służby Więziennej w Polsce. Ustalono także, że następne sympozjum odbędzie się w Turynie w Niemczech w poszerzonej formule, której celem jest akces do Europejskiej Konferencji Niezależnych Związków Zawodowych Europy – CESI w Brukseli.

Czesław Tuła

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa

e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,

maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66

faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Ministerstwo Sprawiedliwości

ul. Rakowiecka 37A, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,

krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,

Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,

malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,

Grzegorz Korwin-Szymanowski,

grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,

aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,

Agata Pilarska-Jakubczak,

agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,

elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,

Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,

fotoodycja, archiwum, piotr.kochański@sw.gov.pl,

tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach

Artur Cyruk, emeryt SW

Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Polskich

Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW

Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu

Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie

Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu

Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu

Mieczysław Pietrzak, specjalista AS w Łodzi

Ryszard Seroczyński, st. wychowawca ZK we Włocławku

Janusz Sterzel, emeryt SW

Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu

Bogusław Woźnica, dyrektor AS w Lublinie

Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany

jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.

Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401**

5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum

Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”:

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony

– 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem

na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095**

1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łąkanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU,

ul. Działczyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax

(22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótnów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 4 listopada 2013 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

PRENUMERATA 2014

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY	nr rachunku odbiorcy 76 1010 1010 0401	nazwa odbiorcy CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ	nr rachunku odbiorcy od. 5222 3100 0000	nazwa odbiorcy od. ul. Rakowiecka 37A, 02-521 Warszawa	nr rachunku odbiorcy 76 1010 1010 0401 5222 3100 0000	wzrost	waga	PLN	kwota
	odbiornik: CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ ul. Rakowiecka 37A 02-521 Warszawa								
Polecenie przelewu / wpłaty odbiórkowa * nieprzeznaczalne skasie	kwota:	nazwa zleceniodawcy (dane niezbędne do wysyłki prenumeraty): imię i nazwisko lub nazwa firmy							
	słownie:	ulica / nr domu / nr lokalu							
DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY	zleceniodawca:	kod pocztowy / miejscowość							
	tytułem:	tytułem:							
Cena rocznej prenumeraty „Forum Penitencjarnego” w 2014 roku wynosi 42 zł (3,50 zł x 12 egzemplarzy)									
<div style="display: flex; justify-content: space-between;"> <div>pieczęć, data i podpis zleceniodawcy</div> <div>Oplata:</div> <div>stempel dzienny</div> </div>									

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37A w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

50 lat OSSW w Popowie

